

ISSN 1427-4736

P R Z E G L Ą D UNIwersytecki

Pismo Uniwersytetu Szczecińskiego



60-lecie Ekonomii

Nr 7-8
(168-169) 2006

nowy radiowy magazyn studencki na falach szczecińskiej rozgłośni



**W każdą niedzielę
po godz. 18
Radio Szczecin 92,0 FM**

Audycję realizują wspólnie:
Polskie Radio Szczecin i Uniwersytet Szczeciński
kontakt: ustawka@radio.szczecin.pl

Informacje, dywagacje, praktyczne propozycje, trochę ironii
wymieszanej z prawdziwą wiedzą i rzeczywistym, bądź udawanym luzem.



Wydarzeniem ważnym dla środowiska akademickiego jest 60-lecie wyższego szkolnictwa ekonomicznego na Pomorzu Zachodnim obchodzone w tym roku także przez Uniwersytet Szczeciński. Uroczystości jubileuszowe wybraliśmy na temat przewodni niniejszego numeru.

Uświetnieniem życia uczelni było nadanie tytułów doktora honoris causa profesorom Kazimierzowi Wierzbickiemu, Tadeuszowi Sawickiemu, Wojciechowi Wrzesińskiemu oraz Andrzejowi Legockiemu.

W tym numerze „Przeglądu Uniwersyteckiego” wspominamy śp. Józefa Kopcia, który pozostaje w pamięci i sercach społeczności akademickiej Uniwersytetu Szczecińskiego, jako pierwszy demokratycznie wybrany rektor.

Wzbogaceni cennymi doświadczeniami życzymy Państwu spokoju ducha, spełnienia zawodowych i osobistych marzeń w zbliżającym się 2007 roku.

Redakcja

60 lat minęło **s.11**

Dokładnie 60 lat temu, czyli 14 października 1946 roku, rozporządzeniem ówczesnego Ministra Oświaty zainaugurowała swoją działalność pierwsza w dziejach Pomorza Zachodniego Wyższa Uczelnia. Działała ona jako filia Akademii Handlowej w Poznaniu, a jej pierwszym rektorem był specjalista od prawa międzynarodowego prof. dr h.c. Leon Babiński. W roku 1950 szkoła została upaństwowiona i otrzymała nazwę Wyższej Szkoły Ekonomicznej z siedzibą na ulicy Mickiewicza w Szczecinie. W latach późniejszych uczelnia przekształciła się w Wydział Inżynieryjno Ekonomiczny Transportu, wchodząc w ramy organizacyjne Politechniki Szczecińskiej. W roku 1985 powstał Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, który obecnie nosi nazwę Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.



MBA z EFS-u **s.19**

Dzięki dofinansowaniu studiów z Europejskiego Funduszu Społecznego, MBA kosztuje dla małych i średnich przedsiębiorstw 2 786 zł, zaś dla dużych przedsiębiorstw 5 573 zł. W przeciwieństwie do pozostałych 12 kierunków studiów, MBA trwa półtora roku. Pierwsza edycja rusza 1 września br., zajęcia przewidziano dla trzydziesto-osobowej grupy słuchaczy. Słuchacz musi zdać 11 egzaminów zaliczających poszczególne moduły MBA. Studium kończy się rozwiązaniem końcowego studium przypadku oraz obroną pracy dyplomowej.

Szkoła liderów **s. 26**

We wrześniu br. zakończyła się XIV Szkoła Liderów Społeczeństwa Obywatelskiego. Założona w 1994 roku przez prof. Zbigniewa Pełczyńskiego, należąca do jednych z pierwszych inicjatyw tego typu w Polsce, w swoje cele wpisuje budowanie przestrzeni do wspólnej wymiany doświadczeń i współdziałania rozmaitych sektorów państwa.



TEMAT NUMERU: 60-LECIE EKONOMII

Przemówienie inauguracyjne JM Rektora Waldemara Tarczyńskiego
Inauguracja s. 7

Doktorat h.c. dla prof. Wrzesińskiego s. 10

Michał Nowakowski
60 lat minęło s. 11

Ryszard Borówka, Jan Kępczyński
XVI Doktorat Honoris Causa na US s. 13

WOKÓŁ UCZELNI

Wiesław Deptuła
Warto wiedzieć s. 14

Agata Bruska
Miesiąc ERASMUSA na US s. 17

Paulina Olechowska
MBA z EFS-u s. 19

Katarzyna Jurewicz
Na tropie nowej Ziemi s. 20

Elżbieta Śliwińska
Fima finis 2006 s. 21

Mariusz Sikora
Kajakiem przez Drawę s. 22

Jolanta Tarasiuk, Jan Kępczyński
Symposium jubileuszowe na WNP s. 24

Maciej Sendlak
KOR'76 s. 25

Artur Szwedo
Szkoła liderów s. 26

Jan Kępczyński
Konferencja na miarę XXI wieku s. 27

Janusz Garecki
Fizyka angloamerykańska s. 29

LUZDZIE NAUKI

- Sebastian Sahajdak
Nasz Rektor s. 30

ODESZLI

- Pasquale Policastro
Najlepszy wykład był w Szczecinie s. 36

REGION EUROPA ŚWIAT

- Jacek Batóg
W regionie bałtyckim s. 37

- Ewa Rebacz
Tafadhali wua wiatu mzungu s. 38

- Jakub Matura
Nietoperze w ruinie s. 40

- Anna Musiał
Miasto umarłych s. 41

OPINIE

- Ewa Kochan
Między innymi o sztuce budowania lunet s. 44

- Rozmowa z prof. Ireneuszem Krzemińskim
Solidarny liberalizm s. 45

KULTURALIA

- Marta Poniatowska
Łasztownia – Lastadie s. 47

- Mikołaj Szczęsny
Muzyka na 15. południku s. 48

- Katarzyna Grzesiuk
Teatralny Maraton s. 49

- Publikacje Wydawnictwa Naukowego US** s. 50

Nasz Rektor s. 30

– Tyle było w nim w czasach przełomu, a zapewne tak było w całym życiu, szlachetnej bezinteresowności, bezgranicznego oddania sprawie, moralnego ładu i gorącej miłości ojczyzny. – wspomina śp. prof. J. Kopeć, prof. dr hab. Janusz Faryś. – Dowiódł tego pamiętnego lata 1980 roku, stając z młodymi w pierwszym szeregu odnowy Rzeczypospolitej, a w skali lokalnej przyczynił się do twórczego fermentu w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Na kilka miesięcy został rektorem Uczelni, pierwszym demokratycznie wybranym i odwołanym przez władze stanu wojennego. A potem przez lata pozostał pierwszym autorytetem na uczelni i w środowisku solidarnościowym Szczecina.



Tafadhali wua wiatu mzungu s. 38

W Afryce wszystko jest inne i ostre w postrzeganiu przez *mzungu* (z j. *kiswahili* – Biały Człowiek). Kontynent kontrastów, silnej koncentracji, zagęszczonych i jaskrawych barw, zwielokrotnionych rozmiarów. Wiele przejawów codziennego życia i środowiska jest albo gigantyczne albo karłowate, nadzwyczajnie piękne albo monstrialne. Przepych i obfitość pożywienia jest w zasięgu wzroku cierpiących z niedożywienia. Można mieć wrażenie, że natura i tropikalne słońce świadomie pragnęły nadać wszystkiemu szczególnie wyraziste kształty.



Solidarny liberalizm s. 45

Z prof. nadzw. dr hab. Ireneuszem Krzemińskim, socjologiem Uniwersytetu Warszawskiego, goszczącym w Szczecinie podczas Tygodnia Społecznego (24-27 kwietnia 2006 r.) porozmawiała dla „Przeglądu Uniwersyteckiego” Paulina Olechowska z Biura Promocji i Informacji US.



Inauguracja roku akademickiego 2006/2007

oraz nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego
prof. dr. hab. Wojciechowi Wrzesińskiemu

3 października 2006 r.

Inauguracja

Wysoki Senacie, Dostojni Goście, Koleżanki i Kole-dzy, Drodzy Studenci

Dzisiejsza inauguracja nowego roku akademickiego odbywa się w okolicznościach szczególnych. Za nami 60 lat szkolnictwa wyższego na Pomorzu Zachodnim. Nie sposób nie wspomnieć o wielkich jubileuszach szczecińskich uczelni – 60-leciu Politechniki Szczecińskiej i 60-leciu wyższego szkolnictwa ekonomicznego na Pomorzu Zachodnim. Jesteśmy dumni z osiągnięć naszych absolwentów, jesteśmy dumni z naszej Szkoły, której wydziały ekonomiczne już 60 lat kształcą ekonomistów.

Gratuluje wszystkim z okazji tych jubileuszy, w imieniu władz uniwersytetu pragnę podziękować całej społeczności akademickiej Szczecina za wkład w rozwój naszej politechniki i naszej ekonomii. Cieszymy się, że są wśród nas wybitne osobistości naszego życia politycznego, naukowego i gospodarczego, które jest mi niezmiernie miło powitać.

Już po raz dwudziesty drugi rozpoczynamy rok akademicki na Uniwersytecie Szczecińskim. Dziś mamy szczególną inaugurację roku – połączoną z uroczystością nadania tytułu doktora honoris causa wybitnemu historykowi Uniwersytetu Wrocławskiego, znawcy stosunków polsko-niemieckich, profesorowi Wojciechowi Wrześnińskiemu. To dla nas wielki zaszczyt Panie Profesorze.

Ten nowy rok akademicki rozpoczynamy z jednej strony podbudowani najnowszą oceną dorobku naukowego uczelni przez Radę Nauki przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, z drugiej rozpoczynamy ten rok – tak jak wiele innych uczelni, z troską o przyszłość nauki i edukacji w naszym regionie i w Polsce.

Niestety, w minionym roku odeszli od nas: profesor Kazimierz Jaskot, profesor Antoni Giza, profesor Jerzy Materne, dr Kazimierz Barański, dr Bogna Glińska. Pożegna-

liśmy również profesora Józefa Kopcica, byłego rektora WSP. To wielka strata dla środowiska akademickiego Szczecina. Uczcijmy minutą ciszy pamięć tych, którzy odeszli, ale na zawsze pozostaną w naszej pamięci i historii uczelni.

Dobre wiadomości nie są dziś rozchwytywanym tematem, ale wierzę głęboko, że w tym jakże zacyjnym gronie będą przyjęte z satysfakcją. Tak jak każda inna uczelnia w kraju jesteśmy poddawani cyklicznej ocenie Rady Nauki, która przyznaje poszczególne wydziałom kategorie naukowe. Te kategorie, a jest ich pięć, zależą od liczby publikacji naukowych, rozwoju naukowego kadry, nagród i wyróżnień, stopni naukowych. Pragnę poinformować Państwa, że Uniwersytet Szczeciński ma dziś jednostki tylko z pierwszą i drugą kategorią. To naprawdę duże osiągnięcie i chcę bardzo podziękować całej kadrze naukowej za wysiłek, który przyniósł nam tak dobre efekty. Powinno to doprowadzić do znaczącego wzrostu tempa rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego (wzrost środków na badania naukowe). Spowoduje to podniesienie rangi uczelni jako instytucji, w której prowadzi się badania naukowe i proces kształcenia (wzrost liczby kandydatów na studia, wzrost pozycji w rankingach).

Dodam jeszcze, że Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, którego mam przyjemność być pracownikiem, został sklasyfikowany według tych kategorii na dziewiątym miejscu spośród ponad 170 jednostek i wydziałów ekonomicznych w Polsce. Przed nim tylko placówki Polskiej Akademii Nauk i Szkoły Głównej Handlowej. Nasz drugi wydział ekonomiczny Zarządzania i Ekonomiki Usług – miejsce dwudzieste trzecie. Równie znakomity wynik. Pierwszą kategorię uzyskał również Wydział Teologiczny, który po raz pierwszy był poddawany ocenie.

W minionym roku akademickim Wydział Prawa i Administracji

uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego i występowania z wnioskami o tytuł profesora, a Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania uzyskał uprawnienia do doktryzowania w zakresie organizacji i zarządzania. Kolejne wnioski są w drodze i mamy nadzieję, że w tym roku akademickim spełnimy wszystkie wymagania ustawowe, aby być uniwersytetem pierwszej kategorii. Potrzeba do tego 12 uprawnień do doktryzowania w różnych dyscyplinach. Bardzo liczymy w tym zakresie na wydziały: Matematyczno-Fizyczny i Humanistyczny, i Teologiczny.

W minionym roku akademickim tytuł naukowy profesora uzyskały 4 osoby, stopień doktora habilitowanego 8, a doktora 26. Odnotowaliśmy wzrost liczby wniosków o granty do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W okresie od lipca 2005 do stycznia 2006 roku złożono 93 wnioski, 24 wnioski (w tym 6 promotorskich) uzyskały finansowanie na ogólną kwotę 1 717 020 złotych.

Na szczególną uwagę w minionym roku akademickim zasługuje przyjęcie przez Senat Uniwersytetu Szczecińskiego 10 uchwał wprowadzających studia dwustopniowe na wszystkich kierunkach studiów zgodnie z procesem bolońskim. Uniwersytet kształci obecnie studentów na 27 kierunkach i 74 specjalnościach. Już w tym roku akademickim nasi studenci od drugiego semestru będą się posługiwać legitymacją elektroniczną.

To dobry moment na jedną refleksję, nie tylko o naszym uniwersytecie. Mamy w Szczecinie naprawdę dobre szkoły wyższe, mamy wielu znakomitych naukowców i dydaktyków. Rozwijamy się. Głównie dzięki własnej zaradności. Nasi studenci coraz częściej studiują we Włoszech, Niemczech, Hiszpanii, Francji, na dobrych uczelniach. I kiedy wracają do Szczecina, okazuje się, że jakość



kształcenia jest zbliżona, że są dziedziny, w których jesteśmy lepsi. Nieprzypadkowo brakuje miejsc dla studentów z Bari, którzy chcą studiować w Szczecinie.

Wspomniałem także o naszych troskach, gdyż tych oczywiście nigdy nie brakuje państwowym uczelniom. Oczekujemy zwiększenia nakładów na naukę, większego zrozumienia potrzeb środowiska akademickiego. Nie od dziś zresztą. Oczekujemy tego w dobrze pojętym interesie naszego kraju. Pod względem innowacyjności naszej nauki jesteśmy, niestety, na szarym końcu w Europie. Wyprzedza nas bardzo wiele krajów. Tu przede wszystkim liczymy na bardziej sprzyjającą środowisku akademickiemu politykę państwa. Ale ta polityka musi się spotkać ze znacznie większą niż do tej pory aktywnością naukową pracowników wyższych uczelni, także uniwersytetu.

Chcę przez to powiedzieć, że poza edukacją, dydaktyką, która jest niezwykle ważna dla ogólnego poziomu wykształcenia społeczeństwa, musimy jeszcze bardziej skupić się jako uniwersytet NA NA-UCE! Tak, by uniwersytet był przede wszystkim ośrodkiem myśli naukowej, miejscem twórczych poszukiwań, intelektualnych sporów, naukowej, a nie dydaktycznej konkurencji. Uniwersytet ma być miejscem twórczego myślenia. Ma oddziaływać na swoje otoczenie. Nasza uczelnia współpracuje z władzami miejskimi, samorządowymi, z przedsiębiorcami, z innymi zachodniopomorskimi uczelniami. Wydaje się jednak, że to dziś zbyt ma-

ło. Spróbujmy tworzyć wokół Uniwersytetu Szczecińskiego atmosferę twórczych poszukiwań miejsca Szczecina w regionie i na pograniczu, miejsca regionu w Europie, spróbujmy ustalić w intelektualnej, akademickiej dyskusji, jak mamy na trwałe jako miasto i region zaistnieć na mapie Europy jako miejsce interesujące z punktu widzenia nauki, kultury i gospodarki. Spróbujmy tworzyć wokół Uniwersytetu Szczecińskiego, wokół środowiska akademickiego Szczecina, taką właśnie atmosferę twórczej, intelektualnej debaty. Innymi słowy, tak jak od wieków człowiek szuka punktu odniesienia, punktu oparcia dla swojej kondycji ludzkiej, tak my – jako społeczność akademicka – powinniśmy się aktywnie włączyć we współtworzenie kulturowego i gospodarczego oblicza Szczecina i regionu, a także całego Pomorza Zachodniego.

Te wszystkie działania i cele nie mogą być oczywiście realizowane w oderwaniu od rozwoju bazy materialnej i dydaktycznej uczelni. Przypomnę tylko kilka liczb i faktów. Uniwersytet w ostatnich dwóch latach pozyskał ponad 25 milionów złotych z Unii Europejskiej na modernizację i rozbudowę naszej infrastruktury. Wydział Teologiczny będzie budował nowy gmach wydziału. Istotne środki pozyskano na Małkocin, a Kulice zostały wpisane jako priorytet w budżecie 2007-2013 i jest duża szansa na dofinansowanie tego przedsięwzięcia przez Euroregion Pomerania. Jesteśmy jako uczelnia największym w kraju beneficjentem programu studiów podyplomowych realizowanego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego – blisko 5 milionów złotych dofinansowania. W roku akademickim 2006/2007 planujemy uruchomić 71 studiów podyplomowych. Aktualnie w ramach tej formy kształcimy 1213 słuchaczy. Jesteśmy również jednym z pięciu koordynatorów w Polsce środków unijnych, co pozwoli na inwestycje środowiskowe pozyskać dla Szczecina blisko 210 milionów złotych.

Wyrażnego tempa nabrały prace nad utworzeniem w Szczecinie ogrodu botanicznego. Powo-

łane zostało konsorcjum szkół wyższych, gdzie wspólnie prowadzimy prace w tym zakresie.

Drodzy Studenci, w szczególności studenci pierwszego roku! Pragnę teraz kilka słów skierować do Was. Chciałbym bardzo, aby Wasze marzenia i ambicje spełniły się dzięki nauce i dyplomowi uzyskanemu na naszej uczelni. Chciałbym też bardzo, abyście do nauki podeszli z sercem i z twórczym nastawieniem. I z wewnętrzną dyscypliną. Tak naprawdę to przecież Wy jesteście najważniejsi w naszej akademickiej rodzinie. I choć zwracam się do Was w końcowej części mojego wystąpienia, to robię to celowo. Chciałbym bardzo, abyście włączyli się do twórczego myślenia o przyszłości nauki, naszego miasta i regionu, abyście byli aktywni nie tylko podczas zajęć dydaktycznych, chciałbym po prostu, aby moje wcześniejsze słowa zostały przez Was odebrane jako zachęta do współpracy i do współtworzenia oblicza naszej nauki, naszej przyszłości.

Szanowni Państwo,

Chciałbym jeszcze powiedzieć kilka zdań o naszej współpracy międzynarodowej. Wkrótce tysięczny student Uniwersytetu Szczecińskiego skorzysta z programu stypendialnego Socrates/Erasmus. W roku akademickim 2005/2006 w ramach tego programu wyjechało 167 studentów, a przyjechało 60 studentów zagranicznych. Stypendia w tym zakresie wyniosły około 280 tys. euro. Równie dynamicznie rozwija się współpraca międzynarodowa w zakresie programu Leonardo da Vinci, w ramach której na praktyki wyjechało 144 studentów, a wysokość dotacji wyniosła ponad 306 tys. euro. Uczelnia prowadzi coraz szerszą współpracę naukową i dydaktyczną z innymi uczelniami w Europie. Greifswald, Rostok, Bari – tu mamy już naprawdę spore osiągnięcia. Dziś mamy zaszczyt wręczyć doktorat honoris causa Profesorowi – wybitnemu znawcy stosunków polsko-niemieckich. Stosunków szczególnie ważnych dla naszego kraju i dla nas – mieszkających na pograniczu polsko-niemieckim. Jako uniwersytet chcemy mieć swój udział w tworze-

niu jak najlepszych relacji i kontaktów między Polakami i Niemcami. Kilka dni temu Senat Uniwersytetu Szczecińskiego podjął uchwałę o powołaniu w Eggesin – niemieckim miasteczku położonym 20 kilometrów od Szczecina – Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Jesteśmy od strony dydaktycznej i organizacyjnej razem z naszymi niemieckimi partnerami przygotowani do uruchomienia tego ośrodka. Jeśli tylko zyskamy pozytywne decyzje i opinie władz Meklemburgii i naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych – to od przyszłego roku akademickiego w Eggesin rozpoczną się zajęcia. Po raz pierwszy w historii stosunków polsko-niemieckich na terenie Niemiec będzie działać jednostka organizacyjna polskiej uczelni. To jeden z przykładów naszych poszukiwań nowych możliwości i perspektyw rozwoju Uniwersytetu Szczecińskiego.

Co dalej? Nie ulega wątpliwości, że wchodzimy w trudny okres zarządzania uczelnią. Wynika to przede wszystkim z trzech faktów, którymi są: niż demograficzny, konkurencja ze strony innych szkół oraz planowane odejścia na emeryturę samodzielnych pracowników. Zarządzanie Uniwersytetem Szczecińskim będzie wymagało od władz rektorskich przede wszystkim kreowania nowych źródeł finansowania działalności naukowej i dydaktycznej.

Zabieganie o zewnętrzne środki finansowe (poza ministerstwem) –

to największe wyzwanie stojące przed naszą uczelnią. Nie ulega wątpliwości, że bardzo ważnym źródłem zasilenia budżetu uczelni i finansowania inwestycji powinny zostać w najbliższych latach środki z Unii Europejskiej. Liczne programy oraz coraz lepsza reprezentacja uczelni w ciałach decydujących o środkach unijnych sprawiają, że nie wolno tej szansy zaprzepaścić.

Upatruję wielkich możliwości w kreowaniu prestiżu uniwersytetu na forum międzynarodowym, krajowym i regionalnym poprzez: zintensyfikowanie współpracy europejskiej i pozaeuropejskiej; mamy w tym względzie wielkie możliwości, szereg umów dobrze wypełnionych współpracą i kolejne wynikające z kontaktów z naszymi absolwentami; wkład uniwersytetu do rozwoju regionalnego, profesjonalne doradztwo, ekspertyzy dotyczące kierunków rozwoju regionu – realizacja idei „uczelnia dla regionu”; tworzenie w Zamiejscowych Ośrodkach Dydaktycznych mocnych ośrodków nauczania, skutecznie konkurujących ze szkolnictwem zawodowym i niepaństwowym; wzmocnienie współpracy z młodzieżą uzdolnioną, zabieganie o finansowy udział samorządów lokalnych; wzmocnienie medialnego wizerunku uniwersytetu, popularyzację wiedzy, współpracę ze szkołami średnimi oraz rozwijanie systemu zdalnej edukacji.

Życząc studentom sukcesów w nauce, a pracownikom sukcesów

naukowych i dydaktycznych, życzę jednocześnie wszystkim Państwu, by ideały i marzenia, których spełnienia przecież w skrytości ducha pragniemy, były także na co dzień głównym napędem naszej codziennej pracy i aktywności.

W sposób szczególny pragnę podziękować Pani Profesor Teresie Lubińskiej, która pełniąc funkcje w rządzie istotnie wspomaga akademickie środowisko szczecińskie w często trudnych rozmowach. Aktywność Pani Profesor niewątpliwie przyczyniła się do wielu sukcesów uczelni w minionym roku akademickim, o których mówiłem wcześniej. Pani Profesor, w imieniu społeczności akademickiej Uniwersytetu Szczecińskiego dziękujemy bardzo.

Serdeczne podziękowania pragnę przekazać nauczycielom akademickim i wszystkim pracownikom naszej uczelni za ich wyteżoną pracę i oddanie sprawom uczelni. Życzę wytrwałości, satysfakcji i dalszych sukcesów w nowym roku akademickim. Z Bożą pomocą, oby tak się szczęśliwie stało.

Rok akademicki 2006/2007 ogłaszam za otwarty.

prof. zw. dr hab. Waldemar Tarczyński
rektor Uniwersytetu Szczecińskiego



Doktorat h.c. dla prof. Wrzesińskiego

Dnia 3 października rektor i Senat Uniwersytetu Szczecińskiego zaprosili społeczność akademicką oraz społeczność lokalną na inaugurację roku akademickiego 2006/2007 połączoną z nadaniem tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr. hab. Wojciechowi Wrzesińskiemu

Już po raz 22. inaugurację nowego roku akademickiego zgodnie z tradycją rozpoczęło zainicjowane przez Chór Uniwersytetu Szczecińskiego *Gaude Mater Polonia*, po którym uroczyste przemówienie wygłosił JM Rektor, prof. dr hab. Waldemar Tarczyński. Po immatrykulacji, przemówieniu przedstawiciela studentów Radosława Przyписа oraz wręczeniu nagród i odznaczeń wybitnym pracownikom, tytułem doktora honoris causa US został uhonorowany prof. zw. dr hab. Wojciech Wrzesiński, który wygłosił wykład inauguracyjny „Historia a polityka”.

Prof. Wojciech Stanisław Wrzesiński to jeden z najwybitniejszych historyków polskich, wytrawny badacz dziejów XIX i XX wieku, ceniony niemcoznawca. Urodzony na Kujawach, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, związany z Uniwersytetem Wrocławskim. Autor blisko osiemset prac naukowych, w tym kilkudziesięciu książek, fundamentalnych w polskiej historiografii XIX

i XX wieku oraz historiografii stosunków polsko-niemieckich. Ceniony znawca dziejów polskiej myśli politycznej. Promotor kilkudziesięciu przewodów doktorskich, rozlicznych przewodów habilitacyjnych i profesorskich. Redaktor znamienitych serii wydawniczych, organizator nauki.

W obszernym dorobku naukowym znawcy historiografii podkreślają przede wszystkim pionierskie prace obejmujące dzieje stosunków polsko-niemieckich, począwszy od książki debiutanckiej „Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920-1939”, poprzez „Polski ruch narodowy w Niemczech (1922-1939)”, aż po dzieło fundamentalne, pomnik polskiej i niemieckiej historiografii: „Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795-1939”.

Sporo wkład badawczy i edytorski wniósł też profesor w dzieje Śląska oraz dzieje lokalnych społeczności na tzw. ziemiach odzyskanych. Także niezwykle oryginalnym i bardzo cenionym w środowisku dorobkiem prof. Wrzesińskiego są studia nad polską myślą polityczną XIX i XX w., które kontynuuje po śp. prof. Zielińskim.

Ta niebywale silna pozycja w polskiej, i nie tylko, nauce historycznej prof. Wrzesińskiego stanowiła i stanowi też o jego poczesnym miejscu wśród wyróżniających się i cenio-

nych organizatorów nauki. W swej macierzystej Alma Mater, 300-letnim Uniwersytecie Wrocławskim, był jego rektorem (1991-1995) i prorektorem, wieloletnim dyrektorem Instytutu Historycznego i kierownikiem Katedry Historii Najnowszej. Od roku 1986 zasiada w Prezydium Komitetu Nauk Historycznych PAN, w latach 1989-1999 przewodniczył Kuratorium Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Od 1998 jest członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów.

Przez dwie kadencje, do roku 2003, prof. Wrzesiński pełnił szaczną funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, a dwa kolejne zjazdy historyków, XVI wrocławski i XVII krakowski (wrzesień 2004) są także jego trwałym dorobkiem naukowym i organizacyjnym.

Doktor honoris causa Uniwersytetu Opolskiego (2001), członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności, członek wielu towarzystw krajowych i zagranicznych, ceniony nie tylko w środowisku historycznym, ale także politologicznym i socjopsychologicznym. Odznaczony Nagrodą Miasta Wrocławia Honor Virtutis Praemium.

źródło:

<http://www.wsp.krakow.pl/>

Regulamin nadania tytułu DHC Uniwersytetu Szczecińskiego

§ 1.

Tytuł doktora honoris causa (DHC) nadaje Senat Uniwersytetu Szczecińskiego osobom wybitnym, szczególnie zasłużonym dla rozwoju nauki i kultury.

§ 2.

To najwyższe honorowe wyróżnienie akademickie może być nadawane:

1. Uczynom – obywatelom polskim, posiadającym tytuł naukowy profesora, za wybitne osiągnięcia naukowe lub za

całokształt pracy naukowej, stanowiący poważny wkład w rozwój nauki, lub

2. Uczynom – obywatelom innych krajów, wyróżniającym się niekwestionowanym autorytetem naukowym, znanym ze swoich przyjaznych uczuć wobec narodu polskiego, jego historii i kultury.

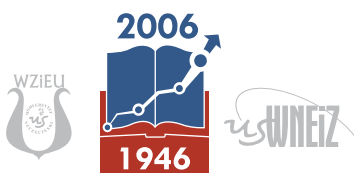
3. Mężom stanu – obywatelom polskim oraz obywatelom innych krajów o powszechnie uznanym autorytecie międzynarodowym.

4. Twórcom i specjalistom – obywatelom polskim oraz obywatelom innych krajów wyróżniającym się wybitnymi osiągnięciami w swojej dziedzinie twórczości.

60 lat minęło

W dniu 14 października br. na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego połączona z obchodami 60-lecia wyższego szkolnictwa ekonomicznego na Pomorzu Zachodnim

Dokładnie 60 lat temu, czyli 14 października 1946 roku, rozporządzeniem ówczesnego ministra oświaty zainaugurowała swoją działalność pierwsza w dziejach Pomorza Zachodniego wyższa uczelnia. Działała ona jako filia Akademii Handlowej w Poznaniu, a jej pierwszym rektorem był specjalista od prawa międzynarodowego



prof. dr h.c. Leon Babiński. W roku 1950 szkoła została upaństwowiona i otrzymała nazwę Wyższej Szkoły Ekonomicznej z siedzibą przy ulicy Mickiewicza w Szczecinie. W latach późniejszych uczelnia przekształciła się w Wydział Inżynierjno-Ekonomiczny Transportu, wchodząc w ramy organizacyjne Politechniki Szczecińskiej. W roku 1985 powstał Wydział Ekonomiczny Uni-

wersytetu Szczecińskiego, który obecnie nosi nazwę Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.

Z okazji obchodów rocznicowych na WNEiZ zorganizowano jubileuszową konferencję oraz zjazd absolwentów, zaś w hali Międzynarodowych Targów Szczecińskich odbył się bal absolwentów. Organizatorami uroczystości jubileuszowych były zarówno obydwie wydziały ekonomiczne US, czyli Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania oraz Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług, a także Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa o/Szczecin i Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Trzeba przyznać, że frekwencja absolwentów uczelni dopisała i przybyło ich bardzo dużo na liczne imprezy okolicznościowe.

Jednak na tym atrakcyjność obchodów się nie skończyła i kolejnym bardzo rzadkim wydarzeniem było nadanie tytułu doktora honoris causa dwóm długoletnim pracownikom Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania – prof. dr. hab. Kazimierzowi Sawickiemu oraz prof. dr. hab. Tadeuszowi Wierzbickiemu.

Pierwszy z wyróżnionych jest długoletnim pracownikiem na stanowisku profesora zwyczajnego w Katedrze Rachunkowości WNEiZ. Tytuł doktora h.c. otrzymał w uznaniu za wkład w dziedzinę rachunku kosztów, pionierskie opracowania na temat stosowania polityki bilansowej w warunkach polskich, a także za współudział w tworzeniu norm zawodowych dla biegłych rewidentów oraz szeroką działalność naukową, dydaktyczną i edytorską. Prof. Sawicki jest autorem ponad 400 publikacji indywidualnych i współautorskich w postaci książek, podręczników, artykułów i referatów naukowych. Jako wychowawca kadry naukowej wypromował 13 doktorów nauk ekonomicznych, był recenzentem 61 rozpraw doktorskich i 23 rozpraw habilitacyjnych, co znacznie przy-



Doktor honoris causa prof. dr hab. Tadeusz Wierzbicki

fot. M. Nowakowski

czyniło się do podniesienia poziomu naukowego rachunkowości na uczelniach ekonomicznych. Ponadto jest on nie tylko naukowcem, ale typowym praktykiem rachunkowości, zajmującym od wielu lat jedno z czołowych miejsc w kraju. Nadal prężnie uczestniczy w pracach wielu stowarzyszeń, pełniąc m.in. funkcję członka zwyczajnego w Szczecińskim Towarzystwie Naukowym oraz funkcję członka honorowego oraz prezesa szczecińskiego Oddziału Stowarzyszenia Księgowych w Polsce.

Drugi z profesorów to były rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, a także założyciel i pierwszy dyrektor działającego od wielu lat na WNEiZ Instytutu Informatyki w Zarządaniu. Tytuł doktora h.c. otrzymał w uznaniu za wdrożenie na Pomorzu Zachodnim wielu nowatorskich projektów informatycznych, bogatego dorobku naukowo-dydaktycznego, a w szczególności za wypromowanie wysoko kwalifikowanej kadry naukowej oraz za redakcję naukową publikacji w dziedzinie informatyki ekonomicznej. Prof. Wierzbicki jest twórcą szczecińskiej szkoły informatyki ekonomicznej, będącej prekursorem i liderem wśród innych ośrodków w Polsce. Dorobek naukowy profesora zawarty jest w ponad 200 publikacjach, które zostały wydane w postaci książek, podręczników, artykułów i referatów naukowych. Wykształcił ponad 600 magistrów, dyplomowanych ekonomistów, był promotorem 20 doktoratów, recenzentem wielu prac z pięciu ośrodków naukowych Polski, a także kilkunastu prac habilitacyjnych w kraju i za granicą. Jako pracownik na stanowisku profesora zwyczajnego wypromował również 8 profesorów tytułarnych oraz 20 doktorów habilitowanych. W latach 70. i 80. prof. Wierzbicki był członkiem licznych komitetów i rad naukowych, takich jak: Państwowa Rada Informatyki, Komitet Transportu PAN czy Rada Naukowa Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. Natomiast biegła znajomość pięciu języków obcych pozwoliła mu na rozwijanie współpracy z zagranicą, co zaowocowało m.in. wieloma publikacjami obcojęzycznymi, a także



foto: M. Nowakowski

Doktor honoris causa prof. dr hab. Kazimierz Sawicki

powstaniem na kierunku informatyka i ekonometria studiów z wykładowym językiem niemieckim i angielskim.

Podczas uroczystości nadania profesorom tytułu doktora honoris causa wypowiedzieli się ich promotorzy oraz recenzenci. Po zaprzysiężeniu obydwaj profesorowie zostali wręcz zasypani życzeniami i gratulacjami, co niewątpliwie świadczy o randze i stopniu, w jakim ich życie wpłynęło i nadal wpływa na życie uczelni, jej pracowników i studentów.

Z okazji 60. rocznicy wyższego szkolnictwa ekonomicznego została również odsłonięta pamiątkowa tablica, którą można obecnie oglądać przy wejściu do nowego budynku wydziału. W ceremonii przecięcia wstęgi uczestniczył JM Rektor US prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, dziekan WNEiZ prof. dr hab.

Edward Urbańczyk, liczne grono Senatu oraz pracowników. Na główną uroczystość przybyło oprócz wielu naukowców i absolwentów, także wiele znanych osób ze świata polityki i kultury.

Po oficjalnych uroczystościach odbył się uroczysty bankiet na cześć zaproszonych gości. Nie zapomniano również o absolwentach, którym stworzono możliwość wspólnego spotkania po latach w salach wykładowych. Gruntowny remont zarówno starego, jak i nowego budynku WNEiZ sprawił zapewne, że niektórzy z nich ledwo poznali swoją „starą” uczelnię.

Michał Nowakowski

XVI doktorat honoris causa na US

W dniu 27 czerwca 2006 roku w sali Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego odbyła się uroczystość nadania godności doktora honoris causa prezesowi Polskiej Akademii Nauk, a zarazem wybitnemu biochemikowi i biologowi molekularnemu prof. dr. hab. Andrzejowi Legockiemu

Imponujący dorobek naukowy w dziedzinie dynamicznie rozwijającej się biologii molekularnej sprawił, że prof. Andrzej Legocki jest uznanym autorytetem na forum międzynarodowym.

Uroczystość rozpoczął JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego

prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, witając wszystkich przybyłych gości i profesora Andrzeja Legockiego oraz jego rodzinę. Wśród gości byli między innymi: rektorzy i prorektorzy szczecińskich uczelni, minister edukacji narodowej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego prof. Henryk Samsonowicz, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk prof. Jan Strelau, recenzent dorobku prof. A. Legockiego prof. Włodzimierz Zagórski-Ostoja oraz liczni przyjaciele.

Następnie głos zabrał promotor w przewodzie doktorskim prof. dr hab. Jan Kępczyński, prodziekan

ds. nauki Wydziału Nauk Przyrodniczych, podkreślając w swojej laudacji osiągnięcia naukowe i organizacyjne prof. Andrzeja Legockiego. Po przedstawieniu laudacji dziekan Wydziału Nauk Przyrodniczych prof. dr hab. Ryszard Borówka odczytał dyplom doktorski, który został wręczony przez rektora. Po tym uroczystym akcie głos zabierali goście, składając gratulacje w imieniu własnym i reprezentowanych przez siebie instytucji.

Gratulacje złożyli między innymi: prof. Jan Wojtyła, szef Gabinetu Politycznego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego; Karol Osowski, przewodniczący Sejmiku Zachodniopomorskiego; dr hab. n. med. Barbara Wiszniewska, prorektor ds. nauki PAM, Szczecin; Janusz Grabian, prof. nadzw. AM, prorektor AM, Szczecin; prof. Janusz Lipkowski (wraz z delegacją) Polska Akademia Nauk, Warszawa; prof. Michał Sikorski (wraz z delegacją), Instytut Chemii Bioorganicznej PAN, Poznań; prof. Jan Węglarz, prezes Oddziału PAN, Poznań; mgr inż. Kazimierz Grzesiak, prezes zarządu Fundacja Zakłady Kórnickie, Kórnik; prof. Erwin Wąsowicz, rektor Akademii Rolniczej, Poznań; prof. Mieczysław Wysiecki, prezes Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego.

Liczne depeche i listy gratulacyjne kierowane do prof. Andrzeja Legockiego odczytał prorektor US dr hab. Mirosław Rutkowski, prof. US.

Ukoronowaniem ceremonii był znakomity wykład prof. Andrzeja Legockiego pt. *Wyzwania i dylematy ery biologii*. Po zakończeniu wykładu Chór Akademicki US wykonał „Gaudeamus igitur”, po czym rektor US zakończył uroczystość.

prof. dr hab. Ryszard Borówka
prof. dr hab. Jan Kępczyński



Doktor honoris causa prof. dr hab. Andrzej Legocki

foto. J. Gierdys

Profesor Andrzej Legocki urodził się w 1939 roku w Rychwale koło Konina. W roku 1961 ukończył studia wyższe na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i uzyskał tytuł magistra chemii. Po rocznym stażu w Zakładach Zielarskich Herbapol podjął pracę w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu w Katedrze Biochemii, kierowanej przez prof. Jerzego Pawełkiewicza. W zespole prof. Pawełkiewicza zajmował się metabolizmem kwasów organicznych u bakterii propionowych.

W 1965 roku obronił pracę doktorską i uzyskał stopień doktora nauk rolniczych, a w 1968 stopień doktora habilitowanego. W wieku 38 lat otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk przyrodniczych. Natomiast osiem lat później, w roku 1985, uzyskał tytuł profesora zwyczajnego nauk przyrodniczych. W 1986 roku został członkiem korespondentem, później członkiem prezydium, a w 2002 r. członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk.

Dorobek profesora A. Legockiego jest znaczący i ściśle związany z biologią molekularną. Obejmuje 154 publikacje i artykuły naukowe, 200 komunikatów naukowych i referatów popularnonaukowych oraz cztery książki. Profesor jest wybitnym badaczem uznawanym za jednego z twórców biologii molekularnej w Polsce. Wielokrotnie przebywał w różnych ośrodkach zagranicznych, w których spędził około 5 lat. Na podkreślenie zasługują też osiągnięcia profesora w zakresie dydaktyki i kształcenia kadry naukowej. Wypromował 50 magistrów oraz 23 doktorów. Aż siedmiu wychowanków profesora pełni w kraju lub za granicą funkcje samodzielnych pracowników nauki.

Poważnym osiągnięciem profesora było stworzenie jednego z najsilniejszych w Polsce ośrodków biologii strukturalnej i molekularnej – Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu. Ponad czterdzieści lat, do momentu objęcia funkcji prezesa PAN, pełnił funkcję tego znanego w świecie instytutu. Zawdzięczamy mu identyfikację i zsekwencjonowanie szeregu genów roślinnych, m.in. łubinu i bakterii.

Prof. A. Legocki przyczynił się również do wyjaśnienia mechanizmu reakcji roślin na stres biotyczny. Szczególnie godne podkreślenia jest opracowanie szczepionek pokarmowych dla immunoprewencji ludzi i zwierząt opartych na roślinach transgenicznych. Działalność naukowa oraz zdolności organizacyjne profesora są doceniane nie tylko w Polsce, lecz również za granicą. Był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem kilku komitetów PAN, Academiae Europaeae, Komisji EU-Face Zespół Biotechnologii, Komisji IUB Applied Molecular Genetics oraz wiceprzewodniczącym European Academies Science Advisory Council i Ell Platform „Plants for Future”. Ponadto był lub nadal jest członkiem wielu rad naukowych różnych instytucji oraz rad programowych wielu konferencji i kongresów. Jego aktywność naukowa została doceniona przez trzy ośrodki akademickie, które uhonorowały go godnością doktora honoris causa – Akademię Rolniczą w Poznaniu, Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego i Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej.

Warto podkreślić niezwykłą aktywność profesora w sferach niezwiązanych z nauką. Był m.in. inicjatorem postępowania legislacyjnego w sprawie restytuowania Fundacji Zakłady Kórnickie, zakończonego pozytywnie uchwałą Sejmu RP w 2001 roku. Ponadto profesor Andrzej Legocki jest znanym kolekcjonerem i propagatorem malarstwa polskiego.

Warto podkreślić niezwykłą aktywność profesora w sferach niezwiązanych z nauką. Był m.in. inicjatorem postępowania legislacyjnego w sprawie restytuowania Fundacji Zakłady Kórnickie, zakończonego pozytywnie uchwałą Sejmu RP w 2001 roku. Ponadto profesor Andrzej Legocki jest znanym kolekcjonerem i propagatorem malarstwa polskiego.

Warto wiedzieć

Wiadomości ważne dla każdego, kto jest związany ze środowiskiem akademickim zebrał przewodniczący Senackiej Komisji ds. Nauki prof. zw. dr hab. Wiesław Deptuła

Z wypowiedzi doświadczonych pracowników nauki wynika, że pracowitość, systematyczność, hojność, krytycyzm (w tym samokrytycyzm), to zalety dobrego pracownika nauki; a nie jak wcześniej sądzono korzystne geny, młodość, racjonalne odżywianie, ruch i mocna psychika. Ważną rolę odgrywa zdolność budowania prawidłowych relacji interpersonalnych. Ponadto kandydat na pracownika naukowego powinien być człowiekiem bezwzględnie uczciwym. Za jedną z głównych przyczyn, która skłania młodych ludzi do podjęcia pracy naukowej wskazano jej umiłowanie, a zaraz później chęć narzu-

ciania środowisku swojej wizji. Wielcy tego świata twierdzą, że radość z odkrycia jest na pewno największą, jakiej człowiek może zaznać. Profesor Hirszfild twierdzi przewrotnie, że: „do nauki i sztuki garną się przede wszystkim wykołajeni o mniejszych szansach życiowych”. Niektórzy twierdzą, że motywacją do pracy naukowej może być pieniądź, zaś inni, że żądza uznania i sławy.

Ekscentryczni naukowcy

Ciekawostką jest, że w 2006 roku światowej nagrody w zakresie matematyki – odnośnik Nobla, odmówił wielki badacz rosyjski, który jako powód podał, że jest zawiedziony nauką. Warto wiedzieć i to, że według Sely'ego najwięcej informacji o walorach przyszłego pracownika nauki dostarczają jego żywe i czujne oczy. Inny badacz –

Rous, twierdzi, że przy wyborze kandydata do pracy naukowej należy stosować okres próbny (jedendwa lata). W rutynowym postępowaniu przy zatrudnianiu pracowników naukowych zwykle bierze się pod uwagę jego dorobek i opinie, które (jak wykazały badania) mogą być tendencyjne i nieprawdziwe.

W ramach dyskusji o modelu kariery naukowej, która trwa w Polsce słyszy się i taką opinię, że status profesora osiąga się zbyt późno, a okres pracy, w którym sprawność intelektualna jest największa wpływa na działania związane z awansem formalnym. Stąd mówi się, że tradycyjny awans wiodący przez doktorat i habilitację winien być utrzymany, ale również mocno zweryfikowany, by w czasie rozwoju naukowego pracownika nie zepsuć za dużo. Ponadto w ocenie

i awansach naukowych, należałoby wprowadzić takie elementy, jak: umiejętność prowadzenia wykładów, seminariów, konwersatoriów, a także odpowiedni stosunek do współpracowników i studentów.

Polski Nobel

FNP zawarła porozumienie z Radą do spraw Spotkań z Laureatami Nagrody Nobla w Lindau. Trzeba wiedzieć, że od 1991 r. laureaci tej nagrody w dziedzinie chemii, fizyki, fizjologii i medycyny, a od 2004 także nauk ekonomicznych, spotykają się w Lindau ze studentami i młodymi naukowcami. Co

roku w spotkaniach tych bierze udział 20 laureatów oraz 500 młodych ludzi wyłonionych w konkursach organizowanych przez uniwersytety i instytucje badawcze. Z Polski corocznie będzie uczestniczyło pięciu młodych uczonych wyłanianych ze stypendystów FNP. W 2006 r. Polskę reprezentowało dwóch pracowników nauki – M. Harańczyk z Uniwersytetu Gdańskiego i P. Kwiatkowski z Instytutu Chemii Organicznej PAN. Ponadto FNP od 2006 r. uczestniczy w programie EURYS (Europejska Nagroda dla Młodych Naukowców). Ta nagroda daje w sumie

finansowanie do 1,25 mln euro. Dotyczy naukowców, którzy są od 2 do 8 lat po doktoracie (więcej informacji można uzyskać pod warszawskim nr. tel. 022/845 95 20).

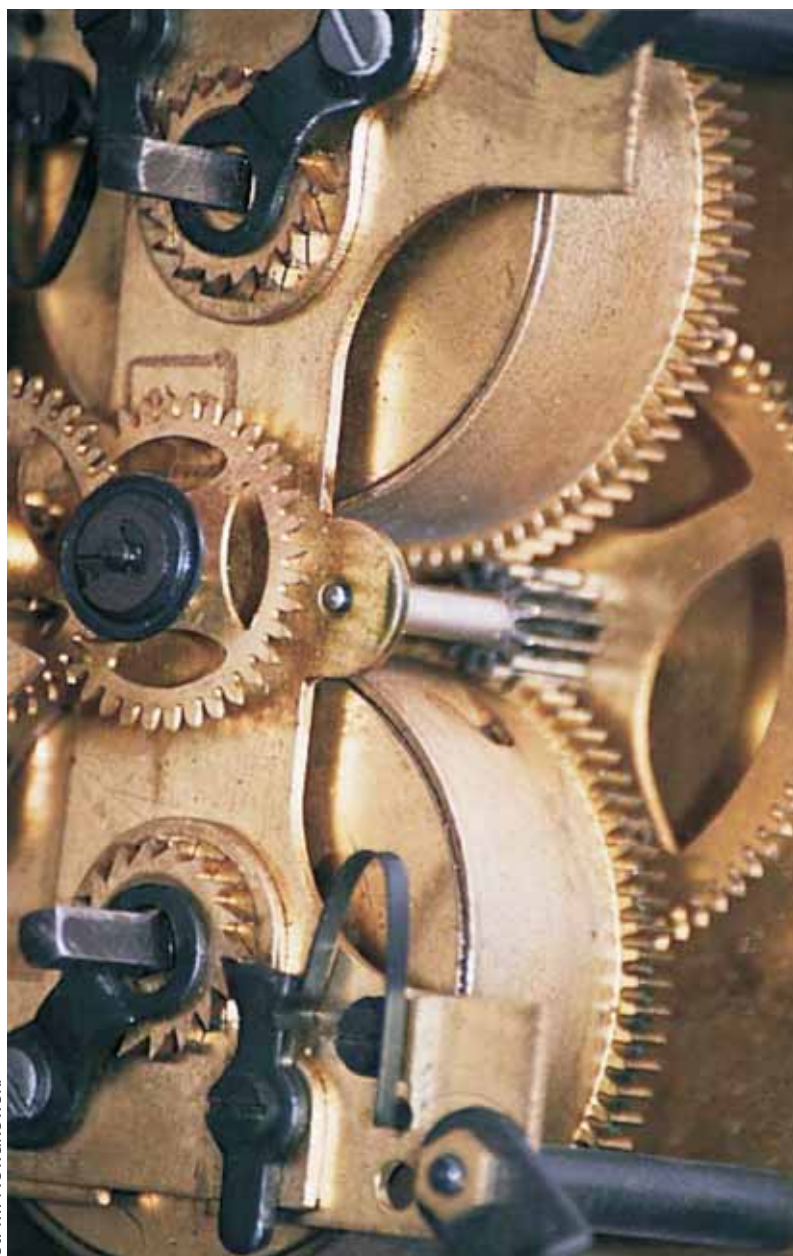
Ile na naukę?

Trzeci kongres Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej wykazał, że wydatki na badania naukowe w UE wynoszą 1,9 proc. PKB, w USA 2,7, zaś w kraju 0,58. Nowy 7 Program Ramowy, który rozpoczyna się 1.01.2007 r. i będzie trwał 7 lat posiada budżet 53 mld euro (prawie 2-krotnie większy niż Program 6) i jest poszerzony w zakresie rozwoju regionalnego, w ramach którego aż 8 proc. jest przeznaczonych na naukę i badania. W tych środkach większość finansów powinna być skierowana na innowacje i nowoczesne technologie (zasady uczestnictwa <http://cordis.europa.eu/search/documents/documentlibrary/2620PL.pdf>). Obecnie rządzący w kraju zakładają, że w 2013 r. przeznaczą na badania i rozwój nauki 2 proc. PKB (w 2006 r. wynosi 0,58 proc.).

Nadchodzą też zmiany w dydaktyce. Z wypowiedzi ministra prof. Stefana Jurgi wynika, że w niedługim czasie zmienione zostaną minima kadrowe do prowadzenia kierunków studiów. Przewiduje się również m.in. nowe podejście do standardów nauczania, mniejszą liczbę godzin w standardach oraz wydawanie wspólnych dyplomów przez więcej uczelni.

Nasze sukcesy

Praca i zabiegi organizacyjne głównie dziekanów, choć także i niektórych członków Senackiej Komisji ds. Nauki US, w tym rektora ds. nauki, zaowocowały następującymi faktami: otóż wśród siedmiu wydziałów US, trzy wydziały (WNEiZ, WZiEU, WT) uzyskały I kategorię jednostek naukowych w Polsce. Drugą kategorię posiadają WNP (kierunek biologia), WPiA, WMF i WH. Kierunek geografia na WNP posiada III kategorię, a Instytut Kultury Fizycznej ma V kategorię. W poprzedniej kategoryzacji tylko WNEiZ oraz WPiA posiadały II kategorię, WNP, WH i WZiEU



fol. M. Nowakowski

miały III kategorię, WMF – IV, zaś kategorię m (mały) miał WT. Obecna sytuacja powoduje, że prawie wszystkie wydziały i kierunki mogą ubiegać się o finanse z MNiSW, jako że zgodnie z wytycznymi tegoż ministerstwa, tylko jednostki mające I i II kategorię będą finansowane w zakresie nauki. W ocenie piszącego te słowa, obecna kategoryzacja to sukces na miarę powołania uniwersytetu w Szczecinie i w tym miejscu po raz pierwszy w czasie swojej pracy w US – mówię: brawo pracownicy naukowcy US i kierujący naszym uniwersytetem! Dodać należy i to, że WNEiZ jest na 9 miejscu na 110 sklasyfikowanych jednostek naukowych I kategorii w zakresie nauk społecznych, ekonomicznych i prawnych. Warto też poinformować, że wśród 14 jednostek naukowych typu biologicznego funkcjonujących na uniwersytetach w Polsce, biologia z US jest na 5-6 miejscu, w tym przed biologią na UG czy UW-M (do I kategorii zabrakło bardzo, bardzo mało, choć na ten fakt wpłynęło istnienie stosunkowo dużo jednostek biologicznych, panowskich i resortowych, które są raczej w I kategorii).

Z innych sukcesów z rodzimego podwórka pragnę podkreślić, że 18

maja br. dzięki Wydziałowi Teologii i Instytutowi Historii i Stosunków Międzynarodowych US, zorganizowano konferencję pt. „Historyczny i społeczny wymiar pontyfikatu Jana Pawła II”. Gratulując organizatorom, zachęcam do przygotowania materiałów pokonferencyjnych.

Ocenianie nauki

Według prof. Macieja Żylicza z FNP, największą wadą oceny parametrycznej stosowanej obecnie w Polsce jest centralizacja systemu, wspólna lista punktacji czasopism ze wszystkich dyscyplin oraz mgliste zasady definiujące poszczególne rodzaje publikacji. Według doc. K. Głazka z Uniwersytetu w Zielonej Górze, lista filadelfijska, która jest także wykorzystywana w obecnej ocenie w kraju, służy przede wszystkim do walki konkurencyjnej między wydawnictwami oraz do rzekomego wartościowania prac naukowych bez zapoznania się z treścią. Moim zdaniem wypowiedź prof. M. Żylicza jest bliższa prawdzie. Z badań prof. Pilca wynika, że istnieje duża dysproporcja w liczbie cytowań w poszczególnych dziedzinach nauk biologicznych i medycznych, a zatem nie

można porównywać tych wartości między dziedzinami np. biotechnologią, immunologią czy ekologią. Według bazy Scopus (baza ta zawiera 15 tys. czasopism z całego świata, a np. baza ISI – lista filadelfijska obejmuje aż 60 proc. czasopism z USA), prof. Danuta Kiełczewska – fizyk z UW, jest najczęściej cytowanym polskim naukowcem.

Uniwersytet w Szanghaju przeprowadził badania oparte na: liczbie artykułów opublikowanych przez pracowników w ciągu ostatnich 5 lat w „Nature i Science”, procencie wykładowców i studentów zagranicznych, liczbie cytowań na jednego pracownika oraz stosunku liczby wykładowców do studentów i opublikował ranking najlepszych uniwersytetów na świecie. Na pierwszym miejscu znalazł się Harvard, na drugim Stanford, na trzecim Yalle, zaś na ósmym Oksford, a na dziesiątym Columbia. Najwyżej oceniony w Europie jest uniwersytet z Węgier, a najlepszy polski uniwersytet jest w czwartej setce.



foto. K. Grzesiuk

Miesiąc ERASMUSA na US

W październiku 2006 r. tysięczna studentka Uniwersytetu Szczecińskiego wyjeżdże na roczne studia zagraniczne w ramach europejskiego programu edukacyjnego SOCRA-TES/ERASMUS

Justyna Chłodny, studentka Wydziału Prawa i Administracji, jako tysięczna podpisała z US indywidualną umowę stypendialną na wy-

jazd na zagraniczne studia częściowe w ramach programu SOCRA-TES/ERASMUS. Justyna spędzi najbliższe 10 miesięcy na uniwersytecie w Walencji (Hiszpania). Wyjazd już za kilka dni...

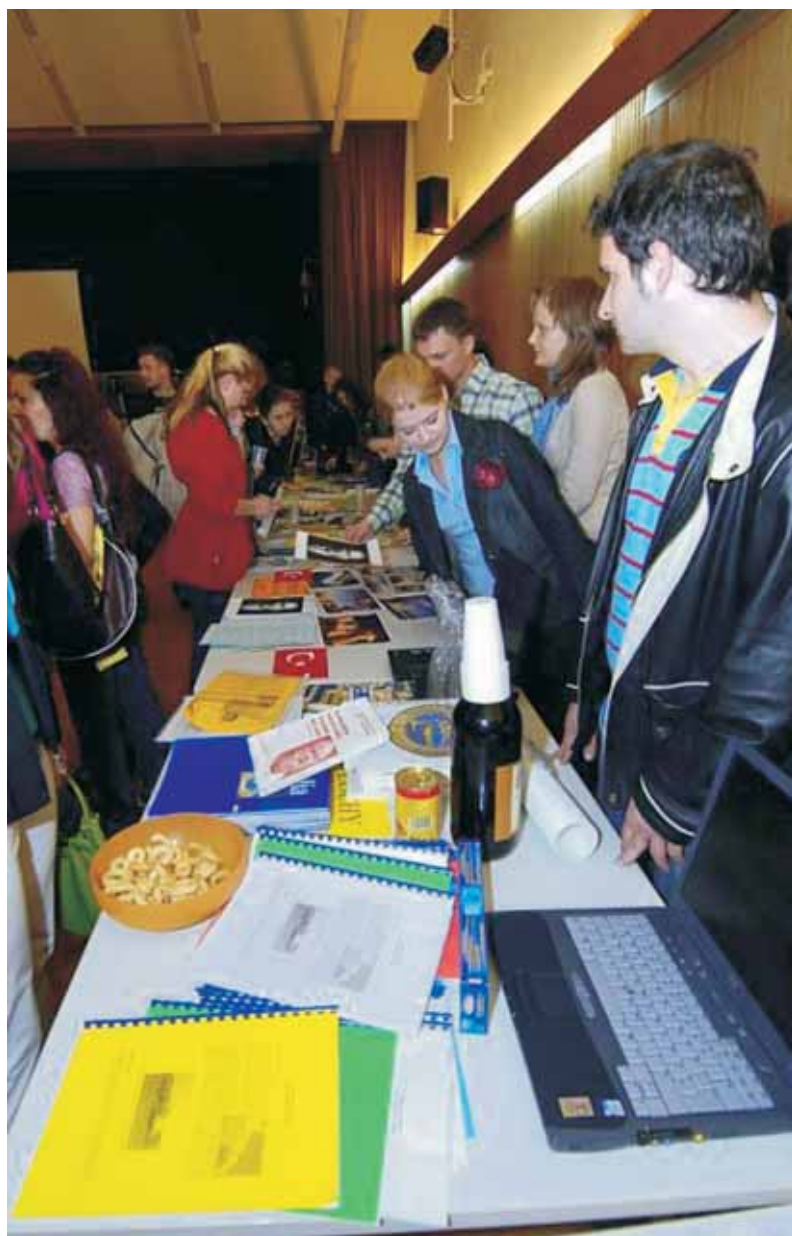
Tysięczny ERASMUS-owy wyjazd studentki US jest szczególną okazją. Uniwersytet Szczeciński uczestniczy w ERASMUSIE od roku akademickiego 1998/1999, który

był pierwszym rokiem udziału uczelni polskich w tym programie. Od tego momentu liczba uczelni polskich uczestniczących w programie wzrosła z 47 do 240. Pod względem liczby wysyłanych studentów, US zajmuje z reguły miejsce w pierwszej dwudziestce, a skala ilości wyjazdów studenckich określana jest jako wysoka – w roku akademickim 2006/2007 na studia zagraniczne w ramach ERASMUSA wyjeżdże blisko 200 naszych studentów.

Mobilność studentów jest istotnym elementem procesu bolońskiego oraz powstającego w jego wyniku Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego. Promując mobilność oraz realizując wyjazdy studenckie US ma własny, wcale nie mały, wkład w realizację postulatów deklaracji bolońskiej. Doświadczenie europejskie staje się udziałem coraz większej liczby naszych studentów, i to nie tylko tych, którzy wygrali kwalifikacje na stypendium ERASMUSA. Ci, którzy z różnych względów wyjechać nie mogą, mają okazję skorzystania z zajęć prowadzonych przez zagranicznych wykładowców w ramach wymiany kadry. Nie ma również przeszkód, by nawiązać przyjaźnie z coraz liczniej przyjeżdżającymi do nas studentami z uczelni partnerskich – w nadchodzącym semestrze zimowym będziemy gościć grupę 57 osób.

Z okazji „tysięcznego wyjazdu” studentki US, październik został ogłoszony Miesiącem Erasmusa. Czekają nas szereg imprez dla studentów – ogólnouczelniane i wydziałowe spotkania informacyjne, targi ERASMUSA oraz wieczór integracyjny dla polskich i zagranicznych studentów odbywających studia ERASMUSA na US. Serdecznie zapraszam!

Agata Bruska
koordynator uczelniany
Programu ERASMUS





Specjalna promocja Konta Osobistego CitiOne dla Pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego

Otwórz Konto Osobiste CitiOne, przelewaj na nie swoje wynagrodzenie i korzystaj z konta za darmo!

- **0 zł** za prowadzenie konta*
- **0 zł** za przelewy krajowe, wykonywane przez internet, przez telefon - w Automatycznym Bankierze oraz w bankomatach Citibank Handlowy
- **0 zł** za wygodne opłacanie rachunków w ramach poleceń zapłaty, które można ustanowić przez telefon lub internet
- **0 zł** za kartę płatniczą Maestro, którą można płacić bez prowizji za zakupy i usługi we wszystkich sklepach i punktach usługowych oznaczonych symbolem Maestro (w Polsce jest już ich ponad 80 000)
- **0 zł** za wypłaty gotówki z bankomatów Citibank Handlowy i Euronet (w Polsce) oraz bankomatów Citibanku (w ponad 100 krajach na całym świecie)

Poznaj inne zalety Konta Osobistego CitiOne:

- Linia Kredytowa Citibank - unikalny na polskim rynku **odnawialny limit kredytowy w koncie, nieoprocentowany do dowolnie wybranych 7 dni w każdym miesiącu**
- lokaty terminowe prowadzone w PLN, EUR, USD, CHF, GBP
- preferencyjnie oprocentowana internetowa T-lokata
- Linia Kredytowa Zabezpieczona, która pozwala nie zrywać lokat w przypadku nagłych wydatków
- 24-godzinny dostęp do informacji o koncie przez telefon oraz internet
- bogata oferta produktów inwestycyjnych i ubezpieczeniowych

Umów się w wybranym przez siebie miejscu i czasie z Przedstawicielem Banku Antoni Szmuc - tel. 091 432 07 82, tel. kom. 0 692 991 525

* Promocja obejmuje zwolnienie z opłaty miesięcznej przez 12 pierwszych miesięcy korzystania z konta przy miesięcznym wpływie z tytułu wynagrodzenia w wysokości co najmniej 2 000 zł. Po zakończeniu okresu promocyjnego konto będzie prowadzone bezpłatnie, jeśli średnie miesięczne saldo na wszystkich rachunkach Klienta będzie wynosić co najmniej 25 000 zł. Bank może odmówić otwarcia konata bez podania przyczyn.

www.online.citibank.pl

Bank Handlowy w Warszawie SA
Sektor Bankowości Detalicznej
ul. Golezowska 6, 01-249 Warszawa

A member of  citigroup

Your Citi never sleeps


MBA z EFS-u

Projekt „Studia podyplomowe dla kadr zarządzających i pracowników przedsiębiorstw” jest realizowany na US przez dwa lata (2006–2007). Uniwersytet oferuje pracownikom przedsiębiorstw 13 kierunków, w tym studia MBA (Master of Business Administration)

Dzięki dofinansowaniu studiów z Europejskiego Funduszu Społecznego, MBA kosztuje dla małych i średnich przedsiębiorstw 2786 zł, zaś dla dużych przedsiębiorstw 5573 zł. W przeciwieństwie do pozostałych 12 kierunków studiów, MBA trwa półtora roku. Pierwsza edycja ruszyła 1 września br., zajęcia przewidziano dla trzydziestoosobowej grupy słuchaczy. Słuchacz musi zdać 11 egzaminów zaliczających poszczególne moduły MBA. Studium kończy się rozwiązaniem końcowego studium przypadku oraz obroną pracy dyplomowej. Każda praca dyplomatyczna będzie recenzowana przez zewnętrznego recenzenta.

– Studia MBA mają bardzo elitarny charakter – mówi kierownik ósmej edycji programu MBA, prof. dr hab. Dariusz Zarzecki. – Przyjmowane są osoby z co najmniej dwuletnim doświadczeniem w zarządzaniu firmą lub odpowiednią praktyką w prowadzeniu biznesu. Kandydaci muszą przedstawić także przynajmniej jeden list polecający i odbyć rozmowę kwalifikacyjną. Studia MBA są bardzo wymagające, gdyż zjazdy odbywają się praktycznie co dwa tygodnie. Wysilek ten opłaca się z kilku powodów. Po pierwsze, studia te, ze względu na kompleksowość podejścia, pokazują studentom kompletny obraz przedsiębiorstwa i problemów związanych z zarządzaniem. Po drugie, studia MBA umożliwiają poznanie najnowszych narzędzi skutecznego zarządzania, a po trzecie, dają możliwość poznania koleżanek i kolegów z różnych firm pracujących na różnych stanowiskach oraz ich problemów i dotychczas stosowanych metod ich rozwiązywania. Te kontakty owocują później przy poszukiwaniu pracowników i prowadzeniu biznesu.

Nieformalne związki między absolwentami i studentami MBA podtrzymywane są przez aktywnie działające w Szczecinie Stowarzyszenie Absolwentów MBA.

Warto podkreślić międzynarodowy charakter studiów MBA w US, były one bowiem utworzone we współpracy z uczelniami z Wielkiej Brytanii, Grecji i Niemiec, a zajęcia prowadzone są przez wykładowców m.in. z Manchester Metropolitan University, Leeds Metropolitan University, Cranfield School of Management. Absolwenci MBA US znacząco podnoszą swoje kwalifikacje i są doceniani na rynku pracy. Wielu z nich robi naprawdę znakomite kariery, zarówno w kraju, jak i za granicą. W USA, Japonii, Australii i Europie Zachodniej ukończenie studiów MBA jest w przypadku kadry zarządzającej wyższego szczebla oczywistym standardem. Również w Polsce jest coraz większa świadomość znaczenia i wartości dyplomu MBA.

– Staramy się, aby nauka miała praktyczny charakter – dodaje dr Tomasz Wiśniewski, kierownik dziewiątej edycji MBA dofinansowanej ze środków unijnych. Oprócz tradycyjnych form aktywizacji studentów, takich jak analiza studium przypadku, wykorzystujemy jeszcze bardziej atrakcyjne formy szkolenia. Dużą popularnością cieszy się symulowana rozgrywka między grupami studentów. Gra symulacyjna rozgrywana w Internecie pozwala na sprawdzenie wiedzy i umiejętności z zakresu definiowania i wdrażania strategii, marketingu, planowania produktu, organizacji zespołu, zarządzania finansami, negocjowania, zarządzania produkcją i wielu innych aspektów zarządzania w środowisku wysoce zbliżonym do konkurencyjnego otoczenia biznesu.

Według tegorocznego rankingu tygodnika „Wprost”, w Polsce studia MBA prowadzi 26 uczelni, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania – realizujący studia na US – znajduje się na szóstym miejscu.



<http://mba.univ.szczecin.pl/>

Na konferencji prasowej, inauguracyjnej uruchomienie dofinansowanych z EFS studiów MBA na US, gościł dr Lesław Piecuch, prezes zarządu stowarzyszenia „Edukacja dla przedsiębiorczości” z siedzibą w Krakowie, jednostki zarządzającej studiami na wszystkich 14 polskich uczelniach tworzących konsorcjum. – To największy projekt edukacyjny w Polsce i w Unii Europejskiej – mówi dr Lesław Piecuch – a Uniwersytet Szczeciński jest największym beneficjentem projektu, gdyż docelowo ma przekroczyć rekordową liczbę słuchaczy, na największej ilości kierunków studiów podyplomowych. Projekt jest pionierskim, wspólnym przedsięwzięciem polskich uczelni wyższych. Zdobyte doświadczenie, związane przede wszystkim z zarządzaniem tym projektem, wykorzystane zostanie przez uczelnie w kolejnych podejmowanych projektach w okresie programowania 2007–2013.

Paulina Olechowska

Na tropie nowej Ziemi

Pojawiła się pierwsza w Polsce książka o astrobiologii. Do tej pory brakowało literatury na temat tej niezwykle szybko rozwijającej się dziedziny wiedzy. Jej autorzy od dawna prowadzą badania w CASA*, powołanym w celu rozwoju badań nad astrobiologią Centrum Badań w Zakresie Astrobiologii i Dziedzin Pokrewnych

Pozycja zaskoczyła i ucieszyła wielu pasjonatów tego kierunku. Astrobiologia to w miarę nowy trend w nauce. Jest interdyscyplinarna i bazuje na wielu dziedzinach wiedzy, przedstawia różne punkty widzenia począwszy od fizyki, a skończywszy na medycynie. Czym się zajmuje ta dyscyplina? Przede wszystkim próbuje odpowiedzieć na szereg najbardziej nurtujących nas pytań – jaka jest istota życia, skąd pochodzimy i czy jesteśmy sami w kosmosie.

– Próbujemy odpowiedzieć na banalne, mogłoby się zdawać, pytanie: Co to za egzemplarz stoi obok nas? Chcielibyśmy poznać istotę człowieka, by następnie zgłębić istotę wszechświata – opowiada profesor Ewa Szuszkiewicz, współautorka książki.

Książka będzie niezwykle przydatna dla studentów w całej Polsce. Do tej pory mogli uczyć się wyłącznie z obcojęzycznych podręczników. Napisana na tyle przystępnym i ciekawym językiem, z podziałem na konkretne działy, może być czytana przez każdego, kto tylko chce zgłębić tajniki jakiegokolwiek wybranej dziedziny wiedzy, komponującej astrobiologię.

– Każdy znajdzie tutaj coś dla siebie. Przechodzimy w naszym opisie i badaniach od wielkiej skali do małej. Zaczynamy od całego wszechświata, poprzez galaktyki, przestrzeń międzygalaktyczną i tak dalej, aż dojdziemy do Ziemi, człowieka, a na końcu jego DNA. Książka ma więc strukturę matryoszki, im dalej się zagłębiemy, tym bardziej konkretne informacje uzyskujemy – dodaje współautor, prof. Franco Ferrari.

Na podstawie książki w Szczecinie już jest przygotowywany wykład semestralny dla studentów z różnych wydziałów. Stopniowo może doprowadzi to do pojawienia się nowej specjalności nauczania.

CASA* – kosmiczne badania

Autorzy od dawna prowadzą badania w CASA*, powołanym w celu rozwoju badań nad astrobiologią Centrum Badań w Zakresie Astrobiologii i Dziedzin Pokrewnych. Jest to wirtualne centrum, działające na zasadach podobnych do Instytutu Astrobiologii NASA. Założycielami centrum przy US byli

między innymi prof. Stelmach, prof. Deptuła oraz prof. Wolszczan, – który był pomysłodawcą całego przedsięwzięcia. W całość włączył się również prof. Jan Lubiński z PAM-u. Prowadzone badania na temat astrobiologii wymagają efektywnej współpracy naukowców reprezentujących wiele różnych dziedzin nauki, posiadających doświadczenie w stosowaniu odmiennych metod poznawania, wykonujących obserwacje, eksperymenty, interpretujących dane, budujących modele teoretyczne lub wykorzystujących zaawansowane techniki obliczeniowe. Prowadzony jest prog-

ASTROBIOLOGIA
Poprzez pył kosmiczny do DNA

HOMO SAPIENS
KOMÓRKI EUKARIOTYCZNE
POWSTANIE ŻYCIA
POWSTANIE ZIEMI

Franco Ferrari
Ewa Szuszkiewicz

Książka jest doskonałym, unikalnym i ogromnie potrzebnym dziełem na polskim rynku publikacji naukowych. Polecam ją Czytelnikowi z prawdziwym entuzjazmem.

prof. dr hab. Aleksander Wolszczan

71-001 Szczecin, ul. Miskowińska 66, tel.: 091 444 20 06, 444 20 12, fax: 091 444 21 02
e-mail: www@uni.szczecin.pl, www.un.szczecin.pl/wydziały/astro

ram badań pod wspólną nazwą „Przez pył kosmiczny do DNA”.

Szukamy nowej Ziemi

Obecnie w centrum prowadzone są trzy główne kierunki badań: badanie struktury białek, wpływu promieniowania jonizującego na komórki żywe oraz formowania się układów planetarnych. Nad dwoma pierwszymi czuwa prof. Ferrari.

– Przede wszystkim skupiam się w swoich badaniach na przedstawieniu zjawiska splatanych polimerów w procesach przemysłowych. Działania nasze doprowadzą do stworzenia nowych, o wiele lepszych i mocniejszych materiałów, które następnie będzie można zastosować w życiu codziennym – podkreśla profesor. – To właśnie z takich materiałów robiona jest odzież dla strażaków czy astronautów – dodaje.

Jego praca silnie związana jest również z medycyną. Badania na temat wpływu promieniowania jonizującego na komórki żywe są bezpośrednio związane z walką

z nowotworami i mogą przyczynić się do przyspieszenia rozwiązania problemów zdrowotnych wielu ludzi na świecie. Astrobiologia jest najlepszym przykładem na to, że współpraca naukowców, związanych z różnymi dziedzinami wiedzy, może przynieść bardzo wymierne korzyści.

Nieco inaczej wyglądają badania, w które zaangażowana jest prof. Szuszkiewicz.

– W CASA zajmuję się przede wszystkim tematyką dotyczącą formowania się układów planetarnych. Chcemy odpowiedzieć na pytanie: Jak powstały planety? Zajmujemy się również badaniem architektury układów planetarnych. Obecnie wiemy już, że każdy układ jest inny, posiada odmienną strukturę. Pytanie, czy istnieje szansa, że gdzieś powstał układ podobny do naszego? Dzięki symulacji numerycznej możemy odtworzyć w ciągu kilkunastu miesięcy obraz 10 milionów lat rozwoju wszechświata – zaznacza prof. Ewa Szuszkiewicz.

Za kilka miesięcy naukowcy z US i innych współpracujących jednostek (między innymi uniwersytetu w Cambridge) będą w stanie przedstawić teoretyczny schemat mapy nieba, który posłuży jako drogowskaz czy wskazówka podczas nowych misji kosmicznych. Będą one podążać wyznaczonym szlakiem w poszukiwaniu podobnych do naszej planet. Czy nasi pracownicy nauki przyczynią się do znalezienia nowej Ziemi? Być może dowiemy się tego już niebawem, podczas nowych misji kosmicznych. Obecnie możemy za to zagłębić się w lekturę książki i spróbować tam odnaleźć odpowiedź na nurtujące pytania.

– Książka jest doskonałym, unikalnym i ogromnie potrzebnym dziełem na polskim rynku publikacji naukowych. Polecam ją czytelnikowi z prawdziwym entuzjazmem – podkreśla prof. Aleksander Wolszczan.

Katarzyna Jurewicz

Fima finis 2006

Dnia 17 czerwca 2006 r. na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US w auli im. L. Babińskiego odbyła się uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom konkursu „FIMA finis 2006”. Studenci WNEiZ otrzymają fundusz na pokrycie składek i opłat egzaminacyjnych Stowarzyszenia ACCA

1 lutego 2006 r. rozpoczęła się I edycja konkursu na najlepsze prace magisterskie z zakresu rachunkowości i zarządzania finansami „FIMA finis 2006”. Udział w konkursie mógł wziąć każdy student i absolwent studiów dziennych, wieczorowych bądź zaocznych, który obronił swoją pracę w roku 2005 lub 2006 i który ukończył uczelnię o kierunku ekonomicznym.

W kategorii rachunkowość miejsce I zajęła Magdalena Szpitalna za pracę magisterską pt. *Aspekt porównawczy wykonywania zawodu biegłego rewidenta w Polsce i w Niemczech*. W kategorii zarządzanie finansami zwycięzcą został Marcin Nowaczyk za pracę pt. *Wycena marki w aspekcie wzrostu wartości przedsiębiorstwa na przykładzie Grupy Kapitałowej TVN S.A.* Zdobywcami II miejsca byli Monika Marchlińska oraz Tomasz Matecki, III podium – Krystyna Michalak i Wojciech Bulsa.

Celem konkursu było dokonanie selekcji najlepszych prac magisterskich, ale także zaktywizowanie środowiska studenckiego, podniesienie jakości pisanych prac magisterskich oraz promowanie najwybitniejszych studentów dla umożli-

wienia zatrudniającego rekrutacji swych przyszłych pracowników.

Kapitułę konkursu dokonującą oceny zgłaszanych prac stanowili praktycy i naukowcy szczecińskich uczelni oraz przedsiębiorstw województwa zachodniopomorskiego oraz firmy Deloitte z Poznania. Zostali oni powołani przez Zarząd Stowarzyszenia FIMA.

– Pomysł na powołanie samego stowarzyszenia FIMA narodził się już dość dawno, prawie 3 lata temu – podaje prezes zarządu stowarzyszenia FIMA Arnold Perepeczko. – Uznaliśmy, że przyniesie ono różnorakie korzyści jego członkom oraz współpracującym studentom. Konkurs był jednym ze sposobów na przyciągnięcie zespołu aktywnych osób, które wesprą naszą działalność. Członkami stowarzyszenia

FIMA są kadra zarządzająca finansami i specjaliści z tej dziedziny z najlepszych firm naszego regionu. W ramach naszych spotkań umożliwiamy wymianę doświadczeń, zapoznawanie się z ciekawymi rozwiązaniami i produktami finansowymi.

– Przygotowane przez sponsorów i organizatorów nagrody są niezwykle atrakcyjne – stwierdza asystentka stowarzyszenia FIMA i współorganizatorka konkursu Karolina Woś. – Laureaci będą mogli liczyć na opłacenie składek i egzaminów ACCA, na co, ze względu na wysokie koszty, niestety niewielu świeżo upieczonych magistrów mogłoby sobie pozwolić. Pozostali zwycięzcy uzyskują m.in. możliwość odbycia 3-miesięcznych praktyk w Banku BHP oraz otrzymują nagrody pieniężne. Gdyby nie fakt, iż działam w stowarzyszeniu i jestem zaangażowana w organizację „FIMA finis 2006”, sama zgłosiłabym swoją pracę magisterską i wzięła udział w konkursie – konkluduje.

– W Polsce w posiadaniu międzynarodowego certyfikatu ACCA (Association of Chartered Certified Accountants) jest ponad 700 osób, kolejne 1500 osób się kształci –

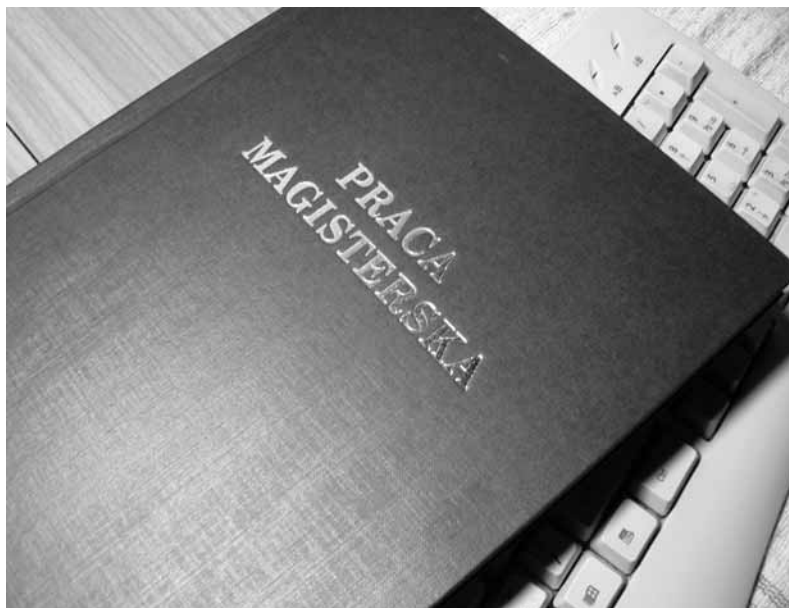


foto. Elżbieta Śliwińska

informuje mgr Marta Śliwińska, współorganizatorka konkursu.

– W celu uzyskania kwalifikacji ACCA wymagane jest zaliczenie 14 egzaminów (przy minimum dwóch latach nauki) oraz wykazanie się odpowiednią praktyką. Stowarzyszenie ACCA na całym świecie liczy sobie ponad 320 tys. członków w 170 państwach. Ich liczba wzrasta rocznie o około 20 proc. Obecnie w Polsce do egzaminów przygotowuje się ok. 1500 kandydatów.

Następnym rocznikom pozostaje zatem śledzić kolejne oferty przedsiębiorstw i organizacji wspomagających edukację i rozwój młodych ludzi. Jeśli nie dyplom Bsc (Hons) Oxford Brookes University, CFA® czy CIA, pozostaje bogata oferta innych szkoleń, programów i certyfikatów dla sfery życia naukowego i społecznego.

Elżbieta Śliwińska

Kajakiem przez Drawę

Słuchacze studiów podyplomowych przysposobienia obronnego oraz bezpieczeństwa placówek edukacji i kultury na Uniwersytecie Szczecińskim uczestniczyli w zajęciach planowania aktywnego i bezpiecznego wypoczynku młodzieży. Wyjazdy są ważnym elementem nauki oraz integracji

Tereny Pojezierza Drawskiego i rzeka Drawa to doskonały teren do przeprowadzenia takich praktycznych prac. W pracy dydaktycznej nauczyciela często przychodzi mu uczestniczyć w wyjazdach z wychowankami na różnego rodzaju

spotkania integracyjne, wycieczki turystyczne w tereny górskie i wodne. Szykowanie tego rodzaju wyjazdów wymaga wielu przygotowań związanych z wcześniejszym zapoznaniem młodzieży z trasą wycieczki, terenem, klimatem oraz warunkami bezpieczeństwa, które mogą decydować o życiu i zdrowiu uczestników. W ostatnich latach media donosiły o wypadkach z udziałem młodzieży, która uczestniczyła w zorganizowanych wycieczkach szkolnych.

Słuchacze wspomnianych studiów podyplomowych (PO i BPEiK) wspólnie z wykładowcami uczestni-

czyli w zwiedzaniu okolic Czaplinka oraz spływie kajakowym rzeką Drawą. Spływ miał za zadanie sprawdzenie umiejętności w planowaniu wypoczynku młodzieży.

– Musiałem zapoznać się ze specyfiką Drawy na planowanym odcinku trasy spływu kajakowego. Osobiście odpowiadałem za wyznaczenie trasy wodnego odcinka i zapewnienie wyposażenia w sprzęt pływający uczestników oraz sprawdzenie jego stanu technicznego – stwierdził Arkadiusz Majewski – nauczyciel z Kołobrzegu, słuchacz studiów podyplomowych PO i BPEiK.

Uczestnicy wyprawy kajakowej mieli możliwość zapoznania się z urokami przyrodniczymi i architektonicznymi Czaplinka. Doszło nawet do miłego akcentu, gdyż rynek miasteczka został opanowany przez rzucających się w oczy słuchaczy PO w granatowych koszulkach z logo US i przebywających w tym czasie na zgrupowaniu studentów IKF.

– Przygotowałem uczestnikom spływu wycieczkę po Czaplunku. Zwiedziliśmy starówkę i izbę muzealną, piękny kościółek parafialny pw. Świętej Trójcy oraz promenadę nad jeziorem Drawsko, i tak doszliśmy do pomnika papieża Jana Pawła II, który jeszcze jako ks. Karol Wojtyła brał udział w takich spływach z młodzieżą. W 1978 roku bp Wojtyła ostatni raz pływał kajakiem po Drawie i biwakował z młodzieżą – relacjono-

wał Sebastian Matułowicz – nauczyciel z Czaplinka, słuchacz studiów podyplomowych PO i BPEiK.

Spływ rozpoczął się w Starym Drawsku i pierwszy dzień zakończono przybyciem do miejscowości Budowo. Dzięki uprzejmości dowództwa jednostki wojskowej, jego uczestnicy mogli spędzić noc na terenie byłej przystani wodnej. Wieczorem przy ognisku podsumowano pierwszy dzień spływu, a później w blasku płonącego ognia odbył się mały koncert piosenki turystycznej i wędrowniej.

Uczestnicy spływu podkreślali, że takie wspólne wyjazdy młodzieży i nauczycieli pomagają w integracji klasy. To także doskonała okazja dla młodych ludzi, sprawdzenia swojej wytrzymałości fizycznej i zapoznania się z walorami przyrody regionu, w którym mieszkają. Wyprawa zakończyła się w Złocieniu.

Wykładowcy studiów podyplomowych zachęcali słuchaczy do propagowania wśród młodzieży aktywnego i bezpiecznego wypoczynku. Program studiów podyplomowych PO i BPEiK realizowanych w Międzywydziałowym Studium Kształcenia Pedagogicznego obejmuje szereg zajęć praktycznych, przydatnych w pracy dydaktycznej nauczyciela, np. ratownictwo, strzelectwo, elementy terenoznawstwa, wycieczek historyczno-turystycznych oraz spływ kajakowy. Szczegółowe informacje na temat studiów podyplomowych znajdują się na stronie internetowej www.us.szcz.pl/sp_po

Mariusz Sikora

pełnomocnik Rektora US ds. kształcenia obronnego studentów



fot. M. Sikora

Symposium jubileuszowe na WNP

W wydarzeniem służącym rozwijaniu dyskusji naukowej oraz integracji środowisk badawczych, zajmujących się różnorodnymi zagadnieniami dotyczącymi środowiska przyrodniczego, było III Ogólnopolskie Symposium „Człowiek i środowisko przyrodnicze Pomorza Zachodniego” (Szczecin-Łukęcin, 10-12 maja 2006). Zostało zorganizowane z okazji XX-lecia Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego

W symposium udział wzięło ponad 250 osób. Obok pracowników WNP US byli również przedstawiciele szczecińskich uczelni: Pomorskiej Akademii Medycznej i Akademii Rolniczej. Przybyli też licznie uczestnicy reprezentujący inne środowiska naukowe w Polsce (m.in.: Polską Akademię Nauk, Uniwersytet A. Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Śląski, Akademię Wychowania Fizycznego w Katowicach, Pomorską Akademię Pedagogiczną w Słupsku, Akademię Techniczno-Rolniczą w Bydgoszczy, Akademię Rolniczą w Poznaniu i Akademię Rolniczą w Lublinie), jak i goście zagraniczni: z Niemiec (Uniwersytet Humboldt, Uniwersytet w Rostoku), Szwecji (Uniwersytet w Goeteborgu), Francji (La-

boratoire Arago) i Hiszpanii (Uniwersytet w Gironie).

Ponieważ badania dotyczące środowiska mają znaczenie aplikacyjne, dlatego też bardzo istotne było, że w czasie trzydniowego spotkania mogli ze sobą podyskutować i wymienić doświadczenia pracownicy naukowcy z praktykami, bowiem w symposium uczestniczyli m.in. przedstawiciele Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, Zakładu Wodociągów i Kanalizacji oraz Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Wojewódzkiej Policji. W czasie trwania symposium wygłoszono łącznie 110 wykładów i przedstawiono 115 komunikatów. Miały one charakter interdyscyplinarny i dotyczyły zagadnień związanych m.in. ze stanem środowiska lądowego, wód śródlądowych i morskich, biologii komórki, fizjologii roślin, genetyki, taksonomii, biochemii, wychowania fizycznego i sportu, ekologii, ochrony środowiska, klimatologii, paleoekologii, paleontologii oraz stratygrafii.

Gościem zaproszonym na symposium był prof. Maciej Żylicz, prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (FNP), który przedstawił priorytety i zasady finansowania badań przez fundację oraz wskazał

na różne możliwości ubiegania się o granty i stypendia w ramach programów realizowanych przez FNP. Zaznaczył przy tym, że można dostać naprawdę duże dofinansowanie, pod warunkiem, że zgłoszony projekt badawczy lub kandydatura stypendysty reprezentują wysoki poziom naukowy.

Koniecznym warunkiem prowadzenia badań eksperymentalnych jest zakup aparatury, sprzętu laboratoryjnego i odczynników, dlatego w symposium wzięli również udział przedstawiciele firm: Sigma-Aldrich, Biogenet, Merck i BioAnalytic, którzy prezentowali swój sprzęt i odczynniki. Wszyscy zainteresowani mogli nie tylko zapoznać się z ich ofertą handlową, ale również mieli okazję wypróbowania eksponowanych przyrządów oraz podyskutowania o szczegółach dotyczących ich zastosowań w laboratoriach.

Jolanta Tarasiuk, Jan Kępczyński

*Autorzy są profesorami
na WNP US*

foto. J. Giedrys



KOR '76

Trzydzieści lat temu, w odpowiedzi na brutalne represje władzy wobec uczestników wydarzeń czerwonych, powstał Komitet Obrony Robotników. Dziś o tych wydarzeniach przypomina wystawa w hallu Wydziału Humanistycznego US

Stowarzyszenie Wolnego Słowa uczciło wydarzenia sprzed trzydziestu lat wystawą „KOR '76”. Wystawę tę można było zobaczyć w dniach 22-24 września w Warszawie, a od 26 października również w Szczecinie, w budynku Wydziału Humanistycznego US przy ul. Krakowskiej. Na uroczystości otwarcia obecni byli m.in.: rektor Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych prof. dr hab. Edward Włodarczyk, dyrektor Instytutu Politologii i Europeistyki prof. US dr hab. Janusz Ruszkowski, dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie dr Kazimierz Wójcicki, działacze dawnej opozycji oraz oczywiście studenci. Ekspozycja była częścią zorganizowanego przez Szczeciński Oddział Instytutu Pamięci Narodowej „Spotkania z okazji 30. rocznicy powstania Komitetu Obrony Robotników”. Po otwarciu wystawy, odbyła się dyskusja

„KOR – wstęp do niepodległości”, w której udział wzięli m.in. członkowie KOR-u Henryk i Ludwika Wujcowie, Mirosław Chojecki, a także współpracownicy KOR-u z Pomorza Zachodniego. Po dyskusji miał miejsce pokaz filmu dokumentalnego „KOR” w reżyserii Andrzeja Wolskiego.

Wśród eksponatów wystawy znaleźć można zdjęcia legendarnych twórców i członków KOR, takich jak: Antoni Macierewicz, Wojciech Onyszkiewicz, Piotr Naimski, Jacek Kuroń, Leszek Kołakowski, a także liczne dokumenty, listy oraz wypowiedzi świadków narodzin Komitetu Obrony Robotników. Widz prowadzony jest chronologicznie od momentu powołania do życia komitetu na początku września '76, przez stopniowe rozrastanie się organizacji, śmierć studenta Stanisława Pyjasa, powstanie Studenckiego Komitetu Solidarności, kolejne aresztowania członków opozycji, pierwsze numery pism „Robotnik”, „Zapis”, po obchody 10-lecia KOR-u i wypuszczenie na wolność ostatnich więźniów politycznych w 1986 roku. Wszystko przekazane jest w bardzo przystępnej formie. Wśród studentów, bo przecież do nich kierowana jest ta wystawa, opinie są bardzo podzielone. Niestety, część z nich nie jest



fol. M. Sendlak

zainteresowana historią, a tym bardziej samą wystawą i uważa ją raczej za coś na czym można zawiesić oko, nudząc się w oczekiwaniu na kolejne zajęcia, niż jako coś interesującego, czemu warto poświęcić dłuższą chwilę. Na szczęście nie są to jedyne opinie na ten temat. Znalazły się również osoby zainteresowane wystawą, i które wypowiadały się na jej temat w samych superlatywach. Uważają one za potrzebne pojawianie się tego typu przedsięwzięć, argumentując to tym, że ludziom znającym problematykę wystawa przybliży różnego rodzaju interesujące dokumenty, fotografie itp., a wśród osób niezorientowanych może zaszczepić ziarno ciekawości historią współczesnej Polski. Wszak kropla drąży skałę...

Warto, jeżeli nie być znawcą, to przynajmniej być świadomym zmian historyczno-politycznych, bo to one kształtują obraz państwa i niezajomość ich może doprowadzić do powtórki z historii. Można jedynie mieć nadzieję, że tego typu wystawy, a także historyczna świadomość, którą ma w sobie przynajmniej część studentów, ograniczą ignorancję reszty. Najbliższym sprawdzianem może być 25. rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Należy pamiętać, że niezajomość historii, podobnie jak niezajomość prawa, może szkodzić.

Maciej Sendlak



fol. M. Sendlak

Szkoła liderów

We wrześniu br. zakończyła się XIV Szkoła Liderów Społeczeństwa Obywatelskiego. Założona w 1994 roku przez prof. Zbigniewa Pelczyńskiego, będąca jedną z pierwszych inicjatyw tego typu w Polsce, w swoje cele wpisuje budowanie przestrzeni do wspólnej wymiany doświadczeń i współdziałania rozmaitych sektorów państwa

W tegorocznej szkole, która odbywała się w dniach 28.08-9.09 br. w Popowie k. Warszawy, wzięło udział czterdziestu sześciu uczestników z Polski i Białorusi. W ich gronie znalazło się troje absolwentów Uniwersytetu Szczecińskiego: Anna Suchocka, Wojciech Spychała oraz autor tej relacji Artur Szwedo. Jej uczestnicy rekrutowali się głównie z organizacji pozarządowych, choć nie zabrakło również przedstawicieli harcerstwa czy młodzieżowych organizacji politycznych.

Jakie funkcje spełniają tego typu szkolenia? Jest to przede wszystkim wspieranie społeczności lokalnych przez budowanie nowych elit lokalnych, integrując społeczności (biznes, organizacje społeczne i samorząd) i pomagając im w rozwiązywaniu problemów społecznych. W programie XIV Szkoły Liderów Społeczeństwa Obywatelskiego znalazły się wykłady, konwersatoria, gry outdoorowe, spotkania z przedstawicielami sektora biznesowego oraz blok warsztatowo-umiejętnościowy wypełniony zajęciami dotyczącymi funkcjonowania lidera w zespole, komunikacji w konflikcie.

– O tym, że warto być uczestnikiem SLSO wspominał mi Zdzi-

śław Hofman, prezes stowarzyszenia KLANZA w Lublinie i krajowy koordynator programu „Wolontariat studencki”. Przekonywał, że warto spędzić dwa letnie tygodnie uczestnicząc w różnorodnych warsztatach, debatach i wykładach. Ja jednak nie zdecydowałem się od razu. W czerwcu były takie dni, że nie wiedziałem za co mam się zabrać: pisanie i obronę pracy magisterskiej, przygotowanie szkolenia dla doradców młodzieżowych, podsumowanie działań punktu informacyjnego programu „Młodzież” czy może promowanie wśród studentów wakacyjnych projektów wolontariatu studenckiego... Na szczęście znalazłem czas, by przygotować i wysłać swoje zgłoszenie do szkoły. Na szczęście, bo dziś, z perspektywy dni spędzonych w Popowie, jestem pewny, że było warto – relacjonuje Wojciech Spychała, absolwent US i przedstawiciel stowarzyszenia „Polites” w Szczecinie, uczestnik XIV SLSO.

Program szkoły należał do bardzo intensywnych.

– Pobudki o 6.30, siedemnaście godzin zajęć dziennie, przerwy wręcz symboliczne – wspomina Katarzyna Szajda, UNESCO Information Centre, Wrocław. – Mimo aktywnego trybu życia, nie było mi łatwo przyzwyczaić się do tempa Szkoły Liderów Społeczeństwa Obywatelskiego. Te dwanaście dni i nocy to dla mnie coś zdecydowanie więcej niż kolejne szkolenie. To możliwość dyskusji na kwestie wartości i granic tolerancji do północy, to spotkania z wielkimi postaciami życia publicznego, a tym samym możliwość wyrobienia sobie opinii

związanych z wieloma sprawami, nad którymi w naszej zabieganej rzeczywistości nie mamy czasu się nawet zastanowić.

W trakcie SLSO uczestnicy mogli wysłuchać wykładów: Marcina Waleckiego, OP Macieja Zięby, prof. Jadwigi Staniszkis, dr. Andrzeja Waśkiewicza, dr. hab. Krzysztofa Jasięckiego, dr. Jana Wróbla, Czesława Bieleckiego, prof. Magdaleny Środy, red. Szymona Hołowni, red. Ewy Jakubowskiej, Marka Borowskiego oraz Krzysztofa Zanussiego.

Jakie konkretne umiejętności lub wiedzę można uzyskać z tego typu szkoleń?

– Bezpośrednie przełożenie na moją codzienną pracę w organizacji pozarządowej miały zajęcia dotyczące takich zagadnień, jak delegowanie uprawnień, informacja zwrotna bądź rozwiązywanie konfliktów – dodaje Katarzyna Szajda. – Myślę, że sama konstrukcja szkolenia – duży nacisk na trening umiejętności, spora dawka wiedzy oraz ciągłe dyskusje, te z udziałem ekspertów, a także te w gronie uczestników szkolenia pomagają wyrobić sobie poglądy, a może i nawet kształtować postawy, z pewnością natomiast sprzyjają szukaniu swojego miejsca w skomplikowanej rzeczywistości. Z kolei poranne gry outdoorowe stanowiły doskonałe wprowadzenie do dyskusji na tematy przywództwa, procesów zachodzących w zespole, istoty konfliktu oraz sposobów jego rozwiązywania.

Tradycją szkoły jest realizacja przez uczestników projektu finałowego. W tym roku celem było zbadanie możliwości pracowników firmy Ericsson w zakresie realizacji wolontariatu pracowniczego w firmie. Realizacja projektu trwała dwa dni. Uczestnicy szkoły rozpoznali zainteresowanie pracowników tematem wolontariatu pracowniczego oraz wskazali możliwe formy jego urzeczywistnienia.

Artur Szwedo



fot. www.szkoła-liderow.pl

Konferencja na miarę XXI wieku

W dniach 6-9 września 2006 roku w Międzyzdrojach odbyła się XI Ogólnopolska Konferencja Kultur *In Vitro* i Biotechnologii Roślin zorganizowana przez prof. dr. hab. Jana Kępczyńskiego, kierownika Katedry Fizjologii i Biotechnologii Roślin, oraz prof. dr. hab. Ewę Kępczyńską, kierownika Zakładu Biotechnologii Roślin WNPUS

Uroczystego otwarcia dokonał organizator i prodziekan ds. nauki WNP witając wybitnych przedstawicieli świata nauki oraz wszystkich uczestników. Potem głos zabrał prof. dr. hab. Maciej Zenkteler, autor podręcznika: „Kultury *in vitro*”, organizator wielu konferencji i nauczyciel wielu pokoleń biotechnologów. Prof. dr. hab. J. Kępczyński zapoznał gości ze strukturą Uniwersytetu Szczecińskiego oraz działalnością Wydziału Nauk Przyrodniczych i Katedry Fizjologii i Biotechnologii Roślin.

Naukowcy zajmujący się roślinnymi kulturami *in vitro* działają w Sekcji Kultur Tkankowych w ramach Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Sekcję utworzono w 1994 roku z inicjatywy prof. dr. hab. Jana Rybczyńskiego z Ogrodu Botanicznego Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, który jako pierwszy pełnił funkcję przewodniczącego. Kolejnym przewodniczącym była prof. dr. hab. Teresa Orlikowska z Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach. Podczas XI Ogólnopolskiej Konferencji Kultur *In Vitro* i Biotechnologii Roślin, zorganizowanej w Międzyzdrojach w dniach 6-9 września 2006 r., od-

było się zebranie członków sekcji, na którym wybrano nowy zarząd. Przewodniczącą sekcji na nową kadencję została prof. dr. hab. Ewa Kępczyńska z Uniwersytetu Szczecińskiego, która w głosowaniu tajnym uzyskała największą liczbę głosów. Swoją działalność profesor Kępczyńska pragnie rozpocząć od pozyskania nowych członków, szczególnie młodej kadry naukowej do Sekcji Kultur Tkankowych. W przyszłym roku zorganizuje sesję tematyczną dotyczącą kultur *in vitro* w ramach Ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botanicznego w Szczecinie.

Obrady rozpoczęto od wygłoszenia dwóch znakomych referatów plenarnych przez wybitnych biotechnologów, prof. dr. hab. Jana

Szopę i prof. dr. hab. Mirosława Małuszyńskiego.

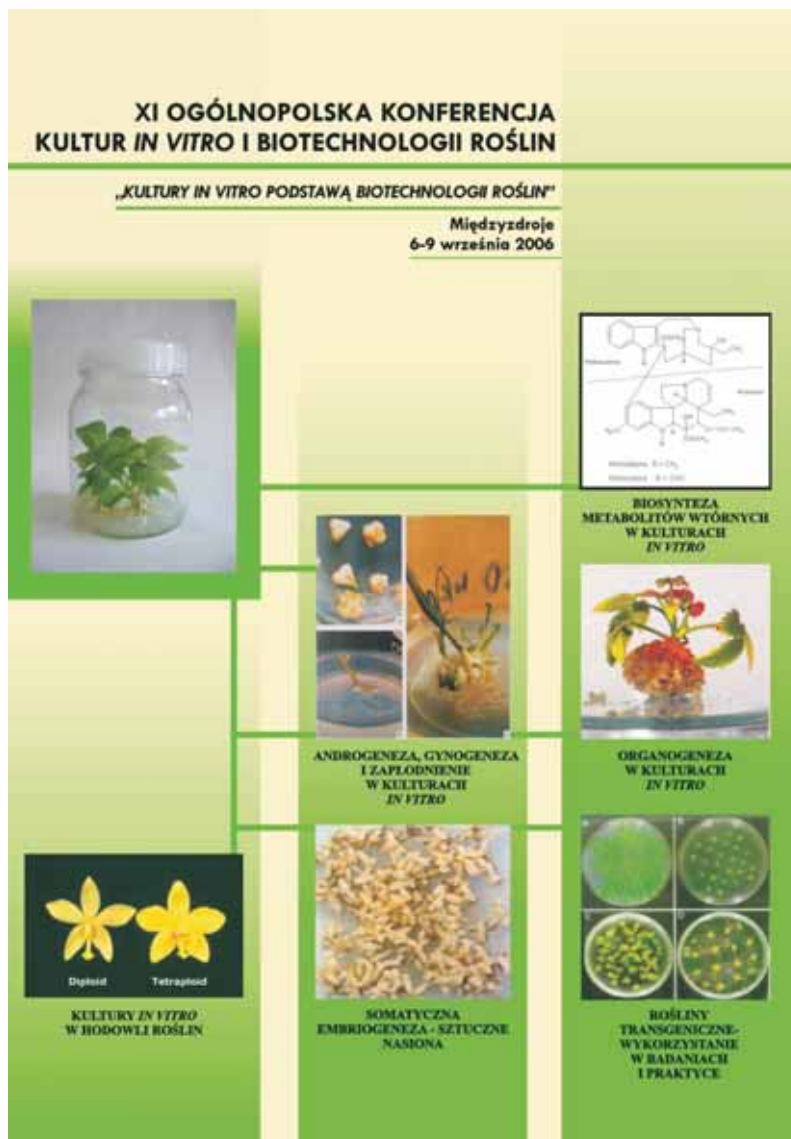
Konferencja była kontynuacją aktywności zawodowej grona pro-



fot. archiwum organizatorów

fesorskiego oraz młodszych pracowników naukowych zainicjowanej w roku 1973 I Konferencją Kultur Tkankowych. Wówczas wzięło w niej udział około 30 osób. W miarę jak wzrastało zainteresowanie kulturami *in vitro* roślin w Polsce, liczba uczestników z konferencji na konferencję wzrastała. W X jubileuszowej konferencji udział wzięło już około 150 osób. Zagadnienia, które stanowiły główne tematy poszczególnych konferencji były odbiciem zainteresowania pracowników naukowych współczesnymi problemami kultur tkankowych i biotechnologii roślin. Warto zaznaczyć, że dorobek konferencji to początkowo odbite na prymitywnych powielaczach streszczenia referatów i innych doniesień. Od roku 1994 materiały konferencyjne to nie tylko streszczenia, ale również opublikowane wszystkie wykłady, doniesienia ustne oraz plakaty w formie zwartej. Należy wspomnieć, że tematyka zorganizowanych spotkań była na tyle interesująca, że dorobek dwóch ostatnich został zaakceptowany przez redakcję czasopisma „Biotechnologia”, które jest afiliowane przez Komitet Biotechnologii PAN oraz Instytut Chemii Bioorganicznej PAN. Konferencje te cieszą się dużym uznaniem zarówno wśród botaników, jak i rolników, ogrodników, ale ostatnio również biologów molekularnych, których manipulacje genomowe mogą znaleźć swoją ekspresję w systemach kultur *in vitro* na poziomie komórkowym, tkankowym i organowym. Spotkania odbywają się dzięki aktywności członków Sekcji Kultur Tkankowych Polskiego Towarzystwa Botanicznego oraz Sekcji Polskiej International Association for Plant Tissue Culture & Biotechnology pochodzących z różnych ośrodków naukowych.

XI Ogólnopolska Konferencja Kultur *In Vitro* i Biotechnologii Roślin odbyła się pod hasłem: „Kultury *in vitro* podstawą biotechnologii roślin”. Ogólnopolski charakter konferencji był potwierdzony udziałem przedstawicieli wszystkich ośrodków akademickich oraz instytutów branżowych i Polskiej



Akademii Nauk, w których głównym obiektem zainteresowania jest roślina – od chronionej po uprawną. Uczestniczyło w niej 208 osób, a więc o jedną czwartą więcej niż w konferencji poprzedniej. Obrady odbywały się w sześciu sekcjach, podczas których wygłoszono 16 referatów oraz 25 komunikatów ustnych. Podczas sesji posterowej zaprezentowano 132 plakaty.

W trakcie sympozjum omawiano zagadnienia dotyczące organogenezy, somatycznej embriogenezy, androgenozy, gynogenezy, zapłodnienia w kulturach *in vitro*, biosyntezy metabolitów wtórnych, wykorzystania kultur *in vitro* w hodowli roślin oraz roślin transgenicznych w badaniach i praktyce. Ciekawym wydarzeniem była dyskusja zorga-

nizowana po zakończeniu obrad i sesji posterowej dotycząca strategii rozwoju kultur *in vitro* i biotechnologii roślin w Polsce. Między innymi zwrócono uwagę na konieczność koncentracji badań przez różne ośrodki na kilku wybranych roślinach o dużym znaczeniu gospodarczym w kraju.

Zorganizowany został też konkurs na najlepszy plakat, cztery z nich zostały nagrodzone, a dwa wyróżnione. Między innymi nagrodę otrzymał plakat prezentowany przez pracowników Katedry Fizjologii i Biotechnologii Roślin US (E. Kępczyńska, S. Zielińska).

prof. dr hab. Jan Kępczyński
Przewodniczący Komitetu
Organizacyjnego

Fizyka angloamerykańska

Dnia 11 maja br. gościł w Instytucie Fizyki US specjalista od teorii względności, astrofizyki relatywistycznej i kosmologii, profesor Bernard F. Schutz

Profesor Bernard F. Schutz jest jednym z czterech dyrektorów Instytutu Alberta Einsteina w Golem (Niemcy) oraz profesorem na Uniwersytecie Walijskim w Cardiff. Ma dwa obywatelstwa: amerykańskie i brytyjskie. Opublikował bardzo dużo wysoko cenionych prac w najważniejszych czasopismach fizycznych oraz napisał trzy znane w świecie podręczniki z zakresu ogólnej teorii względności (OTW) i fizyki matematycznej. Jeden z tych podręczników doczekał się już dwóch wydań w języku polskim (Bernard F. Schutz, *Wstęp do Ogólnej Teorii Względności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, 2002).

Głównym obiektem zainteresowań prof. Schutza jest promieniowanie grawitacyjne, którego istnienie przewiduje OTW teoria oddziaływań grawitacyjnych zgodna z teorią względności. Teorię tę wymyślił Albert Einstein w pierwszym dwudziestolecu XX wieku. OTW w sposób zdumiewająco precyzyjny i zgodny z obserwacjami opisuje zjawiska grawitacyjne w naszym Układzie Słonecznym, w układach podwójnych pulsarów, w świecie gwiazd i galaktyk oraz w skali kosmologicznej. W zasadzie jedynym do dziś niesprawdzonym bezpośrednio przewidywaniem tej teorii jest istnienie promieniowania grawitacyjnego, które ma się rozchodzić w postaci fal grawitacyjnych („zmarszczek” czasu i przestrzeni).

Z powodu niezwykle słabości oddziaływań grawitacyjnych, istotnych źródeł promieniowania grawitacyjnego należy poszukiwać w katastroficznych zjawiskach we wszechświecie, takich jak np. wybuchy gwiazd supernowych, zderzenie i zlewianie się czarnych dziur

i gwiazd neuronowych czy też zderzanie się galaktyk.

Jak to już zaznaczyłem, do dziś nie udało się bezpośrednio zarejestrować fal grawitacyjnych, mimo wieloletnich wysiłków wielu badaczy używających coraz czulszych detektorów. Uważa się, że prowadzone od ponad trzydziestu lat obserwacje radioastronomiczne podwójnego pulsara PSR 1913+16 pośrednio potwierdziły, że promieniowanie grawitacyjne rzeczywiście istnieje i ma takie własności, jakie przewiduje OTW.

Aby trochę przybliżyć skalę trudności, którą muszą pokonać konstruktorzy detektorów fal grawitacyjnych, zwróćmy tu tylko uwagę na fakt, że zarejestrowanie typowej fali grawitacyjnej przechodzącej przez otoczenie Ziemi jest tak trudne, jak obserwacyjne wykrycie zmiany odległości środka masy planety Saturn od środka masy Układu Słonecznego o średnicę atomu wodoru, tj. o wielkość rzędu 0,000000001 metra.

Prof. Schutz jest jednym z koordynatorów projektu badawczego Europejskiej Agencji Kosmicznej ESA o nazwie LISA. Projekt ten, który ma być w pełni zrealizowany około 2015 roku, dotyczy budowy bardzo czułego, pozaziemskiego detektora fal grawitacyjnych o niskiej częstotliwości. Detektor też ma nazwę LISA. Najważniejszym składnikiem tego detektora będzie interferometr laserowy (nazwa projektu i detektora jest skrótem od *Laser Interferometer Space Antenna*), który jest nowoczesną wersją interferometru optycznego Abrahama Michelsona z 1887 roku (Abraham Michelson ma polskie korzenie: urodził się w Strzelnie na Kujawach).

Uważa się powszechnie, że detektor LISA powinien już bezpośrednio zarejestrować fale grawitacyjne, które opisuje teoretycznie OTW. Jeśli tak się nie stanie, to chyba trzeba będzie modyfikować

OTW. Temu zagadnieniu prof. Schutz poświęcił swoją wizytę w Szczecinie. Wykład miał tytuł: *Challenge of LISA observations: Recognizing Gravitational Wave Sources*. Odbył się on jako posiedzenie naukowe Oddziału Szczecińskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Wykład został również zaanonsowany jako specjalne Seminarium Zakładu Kosmologii i Teorii Grawitacji Instytutu Fizyki Uniwersytetu Szczecińskiego oraz jako specjalne seminarium całego Instytutu Fizyki naszego uniwersytetu. Dzięki temu na wykładzie było dość dużo słuchaczy, w tym spora grupa spoza naszego instytutu oraz jeden gość z Instytutu Matematyki i Informatyki EMA Uniwersytetu w Greifswaldzie (obecny był prof. Rainer Schimming).

Przewodniczącym tego „superseminarium” był dyrektor Instytutu Fizyki US, prof. US dr hab. Adam Bechler. Wykład prof. Schutza był znakomicie przygotowany pod względem naukowym i technicznym i wzorowo przedstawiony. Zainicjował on ożywioną dyskusję, z której wynikało, że profesor jest przekonany, iż detektor LISA rzeczywiście zarejestruje fale grawitacyjne. Taki pogląd jest całkowicie zgodny z osobistym odczuciem autora tego artykułu.

Następnego dnia prof. Schutz udał się do Warszawy na jubileuszową konferencję *90th Anniversary of General Relativity*, którą zorganizował Instytut Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego.

Na zakończenie pragnę podziękować prof. US dr. hab. Mariuszowi Dąbrowskiemu za współorganizację oraz sfinansowanie tego wyjątkowego seminarium oraz pokrycie kosztów uczestnictwa w konferencji *90th Anniversary of General Relativity* w Warszawie z grantu KBN.

Janusz Garecki

Autor jest profesorem WM-F US

Nasz Rektor

dr hab. Józef Kopeć, prof. US (1923-2006)

Tyle było w Nim w czasach przelomu, a zapewne tak było w całym życiu, szlachetnej bezinteresowności, bezgranicznego oddania Sprawie, moralnego ład i gorącej miłości Ojczyzny – wspomina śp. prof. J. Kopia, prof. dr hab. Janusz Faryś. – Dowiódł tego pamiętnego lata 1980 roku, stając z młodymi w pierwszym szeregu odnowy Rzeczypospolitej, a w skali lokalnej przyczynił się do twórczego fermentu w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Na kilka miesięcy został rektorem uczelni, pierwszym demokratycznie wybranym i odwołanym przez władze stanu wojennego. A potem przez lata pozostał pierwszym autorytetem na uczelni i w środowisku solidarnościowym Szczecina

Józef Kopeć urodził się 18 marca 1923 r. w Poznaniu. Jego ojciec Wiktor Kopeć, sekretarz Sądu Okręgowego w Poznaniu, walczył w Powstaniu Wielkopolskim. Matka Emilia, z domu Mędlewska, była nauczycielką. Po ukończeniu szóstej klasy szkoły podstawowej w Poznaniu w r. 1935 wstępuje do Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, które ukończył w 1939 r. Rok 1939 jest jednym z najtrudniejszych w życiu rodziny Kopeć. W czerwcu umiera Wiktor Kopeć. We wrześniu, w trakcie działań wojennych, ginie Antoni, starszy brat Józefa, student Uniwersytetu Poznańskiego.

W lutym 1940 r. wraz z matką i ciotką J. Kopeć zostaje wysiedlony do Generalnej Guberni. Przebywają w Sterkowcu, a od 1943 r. w Woli Dębińskiej w pow. brzeskim w woj. krakowskim. Emilia Kopeć pracuje jako korespondentka w Nadleśnictwie Dębno. Józef pracuje dorywczo oraz uczy się w Szkole Handlowej Wyższego Stopnia w Tarnowie (rok szkolny 40/41). Od czerwca 1941 r. do 9 stycznia 1943 r. jest uczniem w sklepie drogerijnym A. Bracha w Tarnowie. W 1943 r. zostaje



fot. J. Gierdys

wcielony do przymusowej pracy na rzecz III Rzeszy w Służbie Budowlanej „Baudienst” w Prokocimiu pod Krakowem. Pracuje przy budowie torów kolejowych oraz w izbie chorych. Ucieka w 1944 r. Dopiero po latach, z wiadomych powodów, ujawnia, że od lipca 1944 r. do lutego 1945 r. był żołnierzem Armii Krajowej.

Po wojnie, w marcu 1945 r. wracają z matką do Poznania. Emilia Kopeć zostaje nauczycielką w liceum żeńskim w Polskiej Wsi, pow. Pobiedziska. W roku szkolnym 1945/46 Józef Kopeć kończy Liceum Matematyczno-Fizyczne im. Bergera w Poznaniu. W wolnych chwilach dorywczo pracuje. W październiku 1945 r. rozpoczyna studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Matematyk

Był bardzo dobrym i aktywnym studentem. Przez dwa lata pracuje w Zarządzie Koła Matematyczno-Fizycznego, jako kierownik Sekcji Wydawniczej. W trakcie studiów, w roku 1948 przyjmuje posadę asystenta przy Katedrze Fizyki Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu, gdzie prowadzi ćwiczenia rachunkowe i laboratoryjne. Pracuje tu do

1951 r. Ponadto, od listopada 1949 r. pracuje w Zakładzie Matematyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W tym samym roku zostaje członkiem Polskiego Towarzystwa Fizycznego, a od 1951 r. Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Dyplom magistra filozofii w zakresie matematyki uzyskuje na Uniwersytecie Poznańskim w 1951 r. na podstawie pracy „O funkcjach prawie-periodycznych w przestrzeniach Banacha”. Do 1961 r. pracuje w Katedrze Matematyki UAM w Poznaniu.

...mgr Józef Kopeć ma bardzo dobre wyniki dydaktyczne, do czego przyczyniła się bardzo sumienna egzekutywa wiadomości na egzaminach. (...) Przygotowanie do pracy naukowej przebiega pomyślnie, uzyskał pewne oryginalne wyniki z teorii funkcji prawie-periodycznych – czytamy w opinii prof. Orlicza, kierownika Katedry Matematyki UAM za rok akademicki 1954/55.

W 1960 r. Józef Kopeć uzyskuje stopień naukowy doktora nauk matematyczno-fizycznych na podstawie pracy „O klasach quasi-analitycznych funkcji rzeczywistych i wektorowych”. Prowadzi m.in. zajęcia z analizy matematycznej, funkcji analitycznych, równań różniczkowych. Aktywnie uczestniczy w życiu uczelni. W roku akademickim 58/59 był przedstawicielem pomocniczych pracowników naukowych w Radzie Wydziału i w Senacie UAM. Wielokrotnie sprawuje funkcje opiekuna roku i grupy studenckiej. W roku akademickim 1960/61 prowadzi również zajęcia z mechaniki ogólnej na Politechnice Poznańskiej.

Szczecin

W 1961 r. kończy pracę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i wraz z rodziną przenosi się do Szczecina. Na przeniesienie zdecydował się ze względów

rodziny. W Szczecinie rodzina Józefa i Krystyny Kopciów otrzymuje czteropokojowe mieszkanie. Od września rozpoczyna pracę na stanowisku adiunkta w Katedrze Matematyki Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie. Zyskuje opinię sumiennego, pilnego i pełnego inwencji pracownika.

Z dniem 1 września 1968 r. doc. dr J. Kopeć zostaje zaangażowany do pracy w filii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza – Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Szczecinie w charakterze starszego wykładowcy z p.o. dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. 16 grudnia 1968 r. odbywa kolokwium habilitacyjne na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jego praca habilitacyjna dotyczyła równań różniczkowych operatorowych.

W 1969 r. prof. dr W. Orlicz, kierownik Katedry Matematyki UAM, podejmuje starania związane z powrotem Józefa Kopcia do Poznania. Miałby m.in. pomóc przy organizacji Studium Matematyki na Wyższym Studium Nauczycielskim, które miało powstać w Poznaniu. Prof. Orlicz oprócz zainteresowań naukowych podkreśla zdolności organizacyjne J. Kopcia. Na szczęście dla szczecińskiej matematyki doc. dr hab. J. Kopeć pozostaje w Szczecinie. Przez lata pracy zyskuje miano wybitnego specjalisty w dziedzinie matematyki stosowanej, autorytetu nie tylko w środowisku szczecińskim, ale również w poznańskim i wrocławskim.

Solidarność

Na uczelniach pojawiły się dwa rodzaje ośrodków decyzyjnych. Pierwszym był Wydział Nauki KW PZPR w Szczecinie i komitety uczelniane PZPR w poszczególnych szkołach wyższych oraz ośrodki decyzyjne nowe: ogniwa „Solidarności” i NZS-u. Znaczenie i rola tych drugich w miarę upływu czasu stawały się coraz większe¹. W sierpniu 1980 r. na 514 pracowników Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, 360 utworzyło Tymczasową Komisję Pracowniczą NSZZ Solidarność przy

WSP. Rok później 430. Ponad 83 proc. pracowników uczelni należało do „Solidarności”². Po zalegalizowaniu Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przy WSP doc. Józef Kopeć zostaje jej pierwszym przewodniczącym (27.08.1980-01.1981). Zostaje również członkiem Międzyuczelnianego Komitetu Porozumiewawczego w Szczecinie (1980-1981).

– Nie mieliśmy funduszy. „Kapitałem” tworzącego się związku była nagroda rektorska, którą otrzymał docent Józef Kopeć i którą w całości przekazał na potrzeby naszej organizacji – wspomina początki KU NSZZ Solidarność dr Bazyli Baran, przewodniczący KU NSZZ Solidarność Uniwersytetu Szczecińskiego.

– Od początku strajku w Stoczni Szczecińskiej włączył się w tworzenie „Solidarności” w środowisku akademickim. Należał do grona działaczy, dla których dobro ojczyzny było wartością najwyższą – mówi dr B. Baran. – Ta aktywność była kontynuacją rodzinnych niepodległościowych tradycji oraz własnej walki w szeregach Armii Krajowej.

Rektor

Pierwszy raz uderzono w zasadę nomenklatury partyjnej, kiedy w Wyższej Szkole Pedagogicznej w demokratycznych wyborach wybrano na stanowisko rektora działacza i współzałożyciela „Solidarności” w tej uczelni, nie licząc się ze stanowiskiem Wydziału Nauki KW PZPR – pisze prof. dr hab. Henryk Komarnicki³. Doc. dr hab. J. Kopeć, dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego WSP (od 1.11.1980 do 31.08.1981 r.), zostaje rektorem z woli Zgromadzenia Wyborczego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie na okres od 1 września 1981 do 31 sierpnia 1984 r.

– Wybór doc. dr hab. Józefa Kopcia na rektora WSP był wyrazem powszechnego szacunku i uznania szczecińskiego środowiska akademickiego – wspomina B. Baran. – Był człowiekiem szlachetnym i odważnym. Gdy oficerowie Służby Bezpieczeństwa złożyli wizytę w uczelnianych kadrach, chcąc

analizować akta osobowe pracowników uczelni, zdecydowanie im odmówił. Zażądał, aby w trakcie takich wizyt każdorazowo przedstawiali nakaz prokuratorski.

– Wybrany nie tylko przez kadre akademicką, ale i studentów. Jako rektor uczelni zgodził się na wprowadzenie w życie zasady, że władze uczelni, Senat i Rady Wydziałów, będą się składały w równych częściach po 1/3 z kadry profesorskiej, młodych pracowników nauki i studentów – wspomina Marek Adamkiewicz. – To jego osobowość i decyzje pozwoliły nam, studentom NZS, wprowadzić w życie postulaty, które nie miały szans na realizację ani nigdy wcześniej, ani nigdy później.

Tym razem w roku 1982

W okolicznościowych publikacjach wydanych w 2004 i 2005 roku z okazji jubileuszowego spotkania Komitetów ds. Powołania i Rozwoju Uniwersytetu pt. „Uniwersytet Szczeciński. Od inicjatywy do inauguracji”⁴ oraz „Uniwersytet Szczeciński. Fakty i refleksje”⁵ autorzy na żadnej z 742 stron nie wspominają słowem o doc. dr. hab. Józefie Kopciu. W tych jakże ważnych dla naszego środowiska publikacjach czytamy m.in.: *starania o utworzenie uniwersytetu w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku można podzielić na trzy etapy. Pierwszy obejmował okres od kolejnej inicjatywy – tym razem w roku 1982...⁶. I tylko tyle. „Tym razem w roku 1982”? Co to oznacza? Dla jednych kalendarz zaczął się w styczniu 1982 r. Dla innych kończył 13 grudnia 1981 r. W wymienianych publikacjach przemilczano m.in. inicjatywę z 1981 r. Więcej o działaniach podejmowanych przez doc. dr. hab. J. Kopcia można przeczytać w „Głosie Szczecińskim”, ówczesnym dzienniku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W numerze 196 z dn. 5 października 1981 r. na pierwszej stronie w artykule pt. „Gaudeamus u przyszłych pedagogów” czytamy m.in. iż JM Rektor – doc. dr hab. Józef Kopeć zaprosił na inaugurację, obok przedstawicieli wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych, ks. dr. bpa, ordynariusza Diecezji Szcze-*



fol. J. Gierdys

cińsko-Kamieńskiej – Kazimierza Majdańskiego. (...) Mówił również o Uniwersytecie Zachodniopomorskim; z myślą o nim rektor WSP powołał komisję senacką, która przy współpracy ze Szczecińskim Towarzystwem Naukowym będzie przygotowywała projekty organizacyjno-strukturalne dla przyszłej Almae Matris. (...) Podkreśleniem jakże wyjątkowej inauguracji roku akademickiego 1981/1982 z 2.10.1981 r. jest wykład inauguracyjny wygłoszony przez prof. dra hab. Michała Hempolińskiego pt. „O prawie wyższej uczelni do poszukiwania i ujawniania prawdy”. Więcej o inauguracji i jakże wyjątkowej, jak na ówczesne czasy, obecności na niej ks. dra bpa K. Majdańskiego pisze „Kurier Szczeciński” (nr 190, 5.10.1981 r., s. 2). W artykule pt. „Uniwersytet – cel realny i bliski. WSP rozpoczyna nowy rok akademicki” czytamy m.in.: *Przemówienie inauguracyjne, stanowiące zarazem deklarację programową nowych, wybranych w demokratycznej procedurze władz uczelni, wygłosił rektor WSP doc. dr hab. Józef Kopeć. Przedstawił w nim wyniki ubiegłego roku nauki, zamierzenia na najbliższą przyszłość oraz działania mające na celu urzeczywistnienie od lat kielkującej w Szczecinie idei powołania Uniwersytetu Zachodniopomorskiego. Zaznaczył, że w swym nowym, samorządnym i pluralistycznym zarysie uczelnia powinna stać się platformą jednoczenia różnych sił i organizacji*

społecznych wokół ogólnonarodowych celów, forum twórczej wymiany poglądów. Wyrazem tej linii było zaproszenie na inaugurację biskupa-ordynariusza Diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej obok przedstawicieli władz. J. Kopeć przypomniał również, że to właśnie Polska dokonała przed wiekami chrystianizacji Pomorza, później – właśnie Kościół katolicki był ostoją polskiej tradycji i kultury w epoce zaborów. Z uznaniem ocenił rektor działalność obywateli organizacji studenckich działających na uczelni: NSZ i SZSP, podkreślając, że impuls do ożywienia ruchu studenckiego w ogóle wyszedł od tej pierwszej. Na zakończenie mówca stwierdził, że uniwersytet jako ukoronowanie ambicji całego społeczeństwa szczecińskiego, jest zadaniem konkretnym i bliskim, pod warunkiem pełnej integracji całego środowiska naukowego Szczecina. (...)

– Obserwuję, w jakim kierunku zmierzają reformy szkolnictwa wyższego – wspomina Narcyza Furman, była kierowniczka dziekanatu Wydziału Matematyczno-Fizycznego oraz kadrowa WSP. – Czasami mam wrażenie, że ktoś wyjął z szuflady wizję śp. prof. Kopcia sprzed 25 lat.

Byłz nami!

– W 1980 roku byliśmy studentami różnych kierunków studiów: filologii polskiej, pedagogiki, historii, fizyki, matematyki. Wszystkich nas łączyło Niezależne Zrzeszenie

Studentów, organizacja powstała po wydarzeniach Sierpnia 1980 roku, jako akademicki odpowiednik NSZZ Solidarność – pisze Paweł Bartnik, jeden z przywódców ówczesnego NZS-u.

– *Jak każdy młody człowiek, szukaliśmy wówczas drogowskazów, autorytetów. Szukaliśmy ich na zewnątrz, daleko. Dla jednych takim autorytetem stał się Jacek Kuroń, dla innych Leszek Moczulski, jeszcze inni dostrzegli go w księdzu Stanisławie Małkowskim. Wszyscy jednak byliśmy zgodni, że tym, który jest tu i teraz na naszej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie, tym dla nas najważniejszym, jest doc. dr hab. Józef Kopeć. Poznaliśmy go jako pierwszego przewodniczącego NSZZ Solidarność na naszej uczelni. Później popieraliśmy Jego kandydaturę na funkcję rektora, by w końcu stał się On Naszym Rektorem – piszą we wspomnieniu o Profesorze studenci, byli działacze Niezależnego Zrzeszenia Studentów. – Od pierwszego momentu ujął nas wszystkich swoją wyjątkową osobowością. Pan Rektor skupiał w sobie rzadko występujące razem cechy. Był ojcowisko dobry, tolerancyjny i opiekuńczy. Mając Jego obok siebie czuliśmy się bezpieczni. Był jednak jednocześnie stanowczy, stojąc na straży pryncypiów, których sam przestrzegał, bronił i wymagał tego samego od innych. Odczuliśmy to szczególnie, gdy pod koniec 1981 roku wydany przez nas z okazji Święta Niepodległości (11 listopada) plakat, obrazujący przedwojenną granicę Rzeczypospolitej, stał się pretekstem do propagandowej kampanii przeciwko Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie. Przedwojenne granice Polski miały według autorów tej ogólnopolskiej kampanii dowodzić, że jesteśmy za rewizją granic na Odrze i Nysie. Ten absurdalny zarzut, gdy zaczął być powtarzany przez wszystkie lokalne i ogólnopolskie publikatory, stał się bardzo groźny, bo w prostej linii prowadził do zarzutu o zdradę interesów narodowych. Wówczas Pan Rektor stał się liderem odkłamywania tej insynuacji. Wydawał oświadczenia, pisał listy do kolejnych re-*

dakcji, spotykał się na publicznych dyskusjach z dziennikarzami, autorami napastliwych artykułów. Robił to odważnie, stanowczo i konsekwentnie.

– I my, napaleńcy z NZS, niesieni wiatrem historii mając po dwadzieścia, dwadzieścia kilka lat, zabieraliśmy publiczny głos nie tylko w sprawach uczelni, ale nade wszystko w sprawach najważniejszych dla kraju – mówi M. Adamkiewicz. – Przychylność profesora Kopcia dla naszych działań pozwoliła zapraszać nam w mury uczelni najwybitniejszych polskich intelektualistów, artystów i uczonych, wydawać w uczelnianej drukarni niezależne pismo, posiadać własną małą poligrafię. Aż do końca, aż do konfrontacji i wprowadzenia stanu wojennego Profesor był niemal takim samym uczestnikiem strajku studenckiego z listopada i grudnia 1981 jak my. Był z nami! Kiedy tylko dowiedział się o wprowadzeniu stanu wojennego niemal natychmiast o porannym świcie, przyjechał do strajkujących i był z nami do końca! Może to dzięki niemu nie zrobiliśmy żadnego głupstwa i strajk zakończył się pokojowo.

Stan wojenny

Stało się jasne, że dni rektora doc. dra hab. Józefa Kopcia są policzone. 7 stycznia 1982 r. do Jego sekretariatu wpływa pismo z Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

– *Odwołuję Obywatela Docenta ze stanowiska rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, z dniem 5 stycznia 1982 r. – pod tekstem widnieje podpis kierownika ministerstwa, mgra M. Kazimierczaka. Na dokumencie widnieje również odręczna adnotacja: Przyjąłem z uwagą, że na własną prośbę. Kopeć.*

– Był styczeń 1982 r., stan wojenny. Pewnego dnia przyszedł do mojego pokoju profesor Kopeć – wspomina prof. dr hab. Henryk Gurgul. – Zatrzymał się przy drzwiach, nie wchodził głębiej, nie usiadł jak zwykle na krześle. Zaczął w ten sposób: „Panie kolego, ja już nie jestem pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Zabrano mi pokój, zabrano biurko...”. Odezwałem się na to: „Jak to możliwe? Niech się pan nie martwi. U mnie jest miejsca na tyle, że starczy dla nas obu, a o biurko nie musi się pan martwić”, na to On: „Ale ja nie mam prawa wstępu na uczelnię”. Tu zawiesił głos. Takie było nasze pożegnanie. Wyobrażam sobie, co wtedy przeżywał jako rektor uczelni. Czuję swoją niemoc, byłem bezsilny. Nie mogłem pomóc temu człowiekowi, któremu tak wiele zawdzięczałem.

W latach 1981-1983 był przesłuchiwany przez Służbę Bezpieczeństwa. SB zatrzymuje i przesłuchuje również jego syna Macieja, studenta historii. W działalność opozycyjną zaangażowani są także syn Waclaw oraz córka Katarzyna. W 1983 roku za udział w pierwszomajowym pochodzie zorganizowanym przez „Solidarność”, na mocy art. 50 ust. 1 dekretu o stanie wojennym, Profesor zostaje ukarany przez kolegium ds. wykroczeń grzywną w wysokości 10 tys. zł. Wyraża swój sprzeciw m.in. w liście otwartym do wojewody szczecińskiego. List przedrukowuje konspiracyjny *Tygodnik Wojenny edycja Pomorze Zachodnie*, a za *Tygodnikiem* o sprawie informuje Radio Wolna Europa. „Głos Szczeciński” w dn. 16.06.1983 r. publikuje artykuł pt. „Badacz teorii katastrof?...”, w którym autor J. Kolski, dysponujący materiałami z przesłuchania Profesora pisze m.in.: „Wystarczy posłuchać kilku audycji Radia Wolna Europa, przeczytać parę ulotek płodzonych przez podziemie, by zorientować się – jakie echa pobrzmiwają w poglądach J. Kopcia. (...) Przypominano J. Kopciowi na milicji, niespełna półtora roku temu, podczas rozmowy w Komendzie Wojewódzkiej MO, że zobowiązał się do przestrzegania obowiązującego w naszym kraju porządku prawnego...” i cytuje wypowiedź Profesora z przesłuchania: – „Bardzo mnie interesują – mówił Kopeć – problemy związane z przebiegiem wszelkiego rodzaju akcji społecznych w kraju. Taką teorię matematyczną tego rodzaju akcji społecznych opracował matematyk fran-

cuski pod nazwą teorii katastrof, która to teoria ma przewidywać również np. bunty w więzieniach i w ogóle akcje gwałtowne, akcje społeczne, które mogą zajść w wyniku pewnych czynników. I te teorie interesują mnie specjalnie, bo uważam, że teoria katastrof jest matematycznie teorią trudną”. J. Kolski podsumowuje: „Były rektor Kopeć cały swój intelekt wyłożył wówczas, by uniknąć odpowiedzialności. Nie baczyl nawet na to, że ośmiesza się zaprzeczając oczywistym faktom, że po prostu staje się niepoważnym. Bo przecież tłumaczenie się teorią katastrof jest tego dowodem. A swoją drogą, jak często bywa, że ci, których chcemy mierzyć najwyższą miarą, nie okazują się godni tego, by mierzyć ich jakakolwiek”.

W tym trudnym okresie doc. dr hab. J. Kopeć pracuje dodatkowo w Instytucie Badań Systemowych PAN. Od 1 października 1982 r. do 30 września 1983 r. przebywa na urlopie naukowym. Prowadzi badania w dziedzinie zastosowań matematyki. Od 1 października 1983 r. do dnia 31 sierpnia 1984 r. powraca na stanowisko kierownika Zakładu Zastosowań Matematyki Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego WSP w Szczecinie. Od 1 października 1985 r. zostaje kierownikiem Zakładu Analizy Matematycznej Instytutu Matematyki Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii powstałego Uniwersytetu Szczecińskiego.

Samodzielny pracownik nauki, po przejściu na emeryturę, zazwyczaj utrzymuje kontakty zawodowe z macierzystą uczelnią. W przypadku J. Kopcia było inaczej. Ukończył 62 lata, przepracował w szkolnictwie wyższym 38 lat. Dla władz uczelni, powołanych w 1982 r., był osobą niewygodną. W środowisku profesorskim sprawa wymuszenia Jego przejścia na emeryturę była znana. Podobnie jak fakt, iż „niektóre władze” nie życzyły sobie obecności doc. Kopcia w środowisku akademickim. Mimo to, w związku z powstaniem i organizacją Uniwersytetu Szczecińskiego zgodził się pozostać w uczelni jeszcze przez okres jednego semestru.

Przechodzi na emeryturę 30 kwietnia 1986 r.

Wielkie dzięki, wielkie dzięki Profesorze

Profesor Kopeć był promotorem mojej pracy magisterskiej. W czerwcu 1984 roku, kiedy otrzymałem absolutorium na WSP nie udało mi się obronić pracy, ale miałem na to jeszcze pół roku – wspomina Marek Adamkiewicz. – Szczecińska bezpieka postarała się jednak, abym zamiast pisania pracy trafił do wojska. Zamiast do wojska trafiłem na 2,5 roku do więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej. Ale profesor Kopeć był moim promotorem. I w więzieniu napisałem tę pracę. Dzięki niemu. Za pośrednictwem mojej mamy przysyłał do więzienia swoje uwagi, dostarczał niezbędnych podręczników. Jemu komuna nie chciała dać profesury, mi nie pozwoliła obronić tej pracy (na miesiąc przed terminem obrony zostałem skreślony z listy studentów na polecenie WUSW w Szczecinie). Ale to nic. Wielkie dzięki, wielkie dzięki Profesorze.

Powrót

– Uniwersytet miał możliwość ponownego zatrudnienia doc. Kopcia, ale środowisko US nie stanęło na wysokości zadania – informował Senat Politechniki Szczecińskiej prof. dr hab. inż. Władysław Nowak, rektor PS w dn. 20.06.1990 r. – Politechnice natomiast udało się przebrnąć przez stawiane bariery.

W listopadzie 1989 r., na fali demokratycznych przemian rektorem Uniwersytetu Szczecińskiego zostaje prof. dr hab. Tadeusz Wierzbicki. W tym czasie doc. dr hab. Józef Kopeć pracuje na pierwszym etacie w Politechnice Szczecińskiej. Władze politechniki zamierzają powierzyć mu prowadzenie Instytutu Matematyki. Komisja Uczelniana NSZZ „Solidarność” przy Uniwersytecie Szczecińskim oraz rektor US podejmują starania dot. służbowego przeniesienia J. Kopcia. Wstępnie stanowisko władz PS jest negatywne.

– Przez wiele lat w WSP, a następnie w Uniwersytecie Szczecińskim nie było warunków, w jakich

doc. J. Kopeć mógłby i chciałby wrócić na uczelnię. Obecnie sytuacja radykalnie się zmieniła – napisała prof. dr hab. Danuta Dąbrowska w piśmie kierowanym do Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Politechniki Szczecińskiej z dn. 28.02.1990 r. z prośbą o poparcie starań US. – Uniwersytet posiada nowe kierownictwo, akceptowane przez społeczność akademicką, dążące do radykalnej przemiany Uniwersytetu Szczecińskiego. Jednym z elementów zachodzących zmian jest dążenie do naprawienia i wyrównania, tam gdzie to jest możliwe, krzywd wyrządzonych pracownikom i studentom Uczelni. W tej sytuacji zarówno władze US, jak i społeczność akademicka pragnęłyby powrotu na Uczelnię doc. J. Kopcia. (...) Doc. J. Kopeć jest dla nas symbolem wartości, z którymi społeczność akademicka chce się utożsamiać, jest częścią tej Uczelni, pragniemy, aby wraz z nami mógł znów pracować nad jej dalszym rozwojem.

20 czerwca 1990 r. Senat Politechniki Szczecińskiej przychyliła się do uniwersyteckiej prośby. Z dniem 1.09.1990 r. Józef Kopeć powraca do pracy w Uniwersytecie Szczecińskim.

Rektor US zarządzeniem nr 52/90 z dn. 1.10.1990 r., na wniosek dziekana Wydziału Matematyczno-Fizycznego, zaopiniowany pozytywnie i jednomyślnie przez Radę Wydziału i Senat w Instytucie Matematyki WM-F tworzy Zakład Matematyki Stosowanej.

30 kwietnia 1992 r. Senat Uniwersytetu Szczecińskiego jednomyślnie zaopiniował wniosek w sprawie mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego doc. dr hab. Józefa Kopcia. Nauka i dydaktyka idzie w parze z pracą administracyjną. Jest dyrektorem Instytutu Matematyki oraz prodziekanem ds. studiów dziennych Wydziału Matematyczno-Fizycznego US.

– Oczywiście był twórcą szczecińskiej matematyki, ale dla ludzi spoza branży kojarzył się zawsze z niezłomnością charakteru, precyzją wypowiedzi. Widzę Go nadal, chociaż minęło sporo lat, jak zabiera głos na posiedzeniach

Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego i umiejętnie broni swoich racji, jak roztacza wizję rozwoju uczelni. Szczególnie wyczulony był na sprawy społeczne i bytowe pracowników. Takim poznałem prof. Kopcia i takim pozostał w mojej pamięci – wspomina prof. dr hab. Janusz Faryś.

23 czerwca 1994 r., ze względu na stan zdrowia, poprosił rektora o zwolnienie z obowiązków administracyjnych. Cały czas utrzymuje kontakty z instytutem. Jego obecność jest bardzo ważna dla współpracowników. Dr Adam Neugebauer podkreśla wielką rolę integracyjną, jaką Profesor pełnił w instytucie.

– Rozwój zastosowań matematyki stawia szczególne wymagania wykładowcom, a w prowadzeniu takich zajęć Pan prof. Kopeć jest osobą wręcz niezastąpioną – zaznaczał w uzasadnieniu pisma dot. przedłużenia zatrudnienia prof. Kopcia, kierowanego do rektora prof. Huberta Bronka, ówczesny dyrektor Instytutu Matematyki dr hab. Aleksy Trelle, prof. US (rok. akad. 1995/96).

– Do ostatnich dni swojego życia pomagał młodszym pracownikom naukowym – wspomina prof. Henryk Gurgul. – Taką dużą pomoc okazał m.in. pani dr Bożenie Mikłaszewicz, która obroniła w maju 2006 r. pracę doktorską w Instytucie Oceanologii PAN w Sopocie. Takich podopiecznych Profesora było wielu. Potrzebowali pomocy w zakresie rozwiązywania problemów rachunku prawdopodobieństwa, statystyki, równań różniczkowych, geometrii analitycznej czy innych.

Trzeba próbować stale i wciąż

Matematyka to królowa nauk humanistycznych. Credo i przesłanie profesora Kopcia. Chyba nikt, podobnie jak ja, nie nudził się na Jego wykładach. Zawsze był czas na dygresję, anegdotę i aktualny komentarz do wydarzeń społeczno-politycznych – wspomina Marek Adamkiewicz.

– Zaskakiwał nas swoją ogromną wiedzą humanistyczną. Był miłośnikiem i znawcą bardzo wówczas popularnej literatury fantastycznej, a szczególnie twórczości Stanisława Lema. W trakcie wielogodzin-

nych rozmów (np. w okresie uczelnianych strajków) opowiadał nam kolejne książki. Był wielkim znawcą historii Polski. Będąc uczestnikiem wielu dyskusji z udziałem zawodowych historyków za każdym razem byliśmy zuroczeni tym, jak zaskakiwał swoich interlokutorów swoją ogromną wiedzą faktograficzną, ale i umiejętnością analizy i syntezy. Nosząc w sobie tak wielką wiedzę Pan Rektor był jednocześnie znakomitym słuchaczem, ciekawym świata i ludzi. Czuło się w tym wielką skromność i pokorę wobec wiedzy i życia – piszą we wspomnieniu o profesorze studenci.

– Niektóre wykłady z analizy matematycznej były oparte na bajkach lub ciekawych historiach, które były powtarzane przez studentów i absolwentów – wspomina prof. Henryk Gurgul. – Miał ogromną wiedzę, potrafił dyskutować z fizykami, ekonomistami i rolnikami. Ogromna wiedza, jaką dysponował pozwalała Mu na swobodne przeczucie się z dziedziny na dziedzinę, w sposób pełny. Wiele czasu poświęcaliśmy na dyskusję na temat historii fizyki i matematyki.

Profesor był nam bardzo bliski, a pamięć o nim na zawsze pozostanie nam drogą. Miał duszę matematyka... Wiedział, zdaje się, że rozumieć matematykę to to samo, co rozumieć świat. Nie da się do końca zrozumieć świata, tak samo jak nie da się do końca zrozumieć matematyki. Ale – *navigare necesse est* – trzeba próbować stale i wciąż. I SzeF – tak Go nazywaliśmy – próbował – wspominają pracownicy Instytutu Matematyki WM-F. – To dlatego spotkania z Nim były ciekawe i inspirujące. Bo SzeF umiał i lubił rozmawiać. I słuchać.

Poruszaliśmy najróżniejsze tematy. Od matematyki, przez fizykę, literaturę (zwłaszcza poezję), filozofię do polityki. Nie miał cech paternalistycznych – nigdy nie narzucał swojego zdania, a rozmowa była dla Niego sposobem wspólnego dochodzenia do prawdy. Nie miał w sobie nic z autokraty – dyktorowanie Instytutem Matematyki było dla Niego bardziej rodzajem gry intelektualnej niż rządzeniem, a my, młodszymi kolegami bardziej niż podwładnymi. Miał za to prawdziwe poczucie humoru i, co idzie w parze, dużo samokrytycyzmu. To

takie rzadkie dzisiaj... Był dobrym Człowiekiem. Był prawdziwym Człowiekiem. Żegnaj SzeFie! – *vivere non est necesse*, a przecież pustka i żal.

Prof. Józef Kopeć zmarł 27 lipca 2006 r. w Szczecinie. Pogrzeb był skromny – tak skromny, jak skromnym człowiekiem był sam Profesor. *Nasz Pan Rektor profesor doktor habilitowany Józef Kopeć był wielkim człowiekiem, był dla nas najważniejszy. Dzisiaj tak bardzo nam go brakuje...* – napisali we wspomnieniu Jego studenci. 30 sierpnia 2006 r., pod bramą Stoczni Szczecińskiej, w rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Józefa Kopcia Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Sebastian Sahajdak

Tekst opracowany na podstawie materiałów z Archiwum Uniwersytetu Szczecińskiego (teczka osobowa prof. J. Kopcia), artykuły prasowe z X i XI 1981 r. i VI 1983 r., archiwum rodziny Kopeć, publikacje dot. historii US oraz przekazane wspomnienia.

Pan

Prof. dr hab. Józef Kopeć

Szczególnie miło jest mi uhonorować Pana, Panie Profesorze, medalem pamiątkowym Uniwersytetu Szczecińskiego. Jest Pan dla nas przykładem nauczyciela akademickiego odznaczającego się prawością, sumiennością i wiernością własnym przekonaniom.

Pańska postawa przez lata dawała się streścić w bliskiej memu sercu sentencji „sis qui es – pro publico bono”. Był Pan Profesor przez lata symbolem pewnych jakże cennych zachowań w środowisku akademickim.

Niezłomność deklarowanych poglądów doprowadzała Pana zapewne do przykrych doświadczeń z władzami, jednak zarazem stanowiła drogowskaz dla środowiska akademickiego, co do kierunku jaki należy obrać, aby być w zgodzie ze swoim sumieniem. Postawa ta była szczególnie ważna dla pokoleń młodości, która pod Pańskim kierownictwem stawiała swe pierwsze kroki w dorosłym życiu i u Pana mogła uczyć się szacunku dla samego siebie i wierności wyznawanym przekonaniom.

Praca Pana Profesora jest także charakterystyczna dla pionierów życia akademickiego w Szczecinie. Po studiach i zatrudnieniu w Poznaniu podjął Pan pracę w szkołach wyższych naszego miasta, budując przez lata podwaliny pod Uniwersytet. Poznał pan sprawy uczelni wszechstronnie, pełniąc szereg funkcji, takich jak kierownik zakładu, dyrektor instytutu, dziekan, rektor. Mam nadzieję, że dotychczasowe sukcesy są dla Pana Profesora źródłem satysfakcji.

Fragment listu Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. dr. hab. Huberta Bronka do prof. Kopcia z 30 października 1998 r.

Szanowni Państwo,

Informacje, refleksje, materiały zdjęciowe oraz wspomnienia dotyczące śp. prof. dr. hab. Józefa Kopcia można zamieszczać na specjalnie utworzonej stronie internetowej: <http://www.us.szcz.pl/kopec>.

¹ H. Komarnicki; *Zjawiska dwuwładzy w życiu uczelni wyższych Szczecina w latach 1980-1981*, w red. H. Komarnicki, K. Kozłowski; *Wokół dwuwładzy politycznej w latach 1980-1981. Kraj i Region. Materiały z sesji naukowej z 6 grudnia 2002 r.*, Szczecin 2004, ss. 115-121.

² Archiwum KU NSZZ Solidarność Uniwersytetu Szczecińskiego.

³ H. Komarnicki; *Zjawiska dwuwładzy w życiu uczelni wyższych Szczecina w latach 1980-1981*, w red. H. Komarnicki, K. Kozłowski; *Wokół dwuwładzy politycznej w latach 1980-1981. Kraj i Region. Materiały z sesji naukowej z 6 grudnia 2002 r.*, Szczecin 2004, ss. 115-121.

⁴ Wybór i opracowanie Kazimierz Jaskot, *Uniwersytet Szczeciński. Od inicjatywy do inauguracji*, Szczecin 2004.

⁵ red. Zbigniew Puchalski, *Uniwersytet Szczeciński. Fakty i refleksje*, Szczecin 2005.

⁶ Zbigniew Puchalski; *Jubileuszowe refleksje*, w: red. Z. Puchalski; *Uniwersytet Szczeciński. Fakty i refleksje*, Szczecin 2005, s. 12.

Najlepszy wykład był w Szczecinie



Rok temu odszedł z tego świata prof. zw. dr hab. Aleksander Peczenik, ekspert i autorytet w dziedzinie filozofii prawa. Dziś wspomina go prof. US dr hab. Pasquale Policastro

Aleksander Peczenik przyszedł do nas do Szczecina tuż po przejściu na emeryturę na Uniwersytecie w Lund, gdzie zaprowadziły go życiowe losy, po błyskotliwej karierze naukowej rozpoczętej na UJ. Przyszedł do nas będąc niemal na szczycie swej kariery, jako przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Filozofii i Socjologii Prawa (IVR). Na naszym Wydziale Prawa i Administracji została specjalnie dla niego otwarta Katedra Retoryki i Argumentacji Prawniczej.

Poznałem profesora Peczenika w 1997 r., kiedy odwiedzałem go na uniwersytecie w Lund. Od razu zauważyłem jego niezwykle entuzjizm do nauki. Zaprosiłem go w roku 2002 do Rzymu na Uniwersytet „La Sapienza”. Był już bardzo zajęty organizacją XXI Światowej Konferencji Filozofii i Socjologii Prawa IVR, ale odpowiadał: „Propozycja jest tak ciekawa, że nie mogę odmówić”.

Aleksander Peczenik starał się wspomagać w rozwoju naukowym młodych ludzi jak mógł. Zachęcał

ich także do współpracy. Zapoznał mnie z jego uczniem profesor Joakim Nergelius i pomógł nam w rozpoczęciu trwającej do dzisiaj naukowej współpracy. Także w swych seminariach w Szczecinie zachęcał uczestników do współpracy. Robił to dyskretnie, bez nalegania, usiłując jedynie pobudzić nasze zainteresowanie projektami naukowymi starszych i młodszych kolegów. Umiał słuchać drugiego. Kiedy przedstawiano mu różne poglądy naukowe, często komentował mówiąc: „To jest ciekawe”. Kilka sekund później dodawał głębokie telegraficzne uwagi, które same mogły zostać przedmiotem wieloletnich badań. Profesor Luc Wintgens w marcu 2006 r. podczas ostatniej wizyty w Szczecinie powiedział nam, iż Olek Peczenik udzielił mu istotnej wskazówki, wychodząc z samochodu. Wspominał Luc: – Obrócić się i przez okno samochodu powiedział: „Reasonableness is rationality in context”.

Jego głównym celem naukowym było, jak mi się wydaje, rozwijanie teorii prawa precyzyjnej pod względem analitycznym, a jednak świadomej głębokiej relacji istniejącej między prawem a moralnością. Do pobudzenia i utrwalenia owej świadomości miał służyć ar-

gumentacją prawniczą. W znanym artykule określił filozofię prawa jako „The Passion for Reason”.

Profesor Peczenik jako przewodniczący IVR umiejętnie umożliwiał prezentację na arenie międzynarodowej też naukowców pochodzących z różnych szkół. W ten sposób ułatwił między innymi zainteresowanie w świecie dla osiągnięć polskiej myśli prawniczej.

Ostatni jego wykład był u nas w Szczecinie. Kilka godzin potem powiedział mi: „Dzisiaj zakończyłem mój kurs. Daniel Bogacz przyszedł na wykład i zaczął mi zadawać pytania. Wykład wychodził doskonale. Najlepszy mój wykład w życiu”.

Rozmawialiśmy przez telefon 15 września 2005 r., zaledwie cztery dni przed jego śmiercią. Przedstawiłem mu kierunki moich ostatnich badań. Zachęcił mnie jak zwykle kilkoma rozjaśniającymi słowami. Cztery dni później dzwoniłem jeszcze raz. Niestety, jego syn Karol mógł tylko przekazać mi smutną wiadomość. Zawiadomiłem od razu niektórych najbliższych jego przyjaciół, między innymi Roberta Alexy z Kilonii, uznanego autorytet z teorii prawa. Tak to komentował: „Nigdy nie miałem i nigdy nie będę miał takiego przyjaciela jak Olek. Jego śmierć jest największą stratą w moim życiu. W moim i w pańskim życiu”.

Aleksander Peczenik kiedyś powiedział, iż profesor Karl Olivecrona, szwedzki wiodący przedstawiciel realizmu prawniczego, kilka dni przed śmiercią wezwał go do szpitala wraz z jednym z jego uczniów. „Robił dla nas wtedy – wspominał Olek – najlepsze seminarium prawnicze, w którym uczestniczyłem w życiu”.

Tak, moim zdaniem, należy wspominać Aleksandra Peczenika, jako człowieka doceniającego człowieka, umięjącego podzielić się z drugim. W tym kierunku – myślę – powinniśmy go naśladować.



W regionie bałtyckim

W atmosferze budowy podstaw platformy współpracy w regionie Morza Bałtyckiego w dniach 3-5 września br. na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego odbyła się II Międzynarodowa Konferencja Naukowa *Baltic Business Development*

Organizatorami konferencji byli Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Hochschule Wismar, University of Technology, Business and Design z Niemiec. Honorowy patronat nad konferencją objął Narodowy Bank Polski.

Współpraca międzynarodowa jest obecnie jednym z najistotniejszych czynników związanych z kształtowaniem i działaniem tzw. Europejskiego Obszaru Badawczego. Jest to niezbędny warunek wykorzystania środków przeznaczanych przez Unię Europejską na prace o charakterze badawczo-rozwojowym i edukacyjnym. Efektywna współpraca związana z realizacją unijnych programów i inicjatyw, a zwłaszcza VI Programu Ramowego, wymaga nawiązywania niejednokrotnie wielostronnych kontaktów i tworzenia wielonarodowych konsorcjów.

Idea spotkań pojawiła się w ramach prowadzenia współpracy w dużym projekcie międzynarodowym *Baltic Business Development Network*, w którym uczestniczy 17 instytucji z dziewięciu krajów regionu Morza Bałtyckiego. Projekt ten jest elementem inicjatywy Interreg III B, a jego najważniejszym celem jest utworzenie wirtualnej bałtyckiej agencji rozwoju przedsiębiorczości, której głównym zadaniem będzie wspieranie międzynarodowej działalności małych i średnich przedsiębiorstw (www.bbdn.org).

W ramach konferencji, której oficjalnym językiem był język angielski,

odbyły się obrady o tematyce związanej z rozwojem regionalnym, finansami, przedsiębiorczością i zarządzaniem MŚP w regionie Morza Bałtyckiego. Osobna sekcja tematyczna poświęcona została międzynarodowym programom edukacyjnym.

Podstawowymi celami *Baltic Business Development* było omówienie najnowszych tendencji dotyczących szeroko rozumianego rozwoju gospodarczego krajów regionu Morza Bałtyckiego oraz nawiązanie kontaktów między uczestnikami pochodzącymi m.in. z Niemiec, Finlandii, Szwecji, Łotwy, Rosji, Francji oraz Polski, które mogą być początkiem wspólnych projektów międzynarodowych finansowanych przez Unię Europejską. W konferencji oprócz przedstawicieli środowisk naukowych wzięły udział osoby związane z praktyką gospodarczą: pracownicy Narodowego Banku Polskiego, pracownicy Bundesbanku, przedstawiciele instytucji finansujących małe i średnie przedsiębiorstwa, eksperci z zakresu finansowania programów międzynarodowych oraz osoby kierujące dużymi międzynarodowymi projektami badawczo-rozwojowymi.

Uczestnicy konferencji, między innymi przedstawiciele organizatorów: profesor Norbert Grünwald – rektor Uniwersytetu w Wismarze oraz dr Jacek Batóg – pełnomocnik dziekana Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania ds. Programów Międzynarodowych, wskazywali na konieczność tworzenia podstaw współpracy międzynarodowej na bazie powiązań między edukacją na poziomie wyższym, badaniami naukowymi oraz działalnością innowacyjną przedsiębiorstw.

W ramach konferencji odbyło się również Polsko-Niemieckie Seminarium z okazji 15-lecia współpracy Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego i Uniwersytetu w Wismarze, na którym wykładowcy i absolwenci tzw. potoku polsko-niemieckiego omówili dotychczasowe doświadczenia w tym zakresie oraz sformułowali najważniejsze cele współpracy na najbliższe lata.

W tych samych dniach na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego miało miejsce X Seminarium Bałtyckie poświęcone edukacji inżynierskiej, które zostało zorganizowane przez UNESCO International Centre for Engineering Education w Melbourne, Uniwersytet w Wismarze, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Akademię Morską w Gdyni.

W konferencji oraz seminariach wzięło udział ponad 130 uczestników. Oprócz interesujących wystąpień i merytorycznych dyskusji konferencja pozwoliła na sprecyzowanie działań związanych z kontynuacją i rozszerzeniem współpracy między Uniwersytetem Szczecińskim i uczelniami zagranicznymi, umożliwiła nawiązanie kontaktów, które w niedalekiej przyszłości powinny zaowocować międzynarodowymi projektami badawczo-rozwojowymi. Jednym z dodatkowych efektów konferencji będzie otwarcie przewodu doktorskiego doktorantowi z Tajwanu w zakresie rozwoju regionalnego.

W związku z dużym zainteresowaniem uczestników dalszą współpracą organizatorzy wyrazili chęć kontynuacji konferencji „bałtyckiej”. III edycja konferencji *Baltic Business Development* odbędzie się w Tallinie w Estonii w 2007 roku.

dr Jacek Batóg

Oficjalna strona internetowa konferencji:
www.us.szcz.pl/bbc

Tafadhali wua wiaatu mzungu*

W wrześniu i październiku 2005 roku Ewa Rębacz, pracownik Katedry Antropologii US, była po raz trzeci na stażu badawczym w Afryce. Celem pobytu było wykonanie badań antropologicznych. Po pięciu latach wróciła do Tanzanii

W Afryce wszystko jest inne i ostre w postrzeganiu przez *mzungu* (z j. *kiswahili* – Biały Człowiek). Kontynent kontrastów, silnej koncentracji, zagęszczonych i jaskrawych barw, zwielokrotnionych rozmiarów. Wiele przejawów codziennego życia i środowiska jest albo gigantyczne, albo karłowate, nadzwyczajnie piękne albo monstrualne. Przepych i obfitość pożywienia jest w zasięgu wzroku cierpiących z niedożywienia. Można mieć wrażenie, że natura i tropikalne słońce świadomie pragnęły nadać wszystkiemu szczególnie wyraziste kształty. Jasny tropikalny dzień urywa się nagle, aby się przekształcić w ciemną, gęstą noc. Po miesiącach suszy nagle spada z nieba rześnista ulewa. Olbrzymie pustynie pozostają obok tropikalnych lasów

pełnych najwspanialszych roślin i zwierząt. Na tle ogromnych bogactw widać straszliwą nędzę. Ludzie są podobni do natury – reagują na wszystko niezwykle intensywnie, serdecznie, ale i burzliwie. Zadziwienie i zachowanie *mzungu*, który odkrywa Czarny Łąd po raz pierwszy głównie z pozycji turysty, często graniczy z profanacją, nieuszanowaniem i żądzą zatrzymania bez względu na skutki. Również te moralne.

Ten kontynent i jego mieszkańcy nie należy rozumieć, ale spróbować z nimi i dla nich żyć. Trzeba się nad nimi pochylić i oddychać tak samo. Wdychać ten sam afrykański zapach ziemi, kurzu, piękna przyrody, zapach ludzkiego potu, radości, ale również ich nędzy i niespełnionych najprostszyc potrzeb i marzeń. Uzbroić się w cierpliwość, pokorę, szacunek, otwartość, no i wiedzę. Ten ostatni element zaczerpnięty z przewodników po danym kraju, wystarcza dla turysty. Dla badacza jakiegokolwiek specjalności i maści, który wyrusza *na badawczy podbój* Czarnego Łądu

nieobce winno być pogłębione studium o genezie zachowań, postaw i obecnego postrzegania outsidera. O czym nie piszą autorzy przewodników turystycznych.

Wyprawa z ubiegłego roku była moją trzecią, którą zorganizowałam samodzielnie od podstaw i w znacznej mierze opierając się na własnych środkach finansowych. Wyrazy podziękowania pragnę złożyć Władzom Uczelni US i Wydziału Nauk Przyrodniczych US, które udzieliły mi w części wsparcia finansowego w pokryciu kosztów wyprawy. Podobnie jak podczas uprzednich staży, organizując wyprawę sprzed roku, kierowałam się wyłącznie osobistym rozwojem naukowym oraz pragnieniem kontynuacji swoich zainteresowań badawczych. Za priorytet zorganizowanych naukowych ekspedycji uznawałam przede wszystkim możliwość gromadzenia materiału antropologicznego, a turystyczne atrakcje pozostawiałam *na deser*. Podczas ubiegłorocznej wyprawy – realizowaniu pełnego programu badawczego nie sprzyjało nieprzestrzeganie ustalonych zasad zaproszonych do udziału innych uczestniczek wyprawy, co z przykrością muszę stwierdzić. Nie wspomnę również o niewywiązaniu się ze złożonych publicznie deklaracji! Najwyraźniej znaczenie słowa „zaproszenie”, powszechnie uznane i związane z tym reguły (zasady) odczytałyśmy z różnych słowników. Chociaż przynależą one nie tylko do sfery wykształcenia. A już z całą pewnością zakres znaczenia słowa „zaproszenie” nie może zostać ograniczony przez rodzinne powiązania wsparte nepotycznym układem lub koniugacjami w tym samym zakładzie pracy.

Polityczną stolicą Tanzanii od 1998 roku jest Dodoma, a nie Dar-es-Sallam – takie fakty już nie tylko



Dzieci na świecie są takie same

fot. E. Rębacz

wypada, ale trzeba znać, zwłaszcza gdy referuje się publicznie. Nie odnotowano tego w wielu przewodnikach a nawet podręcznikach, chociaż informację tę podaje oficjalna strona internetowa Zjednoczonej Republiki Tanzanii. Warto również wysłuchać tych, dla których wszystko, co Afrykę stanowi, zwłaszcza ludzie, znaczy więcej niż dobra kilkutygodniowa przygoda i zabawa. W przeciwnym wypadku nie ma większej różnicy między okresem kolonialnej eksploatacji Afryki a *współczesną naukową wyprawą*.

Finał historii tego okresu jest prosty – najpierw był słynny Rok Afrykański (1963). W krótkim czasie jeden kraj afrykański po drugim wyzwalał się spod kolonialnej zależności, aby przekształcić się w niepodległe państwa. Nie oznacza to jednak, że byli kolonialiści zrezygnowali z korzyści, jakie widziano w potencjale tego doświadczanego kontynentu. Po okresie kolonialnej dominacji, niepodległe już państwa stały się terenem tarć zamorskich mocarstw o wpływy politycznych i gospodarczych koncepcji. Udzielana *pomoc* materialna miała być gwarantem sukcesu opowiedzenia się za jedną lub drugą stroną adwersarza. Uzależnienie kolonialne przerodziło się w uzależnienie od stopnia udzielanej *pomocy*. Na głębokie skutki tego procesu nie trzeba było długo czekać. W rzeczywistości bowiem, udzielane wsparcie finansowe i materialne na budowanie nowej tożsamości państwowej nie docierało do potrzebujących, ale stawało się łupem rządzących elit. Po zmianie *adresata*, w innej formie wracało do bankowych skarbców udzielających *pomocy*. Zadłużenia wielu krajów Czarnego Łądu stały się inną formą uzależnienia! Obciążenia z tego tytułu są obecnie poważnym wyzwaniem dla obu stron: *mzungu* i Afryki. Współcześnie jesteśmy świadkami, jak po wielu latach stagnacji, które korzeniami sięgają mrocznych czasów niewolnictwa i kolonializmu, Afryka wkroczyła na własną drogę rozwoju. I nie jest to droga łatwa.

Biały człowiek na tym kontynencie zawsze wzbudzał zaintereso-



Marzą o studiach w Europie; a może Uniwersytet Szczeciński?

fort. E. Rępacz

wanie i zdziwienie. Po latach trudnych doświadczeń, których źródłem niejednokrotnie był on sam, *mzungu* nadal jest postrzegany z rezerwą i dystansem. Jan Czekanowski, uważany za Ojca Polskiej Antropologii, w swoim „Dzienniku wyprawy do Afryki Środkowej” (Wrocław, 1958) napisał, że „...cokolwiek czyni Europejczyk, jest śledzone z natężoną uwagą przez krajowców...”. Jest to nie tylko jego spostrzeżenie (jakże ważne i trafne), ale również napomnienie. O aktualności powyższych słów przekonałam się podczas 42 dni wyprawy. Dla mnie był to już trzeci staż badawczy na Czarnym Kontynencie. Przygotowania do pobytu w Afryce, a zwłaszcza badań związanych bezpośrednio z człowiekiem (antropologicznych), to wielomiesięczne studium stosunków społecznych i rodzimej kultury. Tak, aby założeniom badawczym zapewnić optymalną szansę powodzenia. Nie wspomnę już o technicznej stronie przygotowania, która nie sprowadza się jedynie do wyszukania najtańszej oferty lotniczej. Gdy jest się zaangażowanym osobiście i bezpośrednio w swój własny wyjazd, nietrudno również o doświadczenie, że bilet lotniczy to nie więcej niż jedna czwarta całkowitych kosztów wyprawy. Udział na zasadzie *konieczny pasażer*, owszem jest możliwy pod warunkiem, że uści się należną

opłatę oraz będzie przestrzegało określonych zasad ustalonych przez organizatora, gospodarza i odpowiedzialnego za kierunek wyprawy. Cytowany powyżej Jan Czekanowski w dalszej części swojego „Dziennika wyprawy do Afryki Środkowej” napisał również: „...Drobne uchybienia wchodzące w zakres stosunków towarzyskich mogą wywołać szkodliwe kameryze i zaważyć na dalszej podróży oraz na warunkach pracy naukowej...” (s. 168). Wyjazd sam w sobie, w egzotyczny rejon świata, przedłożony ponad cele oficjalnej wyprawy naukowej staje się wówczas ponurą nawiązką utraconych przez *mzungu* latyfundiów. Nastawienie na używanie i zabawę za nie własne środki finansowe poparte fałszywym poczuciem „wyższości” z racji posiadania białej skóry zaciera granice moralnej odpowiedzialności za krzywdy wyrządzone w nieodległej przeszłości przez *mzungu*. Zwalnia również hamulec odpowiedzialności za swoje własne, terazniejsze poczynania. Łatwo wtedy nadużywanie alkoholu nazwać – *gaszeniem pragnienia*, kradzież przedmiotów – *zatrzymaniem na pamiątkę*, kąpiel w „stroju Ewy” w miejscu publicznym – *za integrację z naturą*, roszczeniową postawę wobec gospodarzy i zapraszających – *za formę wyrażania „głębokiego” zainteresowania...* itd. Czarnoskórzy

mieszkańcy Afryki, w których drzemie piętno bólu, cierpienia i niewoli ich Ojców, nie zasługują na tak przedmiotowe traktowanie. Tafadhali wua wiatu mzungu w j. *kiswahili*) – proszę zdjąć obuwie, Biały Człowieku! Wszystko, co jawi się inne od świata *mzungu*, on sam – Czarny Mieszkaniec nigdy (!!!) nie nazwie „piekłem”. To jego dom. O czym warto pamiętać – zwłaszcza osobie wykształconej.

Z pochyloną głową jednocześnie uznaję, że nie ustrzegłam się błędów przy organizacji tego przedsię-

wzięcia, z czego wyciągnęłam stosowne wnioski. Zapewniam, że nie popełnię ich w przyszłości. Do udziału zaprosiłam ludzi nauki. Stworzyłam możliwości pozyskania egzotycznego materiału badawczego, który zasilił uczelniane zbiory oraz z dumą jest prezentowany publicznie – czego zaproszone osoby nie zauważyły. Pow szechnie w Tanzanii *Asante sana* (z j. *kiswahili* – bardzo dziękuję) okazuje się obce *mzungu*. Po bezpiecznym powrocie pod protekcyjnymi skrzydłami można zmie-

niać fakty. Do dnia dzisiejszego nie tylko nie otrzymałam zwrotu założeń prywatnych środków finansowych, ale i nie usłyszałam od zaproszonych *mzungu* prostego słowa *asante* (dziękuję), w przeciwieństwie do czarnoskórych, u których byłymy gośćmi.

Ewa Rębacz
Autorka jest adiunktem
w Katedrze Antropologii US

* (w j. *kiswahili*) – proszę zdjąć obuwie, Biały Człowieku.

Nietoperze w ruinie

Nietoperze i jedna z największych wojennych tajemnic Pomorza Zachodniego – takie atrakcje kryją w sobie ruiny polickiej fabryki benzyny syntetycznej. Zapomniany i niechciany obiekt stał się ostatnio areną nie-spotykanego dotąd zainteresowania

Hydrierwerke Pölitz podczas wojny były największym zakładem przemysłowym w tej części III Rzeszy. Produkowały tysiące ton syntetycznych paliw uzyskiwanych skomplikowaną technologią z węgla. Fabryka, zatrudniająca ponad 20 tys. przymusowych robotników wielu narodowości, pełną parą pracowała na to, by Luftwaffe, Kriegsmarine i Wehrmacht mogły toczyć krwawą wojnę. Zakład szybko zwrócił na siebie uwagę aliantów, którzy przeprowadzili kilkadziesiąt nalotów bombowych, unicestwiających tak budynki fabryczne, jak i ich produkcję.

Dziś po fabryce pozostało kilka kilometrów kwadratowych zombardowanych ruin i wielki kłopot, który ostatnio urosł do rangi węzła gordyjskiego. Po wielu latach zapomnienia w końcu pojawiły się pomysły na zagospodarowanie terenu – pomysły, które rozpętały burzę. Gmina chce realizować na tym terenie przede wszystkim swoje cele inwestycyjne. Przedstawiciele samorządu mówią o tworzeniu nowych miejsc pracy i nowych perspektywach dla miasta. Pasjonaci i miłośnicy fabryki

mają jednak wiele wątpliwości. Oni chcieliby Polic, które są w stanie przyciągnąć ludzi z zewnątrz, także ze względu na atrakcje turystyczne. A taką atrakcją jest właśnie stara fabryka.

Robert Paszkiewicz, student historii i stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Szczecińskim, intuicyjnie wyczuł potencjał, jaki kryje w sobie ten powojenny obiekt. Parę lat temu stworzył pierwszą witrynę internetową poświęconą fabryce. Odtąd ludzie z Polski i zagranicy mogli zapoznać się z kompletną wiedzą na jej temat. Wysiłek ten opłacił się, gdyż strona zdobyła pierwsze miejsce w konkursie ogłoszonym przez Bogusława Wołoszańskiego, twórcę znanego telewizyjnego cyklu „Sensacje XX wieku”. Robert widzi same plusey w pomysle, by z fabryki uczynić obiekt turystyczny:

– W naszym regionie jest to jedyny tego typu obiekt zabytkowy, który można przystosować do zwiedzania. Pomogłoby to w promocji gminy, powiatu i całego regionu. Dodatkowo taka praca pomaga w nawiązaniu nowych znajomości, scala społeczeństwo.

Zdanie to podziela spora grupa ludzi, znająca teren fabryki jak własną kieszeń, a której swoisty urok i tajemnica wciąż przyciąga z niesłabnącą siłą. Dodatkowym walorem polickiej fabryki jest fakt, że zamieszkuje ją pokaźna ilość nietoperzy. Na tyle duża, że Police plasują się na piątym

miejscu w kraju i pierwszym na Pomorzu Zachodnim w „rankingu” siedlisk tych sympatycznych ssaków. Choć nietoperze głosu słyszalnego dla ucha ludzkiego nie wydają, to jednak w ich imieniu przemówili aktywiści. Obawiając się, że działania inwestycyjne gminy mogą nietoperzom zaszkodzić, ekolodzy zasygnalizowali ich obecność i przypomnieli o chroniących je przepisach prawnych. A prawo polskie i unijne w tej mierze jest na tyle restrykcyjne, że nietoperze – pewnie o tym nie wiedząc – rozłożyły plany inwestycyjne gminy na łopatki. Karolina Ignaszak z Akademickiego Koła Chiropterologicznego, podobnie jak inni miłośnicy fabryki, optuje za przyrodniczo-turystyczną koncepcją rewitalizacji fabryki:

– Musimy zmienić technokratyczne podejście do życia i zrozumieć, że miejsca pracy są nie tylko w fabrykach, przy taśmie produkcyjnej, ale także przy obsłudze ruchu turystycznego! Stara fabryka powinna stać się atutem tej gminy, by przyciągać turystów niepowtarzalnością i urokiem takiego miejsca.

Wspólny pogląd na przyszły los fabryki sprawił, że powstał niepisany sojusz miłośników historycznych i przyrodniczych walorów tego obiektu. O tym, czy można pogodzić interesy wszystkich stron, postanowiono porozmawiać na Polickim Klubie Dyskusyjnym – inicjatywie zorganizowanej przez

absolwentów Uniwersytetu Szczecińskiego, działających w ramach Forum Gryf.

– Uważamy, że jest możliwe osiągnięcie złotego środka. Lecz by do niego dotrzeć, trzeba stworzyć warunki do otwartej, merytorycznej i kulturalnej dyskusji, w której uczestniczą wszystkie zainteresowane strony, a której mogą się przysłuchiwać mieszkańcy – mówi Grzegorz Nowakowski. Z początku organizatorzy spotkania mieli wątpliwości, czy policzanie zechcą zainteresować się tym problemem. Tymczasem na pierwsze spotkanie do biblioteki miejskiej przyszło 80 osób, a na drugie już ponad 100, co na warunki polickie jest rzeczą rzadko spotykaną.

– To jest znak, że ludzie interesują się losem miasta i gminy, że są osoby, które nie boją się publicznie zabierać głosu. Choć prace na terenie fabryki dopiero się zaczną, my już swój cel osiągnęliśmy – sprawa fabryki wypłynęła na powierzchnię, zainteresowaliśmy nią ludzi, media, widać też pierwsze efekty dyskusji – dodaje Grzegorz. Takim efektem jest najnowsza informacja, że planowany przebieg obwodnicy zachodniej zostanie najprawdopodobniej zmieniony, oszczędzając w ten sposób historyczne obiekty fabryki, jak i zamieszkujące ją nietoperze.



fol. J. Matura

Wszystkie strony podczas dyskusji zgodnie stwierdziły, że są gotowe do kompromisu. Zadeklarowały już nawet ustępstwa, które są w stanie uczynić, by móc pogodzić poszczególne interesy. I choć nadal nad całą sprawą unosi się spora doza sceptycyzmu i powątpiewania, to ważną sprawą jest już sam fakt, że młodzi aktywiści postanowili wziąć bieg wydarzeń w swoje ręce.

– Działania na rzecz Polic mogą pozwolić na wykazanie się swoją wiedzą, posiadanymi umiejętnościami. Młodzi ludzie często mają ciekawe i perspektywiczne wizje. Pomijanie ich w planach wydaje się

wielkim błędem – twierdzi Robert Paszkiewicz. W chwili obecnej na terenie fabryki postawiono już tablice informujące o obecności nietoperzy, w internecie istnieje witryna informująca o wszelkich inicjatywach podejmowanych na jej terenie, fabrykę zwiedzają już goście z zagranicy, w TVP wyemitowane zostały dwa reportaże poświęcone Hydrierwerke, trwają przymiarki do pozyskania pierwszych funduszy unijnych na rzecz fabryki, a ludzie dopytują się o termin kolejnego klubu dyskusyjnego oraz losy fabryki, które nagle stały się wielu osobom bliskie.

Jakub Matura

Miasto umarłych

Cmentarz Centralny w Szczecinie jest jedną z najpiękniejszych nekropolii w Europie, nie tylko jest oryginalną wizytówką miasta, ale również tekstem kultury i zapisem zmian światopoglądowych XIX-wiecznej Europy

Na przełomie XVIII i XIX wieku rozwój przemysłowy i przestrzenny miast spowodował powszechną niemal likwidację cmentarzy przykościelnych i śródmiejskich, w ich miejsce powstawały cmentarze pozamiejskie. Było to zjawiskiem ja-

kościowo nowym w kulturze tego okresu, przede wszystkim z powodu oddawania w zarząd miasta działalności pogrzebowej. Cmentarze niezwiązane już były z Kościołem, podlegały opiece gmin miejskich i ministerstwu spraw wewnętrznych. Niewątpliwie taka sytuacja była powodem laicyzacji obrządku i ceremonii pogrzebowej. Wraz z tymi zmianami pojawia się koncepcja przenoszenia pogrzebów z cmentarzy do ogrodów. Cajus Lorenz Hirshfeld w swoim wzniku teorii sztuki ogrodowej pisał,

że idealnie zaprojektowany cmentarz to taki, który ukształtowany zostanie jak ogród, gdzie na zagospodarowanym odpowiednio terenie, zasadzona roślinność wprowadzać będzie zwiedzającego w odpowiedni nastrój. Pomysł ten potraktowano bardzo praktycznie, cmentarze-ogrody i cmentarze-parki, zasiały po prostu zasoby miejskiej zieleni. Projektowanie takich cmentarzy podnoszone było do rangi dzieła sztuki, ważne było, aby zagospodarowany teren, układ kwater i alei oraz wznoszona architektura



fot. A. Musiał

łączyły się ze sobą w sposób kompletny i doskonały.

Próbę zrealizowania takiego projektu cmentarza, który spełniałby potrzeby mieszkańców XIX-wiecznego Szczecina, miasta rozwijającego się gospodarczo i industrialnie, podjęli się Wilhelm Mayer-Schwartau – szczeciński architekt, który opracował ówczesny projekt założenia cmentarnego, i Georg Hanning, który od 1900 do 1928 roku był dyrektorem nekropolii szczecińskiej. Budowę rozpoczęto w roku 1900. Założenie cmentarza oparte zostało na różnorodnych krajobrazach ogrodowych, połączonych ze sobą ciągami alejowymi, odbiegającymi od tradycyjnych regularnych układów funkcjonalnych kwater grzebalnych.

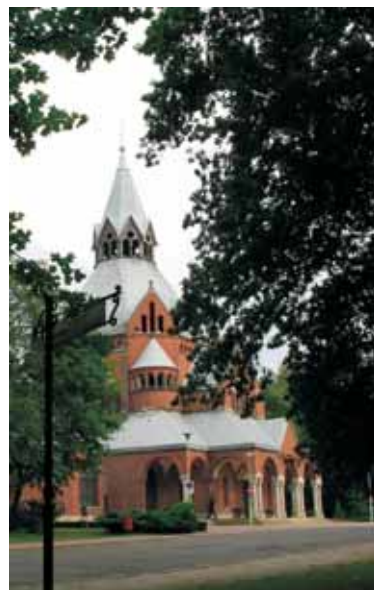
Układ przestrzenny cmentarza można zasadniczo podzielić na dwie różne części – wschodnią i zachodnią. Dla części wschodniej charakterystyczne są ronda z promieniście rozchodzącymi się alejami, w części zachodniej większą rolę ma układ równoległy. Wspólną osią łączącą obie części jest główna aleja Widokowa, która została tak zaprojektowana, aby zachodzące słońce przebiegało przez oś drogi zatrzymując się na fasadzie kaplicy cmentarnej. W rozplanowaniu osi głównej widoczny jest wyraźny wpływ symetrycznych ogrodów francuskich z kwiatowy-

mi parterami i zastosowaniem lustra wody; w basenie z fontanną ma odbijać się fasada kaplicy. Do części wschodniej cmentarza prowadzi główna brama: kolumnowa hala flankowa z budynkami gospodarczymi. Od bramy do kaplicy cmentarnej prowadzi nas al. Okólna wysadzana przepięknymi platanami. Groby i całe kwatery zlokalizowane są na wierzchołkach niewysokich wzniesień, na ich zboczach, gdzie czasem ułożone są kaskadowo. Charakterystyczne dla szczecińskiego cmentarza są szerokie aleje obsadzone różnorodnymi gatunkami drzew. Różnorodność roślinności i sposób jej nasadzenia, zróżnicowanie terenu, łukowate biegi alei, wszystko to stwarza niepowtarzalną i malowniczą enklawę parkową.

Greckie słowo *nekropolis* oznacza miasto umarłych. Koncentrując się na aspekcie funkcjonalnym greckiego źródłosłowu, można przyjąć, że nekropolia to miasto, a więc zorganizowany układ przestrzenny, który z jednej strony miał służyć mieszkańcom, z drugiej zaś świadczył o sposobie ich życia, a przez wzgląd na wyjątkowość obrzędów sepulkralnych, o systemie ich wartości. Cmentarz Centralny w Szczecinie potwierdza taką interpretację. Jest to założenie, które w perspektywie lokalnej w zamysłach twórców miało spro-

tać wymaganiom zwiększającej się populacji miasta ulegającego intensywnym procesom modernizacji, zaś w szerszym kontekście stanowiło odbłask ogólnoeuropejskich zmian w myśleniu o śmierci i metamorfizie jej trwałego znaku w postaci cmentarzy. A zatem, śmierć doświadczana jest w nekropolii szczecińskiej nie tylko poprzez skupisko grobów, grobowców, pomników pamięci i systemu budynków, które służą ludności miejskiej w rytuale pogrzebowym, lecz także przez kontemplację przyrody w drobiazgowo zaplanowanym krajobrazie. Aspekt laicyzacji śmierci, który zasygnalizowała wcześniej, potwierdzony w oddaleniu się rytuałów pogrzebowych od miejsc sakralnych, najpełniej wyraża się w koncepcji krajobrazowego założenia cmentarnego. Cmentarz Centralny w Szczecinie jest przykładem nekropolii, która nie służy już jedynie upamiętnianiu zmarłego oraz nie jest związana ściśle z aspektem transcendentnym, lecz ma m.in. zapewnić przyjemny wypoczynek i radość z życia doczesnego dla tych, którzy pamięć o zmarłych kultuwają. Nie jest więc miastem zmarłych, lecz zielonym, zmieniającym się pod wpływem wegetacji przyrody miastem żyjących.

Anna Musiał



fot. A. Musiał

SYLWESTER 2006



ŁADOGA
RESTAURANT & HOTEL

CYGAŃSKICH TABORÓW CZAR
MUZYKA...TANIEC...
KOLORY...SMAKI...

NOC SYLWESTROWĄ UŚWIETNI ZESPOŁ:

TSO SCANDIA

ANIMACJA IMPREZY:

KRZYSZTOF SALAK (Teatr Otwarty)

LOTERIA Z ATRAKCYJNYMI NAGRODAMI
do wygranta m.in. rejs weekendowy Promem POLONIA

NAPOJE - OFERTA BEZ LIMITU*

SZCZECIN, ul. JANA Z KOLNA
tel./fax (091) 434 57 00, www.ladoga.pl

*Szczegółowa oferta znajduje się na stronie www.sylwester.ladoga.pl

ŁADOGA
RESTAURANT & HOTEL



...DOCEŃ SWOICH WSPÓŁPRACOWNIKÓWI...
SPRAW PRZYJEMNOŚĆ PRZYJACIOŁOM...

...PRZYJĘCIE WIGILIJNE
W WYJĄTKOWEJ SCENERII STATKU ŁADOGA!

ZESTAWY ŚWIĄTECZNE od 45 zł

szczegóły: ladoga@ladoga.pl, tel. (091) 434 57 00

www.ladoga.pl

Szczecin, ul. Jana z Kolna

Między innymi o sztuce budowania lunet

Ewa Kochan

felieton

„Mówiono też niedawno o dwóch paryskich pannach, którym owa wiedza tak zamąciła w mózgu, że jedna nie chce słyszeć o małżeństwie, dopóki zabiegający o nią młodzieniec nie opanuje sztuki konstruowania lunet, tak często opisywanej w *Mercurie Galant*, druga zaś dała rekuzę wielce godnemu kandydatowi, gdyż nie wymyślił on nic nowego w czasie, jaki mu wyznaczyła, na temat kwadratury koła”.

Historię tę, bez wątpienia w nieco szyderczym celu, zamieścił 4 marca 1686 roku cytowany przez Paula Hazarda *Journal des Savants* (P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej 1680-1715*, Warszawa 1974, s. 270).

Pozostaje jednak kwestią mocno sporną, czy decyzje owych paryskich panien to faktycznie decyzje mózgów *zmaconych* przez wiedzę. W sprawie kwadratury koła – przyznajmy – postawiono wymagania nadmierne, nawet jeśli czasu epuzerowi nie poskąpiono... Co innego sztuka konstruowania lunet. Tu nawet przeciętnie utalentowany czytelnik *Mercurie Galant* mógł przecież czymś się wykazać. Biorąc jednak ogólnie, postawa owych siedemnastowiecznych paryżanek może dziś, wbrew krytykom, wywoływać podziw i sympatię. Pamiętajmy jednak, że wówczas „w modzie jest nie tylko matematyczny sposób myślenia, ale i sama matematyka”. Wykształcone społeczeństwo, arystokraci i wytworne damy tłumnie uczestniczą w naukowych wykładach, ale także eksperymentach. Bo matematyka to już nie wszystko. Nauka wychodzić musi od obserwacji i doświadczenia, a każde zjawisko należy gruntownie przebadać.

Hazard pisze: „Nie mają laboratoriów ani aparatury; przystępując do pracy mogą najwyżej zdjąć swoje surduty i czcigodne peruki. Próbuja konstruować potrzebne instrumenty. Wciąż eksperymentują”. Ówczesni

uczni pracujący z takim zapałem i poświęceniem, błędzący i borykający się z najosobliwszymi problemami, cieszą się jednak sympatią, a co ważniejsze, powszechnym zainteresowaniem. Ich praca przynosząca początkowo efekty skromne będzie coraz bardziej skuteczna i użyteczna. Przez dwa kolejne stulecia z górą zainteresowanie i szacunek będą rosły odpowiednio ze wzrostem tej użyteczności. W wieku dziewiętnastym duch nauki i użyteczności znajdzie się w punkcie szczytowym swego rozwoju. W wieku tym, jak ubolewa Johan Huizinga, dominuje powaga, dążenie do wykształcenia i sądy naukowe. Nawet rozrywka i zabawa tego czasu przybierają formę poznawczo-edukacyjną. „I tylko dobrze wyćwiczony wzrok dostrzegłby dzisiaj coś zabawnego w ubraniu męskim z 1890 roku” (J. Huizinga, *Homo ludens*, Warszawa 1985, s. 272).

Dziś jest inaczej. Badania naukowe nie cieszą się powszechnym zainteresowaniem, nawet jeśli uczony-specjalista pozostał jedynym liczącym się autorytetem na ponowoczesnym pobojuwisku ideałów. Autorytet ten, jak twierdzą niektórzy, ma jednak wyłącznie *techniczny*, nie zaś *etyczny* charakter. Wykształcone społeczeństwo ani myśli o naukowych eksperymentach i chyba nie ma już odczytów i publicznych wykładów. Nikt nie różniczkuje i nie całkuje dla przyjemności, a jeśli to czyni, można domniemywać, że poważnie uznany zostanie za umysł *zmacony*. Matematyką na maturze straszy się dzieci. Wyjątkiem są chyba tylko te męskie ubrania – o ile to możliwe, jeszcze mniej zabawne, niż przed stuleciem. Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy, a może także, kto zawinił?

Odpowiedzialność w naszym przypadku rozdzielimy jak kartezjański rozsądek, równo i sprawiedliwie. Zawiniłi wszyscy. Zawiniły



foto: K. Grzesiuk

mas, bezmyślne i niewdzięczne, pochłonięte konsumpcją, żadne nowości, których zrozumieć jednocześnie nie mogą i nie chcą. Zawiniła masowa kultura, o której Ortega y Gasset pisze, że jej lekceważenie nauki nosi znamiona barbarzyństwa i zapowiada katastrofę. Zawiniłi politycy i pośrednicy – prawdziwi władcy mas, którzy zastąpili w tym nowym społeczeństwie dawną elitę.

Ale winę ponosi także nauka, zawiniłi uczeni. Listę wyrzutów można rozpocząć od „niebezpiecznych związków” nauki i podejrzanych, a nawet wprost złych spraw. Przykładów nie brak. Nie w tym jednak problem. Ważniejsza wydaje się zmiana, która dokonała się w samej nauce: chodzi o wskazane już przekształcenie się autorytetu i funkcji nauki z *etycznych* w *techniczne*. Pessimści mogliby powiedzieć (i powiedzieli), że nauka zrezygnowała ze swej misji kapłanki postępu i emancypacji ludzkości na rzecz służby daleko bardziej prozaicznej. Nie misja, lecz coraz bardziej skuteczna i śmiercionośna broń oraz gadżety dla bogatych. Nie kapłani wiedzy, a sprzedawcy patentów.

A może, skoro winni są wszyscy, to w istocie już nikt nie ponosi winy? Może po prostu taka jest nasza kultura, a tęsknota za przeszłością to wyraz niezrozumienia i nieprzystosowania? I tak przecież być może.

Solidarny liberalizm

Z prof. nadzw. dr. hab. Ireneuszem Krzemińskim, socjologiem Uniwersytetu Warszawskiego, podczas Tygodnia Społecznego (24-27 kwietnia 2006) rozmawia Paulina Olechowska

– *Czy podpisze się pan pod zdaniem, że czas najwyższy ogłosić w Polsce śmierć liberalizmu?*

– Wręcz odwrotnie. Czas najwyższy, aby on zaistniał, jako pewna filozofia społeczno-polityczna w jej bardziej prawdziwej wersji niż to, co za „liberalizm” w Polsce uchodzi. Chodzi mi o to, aby zerwać z karykaturą myśli liberalnej, z którą mamy do czynienia od początku powstania wolnej Polski. Już wówczas hasło liberalizmu było używane jako obelga pod adresem przeciwników politycznych i tych, którzy przeciwstawiali się pewnej wizji świata. W Polsce bardzo szybko ujawniło się zaplecze antyliberalizmu, w dużym stopniu głoszonego, propagowanego w polskim katolicyzmie. A ta kościelna wizja liberalizmu, jako żywo mająca swe korzenie jeszcze w tradycji przedwojennej, była związana z „okropnym”, konsumpcyjnym kapitalizmem i permissywnym Zachodem. Łatwo odnaleźć korzenie tego rodzaju poglądów, jest nim narodowa demokracja w swoich przeróżnych wcieleniach, która ostatnio odżyła. Przechowała się ona w katolickich kręgach i odżywa jako coś bardzo groźnego, przynajmniej według mnie i wbrew wszelkim uspokajającym opiniom. Rzecz jasna, jako myśl polityczna dostosowuje się do naszych realiów, ale chodzi mi o główny kierunek i sposób myślenia.

– *Powiedział pan, że antyliberalizm w Polsce istniał od dawna. Jednak dopiero podczas zeszłorocznej kampanii politycznej tak jasno uwidocznił się rezonans poglądów antyoswieceniowych z premodernistycznymi w ośrodkach władzy politycznej. Dlaczego więc tak późno?*

– To, co istotnego pokazała ostatnia kampania, to raczej zanik głównego dotąd podziału polskiej sceny politycznej na część postkomunistyczną i postsolidarnościową, w której mieściły się bardzo różne orientacje. Ten „podział postkomunistyczny”, jak nazwała go Mirka Grabowska, chyba się niespodzianie bardzo osłabił. Część wyborów miała już dość lewicy postkomunistycznej. Natomiast w pozostałym, postsolidarnościowym nurcie wyłoniły się dwa nurty, różne, choć wyrastające z walki o wolną i demokratyczną Polskę. Ten wspólny „solidarnościowy” korzeń, na podstawie którego miała powstać koalicja, nie był jednolity. Nawet „Solidarność” z 1981 roku wcale nie była jednomyślna, wręcz odwrotnie, natomiast osiągnęła znakomity sposób dochodzenia do porozumienia, budowała wspólną świadomość dzięki nieustannej dyskusji, w której uczestniczyła zdecydowana większość Polaków. Po wyborach okazało się, że różnice wyszły z siłą na jaw. Ci, którzy wybory ostatecznie wygrali w tworzony przez siebie nurt włączyli narodowo-katolicką ideologię, z jej apologią narodową, ksenofobią i różnorodnie pojmowanym antyliberalizmem. Zaś ci, którzy „o mało co nie wygrali” muszą sobie przypomnieć i na nowo zdefiniować Polskę, o którą walczyli.

– *Jakie argumenty mogłyby więc stanowić siłę liberalnego przekonywania?*

– Tych argumentów nie trzeba rozbudowywać. Dzięki doświadczeniu drugiej wojny światowej, dwóm totalitaryzmom: nazistowskiemu i stalinowskiemu, minimum liberalne stało się absolutną koniecznością. Na Zachodzie określa się to mianem liberalizmu demokratycznego, gdzie prawa człowieka i obywatela są nieprzekraczalną wartością ustrojową. Jose Ortega y Gasset napisał, że największą zasługą liberalnego myślenia jest uznanie, że nie przemoc ani siła większości ma

decydować o kształcie życia. I tym, z którymi się nie zgadzamy, dajemy równe obywatelskie prawa. Liberalizm wycofuje się z narzucania swojego punktu widzenia, stawia na dyskusję i poszukiwanie form współżycia z innymi, odmiennymi.

Jerzy Szacki w swojej książce „Liberalizm po komunizmie” odtwarzał „gdański liberalizm”, który skupiał się na wolnorynkowej gospodarce i niekoniecznie zakładał istnienie pluralistycznego społeczeństwa i różnorodnych obywateli. Trudno wyobrazić sobie taką koncepcję wolnorynkową, ale pozbawioną założenia, że każdy obywatel ma swobodę podejmowania inicjatyw. W Polsce ci, którzy uchodzili za liberałów, byli rzecznikami wolnego rynku, czyli prywatyzacji, zapomnieli o reszcie swobód, które liberalizm powinien gwarantować. A tutaj kwestia państwa świeckiego i wolnego od ideologii jest bardzo ważna. Równie ważna jednak jak troska o to, aby w praktyce społecznej i gospodarczej przestrzegana była reguła równości szans dla wszystkich obywateli. Na czym więc ma polegać sprawiedliwe państwo, gwarantujące wszystkim grupom obywateli równe szanse, a nie po prostu zabierające bogatym, by dawać biednym? Trzeba to określić i to zadanie dla myślenia neoliberalnego. Jednak w obecnej Polsce zauważam zagrożenie i niebezpieczne przekroczenie świętej zasady: ochrony praw mniejszości.

– *Czy mógłby pan podać jakieś przykłady?*

– Ostatnie tygodnie są aż nabrzmiałe od przykładów. Jeśli mamy do czynienia ze spontanicznym zrywem młodzieży studenckiej i szkolnej, protestującej przeciw ministrowi Giertychowi, to jest bardzo znaczące. Nasza młodzież – wedle wszystkich znanych mi badań – wcale nie ma ochoty specjalnie się angażować w życie społeczne, więc skoro tak mocno to zrobiła, widać czuje zagrożenie. Boi się podporzą-

dkowania szkół ideologicznej wizji narodo-wo-katolickiej. Mamy za sobą oświadczenia posła LPR Wierzejskiego, które powinny być rozpatrzone przez prokuraturę, bo doprawdy kwalifikują się jako podżeganie do czynnej napaści na różne grupy, na czele z osobami homoseksualnymi. A przecież warto przypomnieć, że język totalitaryzmów był zawsze nasycony „moralnością”! Zupełnie podobnie jak to się dzieje w aktualnej propagandzie rządzącego obozu.

– *Skoro istnieje realna szansa zagrożenia praw mniejszości, może czas rozpocząć „liberalną kontrofensywę”?*

– Opierając się na badaniach mogę stwierdzić, że prawicowy, narodo-wo-katolicki model jednak jest wizją „mniejszości”, której udało mu się go narzucić „większości”. To jest trochę tak jak w ostatnich wyborach, ci, którzy nie mieli nic wspólnego z Radiem Maryja i z jego politycznymi treściami, czuli się w obowiązku głosowania na ostatecznie zwycięską partię. I rzeczywiście brakuje głosu tych, którzy mogliby walczyć o naczelną zasadę demokracji, czyli nienaruszalności praw obywatela bez względu na to czy aprobuje je większość.

– *Czy powrót do idei „solidarnościowych” mógłby stanowić podstawę kampanii na rzecz liberalizmu?*

– Tak, ale pod kilkoma warunkami. Hasło „Polski liberalnej” to hasło aktywnego kraju, ale też myśl ludzi potrafiących ze sobą współpracować. Państwo „Polski solidarny” to hasło, wyrażające wizję państwa, które redystrybuuje dobra, jak się rzekło: zabiera bogatym, by dać biednym, tym, którzy potrzebują. Jest to zgodne z hasłem końca lat 80., że „wszyscy mamy takie same żołądki”. Owszem, takie same, ale ani nierówne i w dodatku różne społecznie. Użyte w kampanii wyborczej hasło „Solidarność” ma niewiele wspólnego z ruchem związkowym lat 80-81 czy później z tym podziemnym. To właśnie tamta „Solidarność” za naczelną wartość demokracji uznawała równość

Prof. Ireneusz Krzemiński urodził się w roku 1949. Jest socjologiem (określanym jako zwolennik socjologii humanistycznej), analitykiem i komentatorem badań opinii społecznej. Profesor socjologii Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Gdańskiego. Ostatnio również Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Prorektor Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów Społecznych im. J. Giedroycia w Warszawie. Kierownik Pracowni Teorii Zmiany Społecznej w macierzystym Instytucie Socjologii UW. Prowadzi badania m.in. na temat antysemityzmu i stereotypów narodowych, ksenofobii, a także stosunku do mniejszości społecznych, w tym również mniejszości seksualnych (seminaria w Instytucie Socjologii UW). Współpracownik „Dziennika”, „Rzeczpospolitej” i „Przeglądu politycznego”, także „Społeczeństwa otwartego” (początek lat 90.), a w latach 80. „Powściągliwości i Pracy”, „Więzi”, „Tygodnika Powszechnego” oraz pism emigracyjnych („Kontakt”, „Aneks”) oraz prasy podziemnej. Autor i współautor wielu publikacji z dziedziny socjologii, m.in. *Czy Polacy są antysemitami? Wyniki socjologicznego badania, Solidarność. Projekt polskiej demokracji, Co się dzieje między ludźmi, Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie.*



szans, a nie równość pozycji, której strzeże i którą gwarantuje państwo. Państwo powinno sprzyjać aktywności obywateli, a nie żerować na społeczeństwie obywatelskim, jak to było za czasów realnego socjalizmu.

„Solidarnym” można być z kimś, kto jest sam aktywny, współtworzy „dzieło” w zespole, kogo można w trudnych sytuacjach prosić o pomoc. Ale tę otrzymaną od innych powinien wykorzystać dobrze, pomnożyć, nie przejeść, czekając na kolejny datek. Tylko ludzie wolni, odpowiedzialni, aktywni są w stanie troszczyć się o siebie i innych. Natomiast obecnie w Polsce zauważam coś, co nazywam „złym indywidualizmem”. Myśli się o własnych interesach i swojej karierze, którą zdobywa się po trupach, zaś wartością naczelną staje się „ja i moja rodzina”. To bardzo krótkowzroczna polityka. Szybko się okazuje, że indywidualne kariery są zawsze powiązane ze stanem ogólnym społeczeństwa, z jego organizacją i zamożnością. Czym innym jest kariera w świecie współpracy, kiedy ktoś, kto robi karierę zyskuje uznanie u innych i tworzy zaplecze do tego, by zdobyć swoje pomnażać przez kariery innych. U nas nie ceni się karier, uważa się „zwycięzców” na ogół za nieuczciwych i żyje się zawiścią. I te złe uczucia na potęgę wykorzystuje obecnie

propaganda rządowa. A Polacy, wbrew opinii o sobie samych, są wielkimi zawistnikami.

– *Jednak w najnowszych badaniach młodzież podkreśla wewnętrzną potrzebę realizowania swoich planów w zespole...*

– U współczesnej młodzieży zauważa się także negatywne tendencje. Najbardziej rzuca się w oczy brak obywatelskiego, społecznego zaangażowania. Młodzi nie są zainteresowani kreowaniem ładu współpracy poza kręgiem rodziny czy najbliższych rówieśników, czy współpracowników, czy miejsca zamieszkania. W stolicy na przykład obywatelskie nastawienie przejawia się w tym, że istnieje kilka organizacji „przybyszów z innych miast”. Taka „aktywność lokalna” ma się jednak nijak do aktywności politycznej, choćby nawet wzięcia udziału w wyborach. Aktywność współczesnego pokolenia młodych ludzi, o tak jasno zdeklarowanych poglądach, ogranicza się do ich prezentowania na czatach internetowych. A jest to naprawdę mentalność na ogół otwarta na świat, tolerancyjna, szukająca porozumienia z innymi, ale notorycznie omija wszelkie zaangażowanie we wspólne sprawy.

ŁASZTOWNIA – LASTADIE

W poszukiwaniu tożsamości miejsca wybrali się niedawno szczecinianie. Gdy za dnia chodzi się uliczkami szczecińskiej Łasztowni widzi się jakby wymarłe miasto – stare niszczone budynki, powybijane szyby, gruz, śmieci...

Łasztownia przez długi czas była prawie nieobecna w świadomości powojennych mieszkańców Szczecina – tak jak nieobecny, zakamuflowany i skutecznie zablokowany przez biegnącą wzdłuż Odry dwupasmowa arteria był (i jest) portowy charakter naszego miasta, które żyje jakby odwrócone do rzeki plecami. A przecież kiedyś nadbrzeże tętniło życiem – było naturalnym miejscem handlu, obróbki towaru, przeładunku – swoistym nadrzecznym targowiskiem, które stanowiło może nie serce, ale z pewnością (co równie ważne) brzuch naszego miasta.

Podróż wspomnieniami

Ta właśnie przestrzeń stała się inspiracją dla wspólnego projektu Teatru Kana oraz Schloss Broellin. Polscy i niemieccy artyści spotykając się od jesieni ubiegłego roku na cyklicznych warsztatach – z jednej strony wymieniali się doświadczeniami twórczymi, z drugiej zaś wspólnie odkrywali historię Łasztowni – odnajdywali stare mapy i dokumenty, prowadzili rozmowy, nagrywali filmy, robili zdjęcia, odbywali liczne wyprawy „w poszukiwaniu tożsamości miejsca”. Z tych spotkań budował się stopniowo scenariusz zdarzenia artystycznego, zrealizowanego ostatecznie 1 października. Jednocześnie zdarzenie to miało bardzo autorski charakter – reżyserami całości, na którą złożyły się dwie połączone ze sobą części, byli Janusz Turkowski i Weronika Fibich – artyści obdarzeni dużą świadomością własnego języka teatralnego. Oni właśnie poprowadzili 50-osobową grupę uczestników projektu i około 200-osobową grupę widzów w świat intrygujących wyobrażeń, wizyjnych obrazów, inspirujących sko-

„...Był to dystrykt przemysłowo-handlowy z podkreślonym jaskrawo charakterem trzeźwej użytkowości. Duch czasu, mechanizm ekonomiki, nie oszczędził i naszego miasta i zapuścił korzenie na skrawku jego peryferii, gdzie rozwinął się w pasyżniczą dzielnicę...”

Bruno Schulz „Ulica krokodyli”

jarzeń we wspólnej wędrówce po uliczkach, zaułkach, strychach, piwniczkach i budynkach Łasztowni. Podróż zaczęła się na szczecińskim Dworcu Głównym – publiczność wsiadła do specjalnego pociągu, który, jak głośiły megafony, zmierzzał ku stacjom: Perukarnia, Uliczka Komy, Dom Połkniętych Rur; Pole Wykwitu Azotu; Obszar Fermentujących Pragnień; Zaułek Topionych Obrazów; Szwalnia Trąborybów, Przestrzeń Nieważkiej Tkaniki Majaku. Później – przez kolejową rampę i ciasny dworcowy korytarzyk – widzowie przedostali się do... innego czasu. Zamglone światło wydobywało ze zniszczonych budynków niesamowite obrazy – w pozbawionych szyb okiennych otworach pojawiały się kolejno postacie i przedmioty będące przewodnikami po tym swoistym „muzeum podświadomości”. Za każdym zakretem działania aktorów otwierały się nowe, zaskakujące przestrzenie: mężczyzna wydobywający smyczkiem dźwięki z włosów siedzącego przed nim manekina; taranujący widzów ogromny pojazd, na którym za ścianą szkła majaczyła uwięziona postać; półkolista brama deszczu otwierająca się za plecami siedzącego na placu człowieka; muzeum preparatów – zamkniętych w wypełnionych płynem słoikach umarłych przedmiotów: książek, starych kluczy, kłódek, okularów, rękawic, butów...; mężczyzna ciągnący za sobą grubą rybacką sieć i odchodzący w stronę wiatru; wreszcie – we wnętrzu starej hali, której ściany pokryte były łuszczącą się rdzawą farbą – przejmujący, uwewnętrzniony, samotny taniec kobiety, przerwany nagłym pociągnięciem smyczka.

Całkiem inne życie

A potem wejście w zupełnie inny świat: mężczyźni z lampkami na

czołach wykopują z ziemi tafle lodu i zatopione w nich zdjęcia; na ekranie pojawiają się stare mapy Szczecina, a na ich tle delikatna kobieca postać, która wprowadza widzów na ogromny plac wypełniony białymi workami – z jednego z nich wydobywa się długowłosa „duch miejsca”, towarzyszący aktorom i widzom przy kolejnych, budowanych już symultanicznie scenach: ciasna uliczka – na niej szalony szewc naprawia buty i rzuca nimi o mur budynku; we wnętrzu ciemni wypełnionej wielkimi wannami fotograf wywołuje kolejne zdjęcia (portrety dzieciństwa, na których rozpoznac można twarze aktorów) – wyrывa mu je z rąk brodaty alchemik – zanurzając je ponownie w parujących wannach odzyskuje niknące obrazy i przybija gwoździami do białej ściany. Obok kobieta i mężczyzna tańczą na tle ogromnej hałdy węgla. Na ulicze rzeźnik odważa kilogramy mięsa. Kobieta cementarna pielęgnuje groby i próbuje wydostać się przez zamknięte drzwi. Na strychu – sceny małżeńskie, kuchenne – w tle podglądane, podskórne, filmowane z ukrycia życie płodu.

Wszyscy spotykają się ponownie w wielkiej hali, w której rzeźnicy porcjują, a szwaczki zszywają ogromne kawałki mięsa. Widzowie są osaczeni przez fabryczny rytm. Dopiero kiedy wszyscy aktorzy wychodzą z powrotem na plac – powraca oddech i cisza. Każda postać odnajduje swój worek (los? przeznaczenie?) i układa się na nim. Długowłosa biała postać pogrążona w wewnętrznym tańcu odprowadza publiczność do czekającego za budynkiem wielkiej chłodni pociągu...

Podróż do wnętrza

W całym tym zdarzeniu zaskakuje precyzja i wielowarstwowość budowania obrazów. Gdziekolwiek się

nie zawędruje, natrafia się na mocne, pełne znaczenia detale: niezliczone preparaty w słojach, stare szuflady ze zdjęciami, odwrócone tyłem manekiny, filmy odbijające się w szybach okien, rozchwiane lustra za ledwo uchylonymi drzwiami pokoiku na strychu. Nie sposób w tej wielowątkowości odnaleźć linearną historię, ale ma się poczucie, że nie jest tu przypadkowe, że cały ten świat oparty jest na bardzo przemysłowej, konsekwentnej konstrukcji, że świadomie „rozszczepia” percepcję widza. Każdy z aktorów opowiada tu własną, wewnętrzną, bardzo prawdziwą historię...

Ten wieczór na Łasztowni był rzeczywiście niezwykły. Miał w sobie coś z ważnego, zapamiętanego



fol. T. Tarnowski

snu – każdy z kolejnych obrazów niósł znaczenie. Był także – dla każdego z aktorów i dla każdego z widzów – osobistym spotkaniem z Łasztownią. Z miejscem, którego już

prawie nie ma, a w którym czai się podskórne, podziemne, potencjalne życie.

Marta Poniatowska



Muzyka na 15. południku

Drugi Międzynarodowy Festiwal Muzyczny w Trzęsaczu rozpoczął się imponująco. W kościele pw. Miłosierdzia Bożego najwybitniejszy polski wirtuoz gry skrzypcowej Konstanty Andrzej Kulka wykonał wraz z Orkiestrą Kameralną „Academia”, pod batutą Bohdana Boguszewskiego, cztery koncerty skrzypcowe z cyklu „Pory roku”, barokowego kompozytora Antonia Vivaldiego

Było to wydarzenie artystyczne, któremu dorównać mogło tylko światowe prawykonanie 55. Psalmu „Miserere mei Deus”, skomponowanego specjalnie na festiwal przez najwybitniejszego szczecińskiego kompozytora Marka Jasińskiego. Nowe dzieło przyjęte zostało wręcz entuzjastycznie, a słuchacze, wypełniający świątynię do ostatniego miejsca, wymieniali je jednym tchem obok zachwycającego Kwintetu klarnetowego h-moll Johannesa Brahmsa, Suitę w dawnym stylu „Z czasów Holberga” Eduarda Griega oraz improwizowanego Magnificatu berlińskiego organisty polskiego pochodzenia Andrzeja Mielewczyka, jako najbardziej

interesujące dzieła festiwalowego programu.

Koncert specjalny, zorganizowany w „Willi Hoff” Kazimierza Karapudy, dobrego ducha i głównego sponsora trzęsackiej imprezy, przypominał o atrakcyjności kameralnego, salonowego muzykowania także w XXI wieku. Nie pozwolił on zapomnieć o światowym Roku Mozartowskim, w którym muzyka kameralna Wolfganga Amadeusza Mozarta stanowi ozdobę niemal wszystkich koncertów salonowych. W tym nurcie mieścił się również udany koncert członków poznańskiej rodziny wybitnego skrzypka Henryka Tritta, obok którego wystąpiła córka, flecistka i wokalistka Barbara i grający na organach syn Szymon.

Nowy nurt festiwalowy zapoczątkował występ gorzowskiego chóru gospelowego „La vie”, prowadzonego przez znakomitą wokalistkę jazzową Magdalenę Kujawską. Tyle tylko że nagłośnienie koncertu nadałoby mu inne, bardziej satysfakcjonujące barwy choćby na świeżym powietrzu.

Organizatorzy festiwalu, członkowie Komitetu Honorowego i ko-

nultanci, a także jego dostojni patroni – Jego Ekscelencja ksiądz arcybiskup Zygmunt Kamiński, Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego prof. Waldemar Tarczyński i Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego prof. Zygmunt Meyer mieli wszelkie powody do zadowolenia. Siedem festiwalowych koncertów, podczas których czterokrotnie zabrzmiały nowe organy kościoła w Trzęsaczu, trzykrotnie wystąpiła niezawodna Orkiestra Kameralna „Academia”, na dwóch koncertach zagrał Kwintet klarnetowy prowadzony przez H. Tritta i kwartet berlińskiej „Opery komicznej”, potwierdziło trafność i atrakcyjność koncepcji programowej i artystycznej twórcy Międzynarodowych Festiwali Muzycznych w Trzęsaczu Bohdana Boguszewskiego. Jak pięknie napisał Wójt Gminy Rewal Konstanty T. Oświęcimski: „Dруги Międzynarodowy Festiwal Muzyczny w Trzęsaczu potwierdza, że muzyka czuje się w pobliżu ruin średniowiecznego kościoła, w odbudowanej neogotyckiej świątyni z budzącymi zachwyt organami, jak u siebie w domu”.

dr Mikołaj Szczęsny

Teatralny maraton

Przez pięć dni w Szczecinie teatr miał swoje wielkie święto, a jego miłośnicy do przebycia istny maraton spektakli, wystaw fotograficznych, prezentacji filmowych i teatrolologicznych dyskusji. Wszystko za sprawą 41. Ogólnopolskiego Przeglądu Teatrów Małych Form „Kontrapunkt”, który odbył się w dniach 19–23 kwietnia 2006 roku

Festiwal Kontrapunkt zawsze wnosi oddech świeżości w szczecińskie życie kulturalne. Przede wszystkim dlatego, że można zobaczyć przedstawienia teatrów z całej Polski i nasycić oczy widokiem innych twarzy na scenie, niż te dobrze nam znane z naszego podwórka. W tym roku ten oddech nie był zbyt głęboki, ponieważ festiwal został zdominowany przez szczecińskie teatry. W nurcie konkursowym zaprezentowało się trzynaście spektakli ubiegających się o Wielką Nagrodę Publiczności. Natomiast jury mogło nagrodzić najlepsze przedstawienia powstałe w teatrach instytucjach oraz teatrach pozainstytucjonalnych.

Nieodłącznym punktem programu podczas Kontrapunktu są prezentacje sztuki performatywnej oraz koncert muzyki współczesnej „Musica Genera”. Nie zabrakło także dyskusji o teatrze podczas sesji teatrolologicznej „Pisanie o teatrze – pisanie dla teatru”, która została zorganizowana we współpracy z Instytutem Kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Tematyką konferencji były współczesne funkcje krytyki teatralnej oraz przemiany, jakie nastąpiły w pisaniu o teatrze w kontekście przekształceń instytucji teatru w dzisiejszej Polsce.

Nowością na tegorocznym festiwalu były teatralne spotkania warsztatowe, którym nadano formułę konkursu. Studenci i absolwenci wydziałów reżyserii szkół teatralnych musieli zmierzyć się z polskimi sztukami powstałymi w latach siedemdziesiątych XX wieku i dokonać ich reinterpretacji z perspektywy współczesności.

Kontrapunkt oraz wydarzenia towarzyszące odbywają się także u naszych zachodnich sąsiadów. Polsko-niemiecki nurt festiwalowy w tym roku przyniósł wystawę fotografii „Kontrapunkt”, autorstwa członków grupy GAFA II pod artystyczną opieką Wojciecha Jabłońskiego, przedstawienia oraz koncert.

W opinii dziennikarzy szczecińskich gazet tegoroczny Kontrapunkt rozczarował swoim poziomem. Przy wręczaniu głównych nagród, jeden z członków Komisji Artystycznej, aktor Teatru Współczesnego Arkadiusz Buszko, wyraził ubolewanie, iż poziom konkursu był raczej średni. Najlepszymi wśród rzeczonych „średnich” okazali się aktorzy szczecińskiego Teatru Kryпта z przedstawieniem „Mojo Mickybo”, którzy zdobyli Grand Prix, czyli Wielką Nagrodę Publiczności. Grzegorz Falkowski, Paweł Niczewski oraz reżyser przedstawienia Wiktor Rubin wychodzili na scenę jeszcze dwa razy. „Mojo Mickybo” zostało uhonorowane Nagrodą Ministra Kultury dla najlepszego spektaklu powstałego pozainstytucjonalnie oraz nagrodą dziennikarzy. Warto dodać, iż redakcja „Przeglądu Uniwersyteckiego” była współfundatorem tej nagrody i uczestniczyła w obradach dziennikarskiego jury. Nagrodę Ministra Kultury dla teatru instytucjonalnego otrzymał spektakl „Verklarte Nacht” Teatru Polskiego z Wrocławia. Łącznie przyznano dziesięć różnych nagród, z których trzy zostały w Szczecinie.

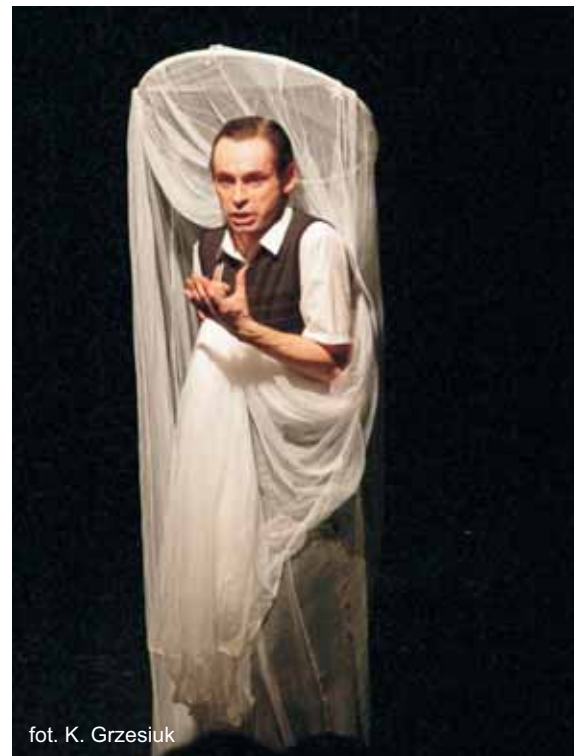
Ukoronowaniem Kontrapunktu był występ Krystyny Jandy, która zaprezentowała monodram „Ucho, gardło, nóż” będący adaptacją książki chorwackiej dziennikarki Verdany Rudan o tym samym tytule. Tematem monodramu są przeżycia Tonki Babić podczas wojny bałkańskiej. Krystyna Janda nie zawiodła widzów pełną ekspresyjną grą, bardzo wyraziście oddając wybuchowość, bezczelność i naznaczoną wojennymi okrucieństwami osobo-

wość głównej bohaterki. Widownia wypełniona była do ostatniego miejsca.

Publiczność nie zawiodła. Trzeba pamiętać, że podczas festiwalu, widzowie nie tylko nagradzają aktorów, ale mogą ich także krytykować. Publiczność Kontrapunktu bywa surowa i w tym roku odwagi nie można jej odmówić. Podczas spektaklu „Zona Tenebrarum” Przemysława Wasilkowskiego, kiedy ze sceny padła kwestia „Cierpię, cierpię”, z publiczności słychać było odpowiedź: „My też cierpimy”.

Na tegorocznym festiwalu zabrakło jednego z jego twórców Zygmunta Duczyńskiego. Jednak zabrakło go tylko w formie fizycznej. Członkowie Komisji Artystycznej podkreślali, że jest on obecny, tylko w innej formie. Jego pamięci zostały poświęcone dwa spektakle: „Rajski ptak”, który otwierał festiwal i którego Zygmunta Duczyński był reżyserem, oraz opowiadająca o przemijaniu „Korożja” Leszka Mądzika.

Katarzyna Grzesiuk



fol. K. Grzesiuk

Sławomir Bukalski

PODATNOŚĆ MŁODZIEŻY NA ODDZIAŁYWANIA GRUP KULTUROWYCH

wyd. 1, s. 276, format B5, opr. miękka, ISBN 83-7241-541-2, cena 36,00 zł

Co decyduje o tym, że młodzi ludzie są werbowani do grup kulturowych (sekt)? Które z psychospołecznych uwarunkowań mają najistotniejszy związek z podatnością na działania tychże grup? Jakże są przejawy dysfunkcyjności w grupie młodzieży wysokiego ryzyka, wysokiej podatności na oddziaływanie grup kulturowych? Kogo przede wszystkim przestrzegać i ochraniać przed manipulacyjną działalnością sekt? Gdzie skierować działalność profilaktyczną? Autor szuka odpowiedzi na te pytania, przedstawiając psychologiczny profil osób najbardziej i najmniej podatnych na oddziaływanie grup kulturowych oraz psychospołeczne uwarunkowania teje podatności.

Lilianna Konopska

WYMOWA OSÓB Z WADĄ ZGRYZU

wyd. 1, s. 144, format B5, opr. miękka, ISBN 83-7241-554-4, cena 32,00 zł

Pierwsze monograficzne opracowanie na temat jakości wymowy osób polskojęzycznych z wadami zgrzyzu. Bogato ilustrowane wyniki badań nad występowaniem niepożądanych cech fonetycznych w głoskowych realizacjach fonemów spółgłoskowych.

Małgorzata Mieczkowska

POLSKA WOBEC ŁUŻYC W DRUGIEJ POŁOWIE XX WIEKU WYBRANE PROBLEMY

wyd. 1, s. 158, format B5, opr. miękka, ISBN 83-7241-487-4, cena 35,00 zł

Autorka dokonała analizy działań podejmowanych w latach 1945-1990 przez polskie władze centralne i lokalne, instytucje i organizacje oraz osoby prywatne, zmierzających do nawiązania, utrwalenia bądź rozwinięcia dotychczasowych kontaktów polsko-łużyckich.

kich. Wybór czasowego zakresu uzasadnia „istnieniem luki w historiografii wzajemnych stosunków polsko-łużyckich po drugiej wojnie światowej”. Układ chronologiczno-tematyczny pracy umożliwił ujęcie prezentowanych zagadnień w różnych aspektach: społecznym, politycznym i międzynarodowym. Autorka starała się odpowiedzieć na kilka zasadniczych pytań: jakie były przyczyny i powody trwania wieloletnich kontaktów polsko-łużyckich w okresie powojennym, jakie miejsce zajmowała tematyka łużycka w powojennej polskiej myśli zachodniej, w jakim stopniu nawiązane kontakty i wykazywane zainteresowania były spontaniczne, a w jakim były kreowane odgórnie, jak kształtują się kontakty Polaków i Łużyczan wspólnie i od czego one są uzależnione?

*Oprac. na podstawie wstępów
Elżbieta Zarzycka*



MONOGRAFIE:

- BUKALSKI S., Podatność młodzieży na oddziaływanie grup kulturowych, s. 276, cena 36,00 zł (pedagogika)
 DOWNAR W., System transportowy. Kształtowanie wartości dla interesariusza, s. 316, cena 38,00 zł (ekonomia)
 FERRARI F., SZUSZKIEWICZ E. (red.), Astrobiologia. Poprzez pył kosmiczny do DNA, s. 212, cena 35,00 zł (astronomia, astrofizyka)
 ФЕДОРЧУК И., ЦБРСКОЕ СЕЛО В РУССКОЙ ЛИРИКЕ XVIII-XX ВЕКА, s. 344, cena 45,00 zł (literaturoznawstwo)
 FRANEK S., Kurs walutowy i stopa procentowa w okresie przemian polskiego rynku finansowego, s. 172, cena 25,00 zł (ekonomia)
 FRAŚ J., GOŁĘBIEWSKI M., BIELAWA A., Podstawy zarządzania jakością w przedsiębiorstwie, s. 264, cena 35,00 zł (ekonomia)
 GURGUL H., Historia fizyki od starożytności do końca XVII wieku, s. 150, cena 22,00 zł (fizyka)
 IWIN-GARZYŃSKA J., O finansowej istocie kapitału. Esej, s. 76, cena 12,00 zł (ekonomia)
 JANKOJC Z.E., Indywidualne uwarunkowania sukcesu studenta w nauce języka angielskiego, s. 250, cena 35,00 zł (pedagogika, lingwistyka)
 KOCZUR-LEJK K., *Osudy dobrého vojáka Švejka za světové války* Jaroslava Haška w polskich przekładach, s. 174, cena 30,00 zł (literaturoznawstwo)
 KONOPSKA L., Wymowa osób z wadą zgrzyzu, s. 144, cena 32,00 zł (pedagogika)
 MIECZKOWSKA M., Polska wobec Łużyc w drugiej połowie XX wieku. Wybrane problemy, s. 258, cena 35,00 zł (nauki o polityce)
 ROSA G., Usługi transportowe. Rynek – Konkurencja – Marketing, s. 218, cena 32,00 zł (ekonomia)
 SADOWNIK J., Minimalism and logic, s. 132, cena 22,00 zł (językoznawstwo)
 WAŃKAA., Teozoficzna panreligia, s. 388, cena 45,00 zł (teologia)
 WIĘCŁAW H., Flora roślin naczyniowych Ińskiego Parku Krajobrazowego i jej antropogeniczne przeobrażenia, cz. I, s. 210, cena 27,00 zł (nauki przyrodnicze)
 WIĘCŁAW H., Flora roślin naczyniowych Ińskiego Parku

Krajobrazowego i jej antropogeniczne przeobrażenia. Atlas rozmieszczenia roślin, cz. II, s. 226, cena 34,00 zł (nauki przyrodnicze)

SKRYPTY:

- CIEŚLICKI M., Zarządzanie strategiczne. Materiały z wykładów i zbior przykładów, s. 142, cena 25,00 zł (ekonomia)
 FURIER A. (red.), Od Platona do Webera. Wybór tekstów źródłowych z historii myśli społecznej i socjologicznej (dodruk), s. 302, cena 42,00 zł (socjologia)
 KRUCZEK K. (wybór i oprac.), Wioślarstwo. Rys historyczny. Technika. Metodyka, s. 162, cena 36,00 zł (kultura fizyczna)
 MAKIEWICZ M., Dydaktyka matematyki. Praktyki studenckie, s. 150, cena 25,00 zł (matematyka)

ZESZYTY NAUKOWE:

- Acta Politica nr 18, ZN nr 410, red. M. DRZONEK, J. MIECZKOWSKI, s. 220, cena 25,00 zł (nauki o polityce)
 Ekonomiczne Problemy Łączności nr 7, ZN nr 421, red. R. CZAPLEWSKI, s. 130, cena 20,00 zł (ekonomia)
 Roczniki Prawnicze nr 16, ZN nr 398, red. E. FERENC-SZYDEŁKO, s. 162, cena 25,00 zł (prawo)
 Studia Informatica nr 19. Informacja i informatyka, ZN nr 419, red. A. SZEWCZYK, s. 184, cena 23,00 zł (informatyka)
 Wybrane problemy polityki makroekonomicznej i rozwoju. Prace Katedry Makroekonomii nr 11, ZN nr 418, red. CZ. SUŁKOWSKI, s. 162, cena 22,00 zł (ekonomia)

MATERIAŁY * KONFERENCJE:

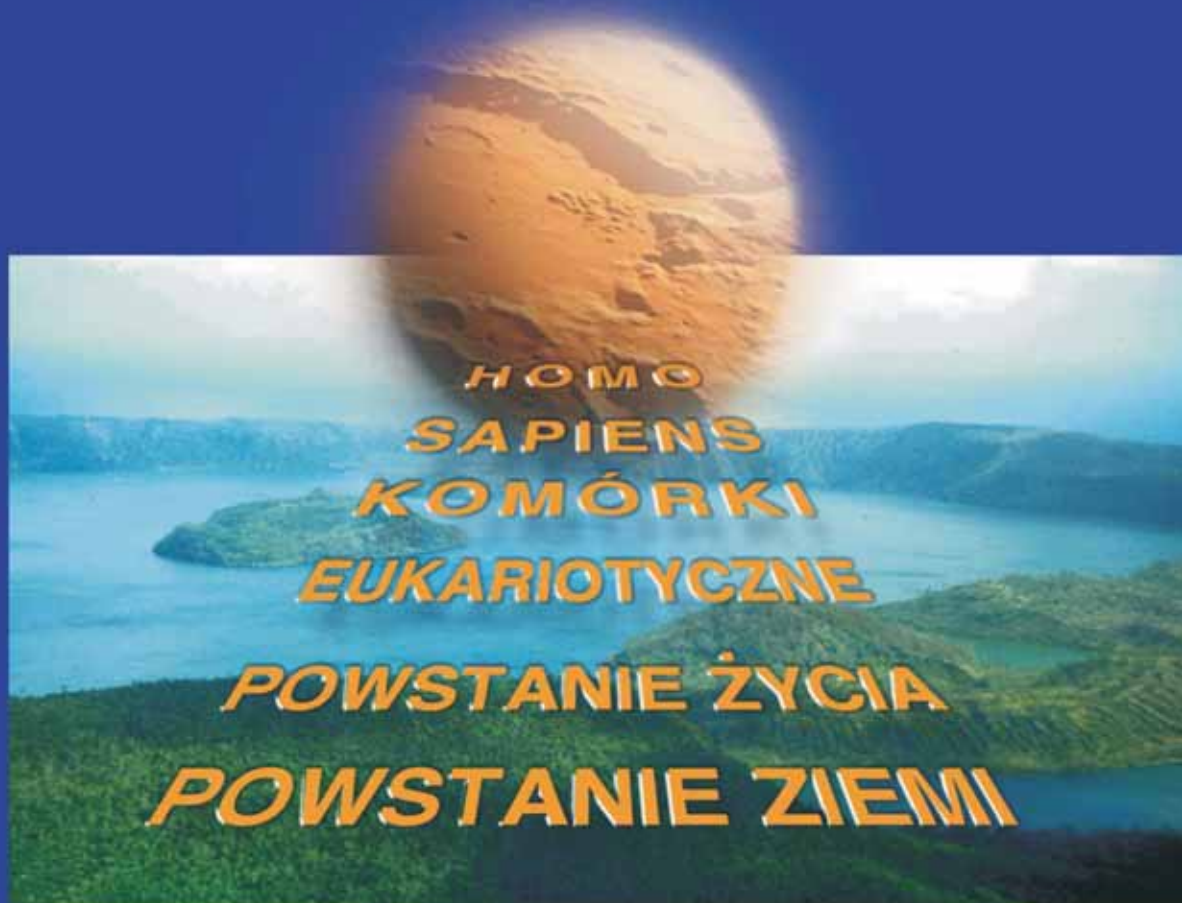
Retoryka w Polsce. Teoria i praktyka w ostatnim półwieczu, red. M. SKWARA, s. 374, cena 42,00 zł

CZASOPISMA:

- Przegląd Zachodniopomorski 2006/1, red. T. BIAŁECKI, s. 254, cena 15,00 zł
 Przegląd Zachodniopomorski 2006/2, red. T. BIAŁECKI, s. 234, cena 15,00 zł

ASTROBIOLOGIA

Poprzez pył kosmiczny do DNA



**Franco Ferrari
Ewa Szuszkiewicz**

Książka jest doskonałym, unikalnym i ogromnie potrzebnym dziełem na polskim rynku publikacji naukowych. Polecam ją Czytelnikowi z prawdziwym entuzjazmem.

prof. dr hab. Aleksander Wolszczan



Żyła, Globus, Buta, Wiśnia, Szczota, Pędzel.



Nieważne jaką masz ksywę.

Do Konta Student dostajesz gratis Moją Kartę ING...

...na której masz takie zdjęcie, jakie chcesz. Otwórz Konto Student i zaprojektuj swoją kartę. Warto! Nie płacisz za przelewy przez Internet, a w konkursie sms-owym codziennie do wygrania 4 x 100 złotych i co tydzień stypendium w wysokości 5 000 zł. Sprawdź na www.ing.pl i w placówkach Banku.